

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

WARSZAWA (PAP). Na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR w dniu 21 bm. sekretarz KC PZPR Edward Gierek poinformował o przebiegu przyjacielskiego spotkania z sekretarzem generalnym KC KPZR, przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Leonidem Breżniewem na Krymie.

Biuro Polityczne z zadowoleniem stwierdziło, że rozmowy te stanowią istotny krok na drodze pogłębienia wszechstronnej współpracy polsko-radzieckiej. Współpraca ta oparta na ideowej jedności i bliskim współdziałaniu PZPR i KPZR, przyczynia się do rozwoju społeczno-gospodarczego obu krajów, znajduje wyraz w przyjaźni bratnich narodów. Szczególne ważne znaczenie mają nakreślone na spotkaniu kierunki dalszego pogłębienia specjalizacji i kooperacji produkcyjnej, sprzyjające rozwojowi postępu naukowo-technicznego, wzrostowi efektywności gospodarczej i jakości wyrobów. Wzajemnie korzystna polsko-radziecka współpraca gospodarcza oraz realizacja kompleksowych programów integracji w ramach RWPG są także, zwłaszcza w skomplikowanej sytuacji gospodarki światowej, istotnym

czynnikiem w rozwiązywaniu problemów energetycznych i surowcowych.

Rozmowy potwierdziły wspólne dążenie obu partii i państw do umacniania jedności i związności wspólnoty państw socjalistycznych jako decydującego czynnika ich pozycji i roli na arenie międzynarodowej. Rozmowy wykazały niezłomną wolę obu krajów realizacji polityki zmierzającej do utrwalenia pokoju i międzynarodowej współpracy, konkretnego działania na rzecz zahamowania i zaprzestania wyścigu zbrojeń. Dla tej sprawy doniosłe znaczenie ma podpisanie w Wiedniu radziecko-amerykański układ o ograniczeniu ofensywnych zbrojeń strategicznych. Dalszy postęp w utrwalaniu procesu odprężenia wymaga pełnej realizacji Aktu Końcowego KBWE, a także rozszerzenia i umacniania wzajemnego zaufania w Europie do czego zmierzają propozycje państw socjalistycznych.

Biuro Polityczne zaaprobowało rezultaty rozmów i zaleciło instancjom partyjnym i organom

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Sierpniowy pejzaż.

Fot. W. Klag

7 września br.

EDWARD GIEREK uda się z roboczą wizytą do Francji

WARSZAWA (PAP). Na zaproszenie prezydenta GISCARDA D'ESTAING, dnia 7 września 1979 r. uda się do Francji z dwudniową roboczą wizytą I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej EDWARD GIEREK.

Względny spokój w Kurdystanie Iran wydała dziennikarzy

TEHERAN, PARYŻ, LONDYN. W całym irańskim Kurdystanie panował w wórek względny spokój. Z rejonu tego nie nadeszły żadne informacje o walkach. Utrzymuje się jednakże napięcie polityczne bo-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

magazyn

M

ŚRODA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!



GAZETA Potudniowa

DIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

22. VIII. 1979 R. ◆ NR 188 (9707) ROK XXXI ◆ CENA 1 ZŁ ◆ WYD. A



Tadeusz Rachtan z Tropiszowa od wielu lat całą swoją produkcję ogrodniczą, na zasadzie umów kontraktowych dostarcza do punktów skupu Krakowskiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej.

Fot. Otto Link

Na zielonym rynku

- Pół miliona kalafiorów z Tropiszowa
- Brak słoików na przetwory

(Inf. wł.) Od kilku dni na zielonym rynku nie notuje się większych wahań w podaży warzyw. I popyt się ustabilizował. Jedynie w krakowskich sklepach brak kalafiorów mimo że pod dostatkiem jest ich w ma-

gazynach i punktach skupu. Dzielne dostawy sięgają około 6 tys. sztuk, podczas gdy wzoraj kierownicy ponad 100 sklepów i kiosków zamówili łącznie... 300 sztuk kalafiorów.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Na polach trwa intensywna praca

W Krakowskim skoszono 85 proc. arealu zbóż
● Trudności z użyciem nowoczesnego sprzętu w Nowosądeckim ● Przygotowuje się zboże na nowe zasiewy

(Inf. wł.) W województwie miejskim krakowskim skoszono już 85 proc. zbóż, które w znacznej części zostały zwiezione. Natomiast podorywkę wykonano zostały na 35 proc., ścier-nisk. Sieje się poplony m. in.

zespół ścierniskowa. Ostatnio przy suszeniu ziarna w magazynach pomagało wojsko i juracy OHP.

Hodowla Buraka Pastewnego — która zaopatruje wojewód-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

35 lat Ludowego Lotnictwa

WARSZAWA (PAP). Z okazji przypadającego 23 bm. Święta Ludowego Lotnictwa Polskiego — 35. rocznicy jego powstania — w Poznaniu odbyło się 21 bm. spotkanie dowódców kluczy służby socjalistycznej oraz produkujących pododdziałów tego rodzaju wojsk z dowódczym wojsk lotniczych. Wyrażający się żołnierze udekorowani zostali medalami „Zasłużonemu dla Lotnictwa”.

W Wyższej Oficerskiej Szkole Lotniczej im. Janka Krasickiego w Dęblinie odbyły się spotkania słuchaczy i wykładowców uczelni z zasłużonymi lotnikami — uczestnikami walk z niemieckim najeźdźcą.

WARSZAWA (PAP). 23 sierpnia 1944 r. rozpoczęło działania bojowe Ludowe Lotnictwo Polskie. Dzień ten obchodzony jest jako Święto Lotnictwa. Z tej okazji wypowiedzi dla PAP udzielił: dowódca wojsk lotniczych gen. dyw. pil. Tadeusz Krepski i dowódca Wojsk Obrony Powietrznej Kraju gen. dyw. Longin Łowicki.

Obchodzące 35-lecie istnienia Ludowe Lotnictwo Polskie jest

rowieśnikiem Polski Ludowej, poszczególnie etapy jego rozwoju mają ścisły związek z procesem utrwalania się władzy ludowej i jej rozwojem, umacnianiem siły i bezpieczeństwa Polski — powiedział dowódca wojsk lotniczych — gen. dyw. pil. Tadeusz Krepski. Nieodłączną cechą tego rodzaju jest braterski sojusz i współpraca ze Związkiem Radzieckim, pomoc i współdziałanie, które zabezpieczają roz-

wój, siłę i nowoczesność polskich skrzydeł. Dziś wojska lotnicze stanowią jeden z podstawowych rodzajów sił zbrojnych, zdolnych do prowadzenia różnorodnych działań bojowych.

W jednostkach lotniczych szeroko wykorzystuje się nowoczesne pomoce szkoleniowe zwiększające efektywność i skuteczność nauczania. Pozwalają one

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Przez dwie doby

Hejnał mariacki z Ratusza i magnetofonu

Dziś o godz. 8 rano tradycyjny hejnał mariacki rozlegnie się nie z Mariackiej Wieży Kościelnej związanej hejnałnicą, lecz ze szczytu stojącej obok Sukiennicy Wieży Ratuszowej i stamtąd też trąbiony będzie przez dwie doby. Równocześnie do wnętrza Wieży Mariackiej wejdzie ekipa krakowskiej Przedsiębiorstwa Dezynsekcji i Deratyzacji, by przy pomocy owadobójczego środka zniszczyć gniazda owadów „obrzeżków”, które w ogromnych ilościach gnieźdzą się we wszystkich zakamarkach hejnałnicy.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Nowość w krakowskim „Kabl”

Unikalna maszyna do produkcji drutu nawojowego

W Krakowskiej Fabryce Kabli uruchamiana jest nowa linia produkująca drut nawojowy. Pierwszy w krajach demokracji ludowej projekt ciągarki opracował zespół inżynierów w składzie: Tadeusz Miś, Tadeusz Rezyński, Kazimierz Woźniak. Nad montażem i rozruchem czuwali inżynierowie: Edward Cewicki, Maciej Kozub i Wiesław Moroński.

Nowa ciągarka powstała na bazie założeń konstrukcyjnych firmy NIEHOFF — HERBORN przy udziale zaledwie 10 proc. niezbędnych elementów uzyskanych drogą importu kooperacyjnego. Planuje się, że przyrost produkcji drutu nawojowego, służącego do wytwarzania uzwojeń silników dużej mocy wyniesie blisko 1000 ton rocznie, co pozwoli zaoszczędzić ok. 120 mln zł i w pełni zaspokoi krajowe potrzeby.

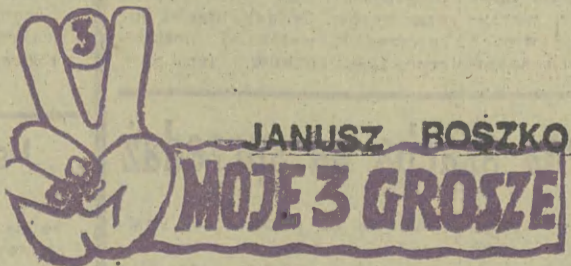
Warto zaznaczyć, że drut nawojowy jest jednym z najtrudniejszych wyrobów kablowych. Krakowska Fabryka Kabli i Maszyn Kablowych odpowiada w ten sposób na Uchwałę Rady Ministrów dotyczącą zaopatrzenia w części do napraw taboju kolejowego.

Jakby niedźwiedź jakowyś wygramolił się z pieczary i zaczął przedpotopowe bajdy gadać w niedźwiedzim języku. Paleolit, kamień łupany, lodowce. Ktoś ty, co przeciwko koedukacji stajesz? Mamut, rupież, stara ciotka z kanapą? Pokryj się natychmiast rumieńcem wstydu i uciekaj za kulisy.

A on nie chce. On swoje. Przeciwko koedukacji. Powiada, że ma swoje racje. Że się pokolenia wychowały w rodzinie podle pici i nie działają się takie rzeczy, jak dziś. Jakie rzeczy? I kto staje przeciwko postępowi? On powiada, że też jest postępowy, ale rozumnie. Jakby się kto przycepił, to by zaraz powiedział, że to postępowy zaojaniec, albo zaojany postępowiec, bo i tacy się w dzisiejszych czasach trafiają i to dość często.

Wypisał mi list na siedem stron, który mój stary przyjaciel Urban wysłał mi zaraz, bo on zna życie lepiej niż inni. Mimo że przez cały tydzień siedzi przy maszynie do pisania i wyszukuje około 20 kawałków: felietonów, przeglądów, camer obscur itp. w ciągu tegoż tygodnia. On już nawet nie wie, że życia od dawna nie zna, tyle co sobie gazetę przeczyta. A wiadomo, co można się dowiedzieć z gazet.

Postanowiłem podejść poważnie do argumentów ostatniego przeciwnika koedukacji, bo wydaje mi się, że to absolutnie ostatni facet z takim poglądem i może nawet dlatego nie należy go lekceważyć zupełnie. Mój korespondent wystąpił przeciwko koedukacji na sześćdziesiąt, mieszkanie oym szkół wyższych”. Ładnie to brzmi, niech bójcie. A więc na szczęście nie atakuje przedskolki, szkół podstawowych bo przecież niegdyś też były męskie i żeńskie, ani szkół średnich (ubijcie ten wariacki termin „ponadpodstawowe”, język sobie można polecać).



resowanie raczej mierne. Jest to wynikiem ożywionego życia towarzyskiego uczestników młodzieżowych i pokojami męskimi. W gruncie rzeczy podobno częściej chłopcy nawiedzają pokoje panienek, niż odwrotnie. No cóż, prawdziwość. Mój dziennik, którego pomówiłem prawie, że wyszedł z pieczary oświadcza, że odbija się to na procesie nauki. Być może uczy się wiele młodzi ludzie, ale nie z tej dziedziny, o którą chodzi. Hm, hm, no z tej dziedziny też trzeba się czegoś nauczyć — zauważył Urban, który dzielnie stał w szranki i walczył o wolność kopulacji wśród młodzieży studenckiej.

Ba, mój korespondent zaznacza, że nie jest za przemianami domów akademickich w klaszory o surowej regule, ale jest za likwidacją reguły, która sprzyja rozwiązłości. Jest to już stwierdzenie mocne, trzeba by umotywoować. Otóż wewnątrz koedukacyjnych domów akademickich wszyscy przemierzają się dowolnie o dowolnej porze i tylko osobnik z zawężoną nie może brać udziału w nocnych debatach. Pisalem niegdyś o tym, że pojawiły się nawet meliny alkoholowe wewnątrz domów akademickich, gdyż sprytniejsi studenci, wykrywszy koniunkturę, uznali to za łatwą drogę uzupełnienia stypendium. Jak łatwo się domyślić, gdzie są panie i wołki, tam jest i zabawa. „Nie miesz-

Ostatni przeciwnik koedukacji

był nic przeciw temu, gdyby raz na tydzień, ale codziennie!” Przyjuszczam, że nawet młodzieży zdziwić by się musiało takie bawienie się dzień w dzień i poważanie jest chyba niestudne. Ale fakt faktem: punkty sprzedaży alkoholu wewnątrz d. a. zauważono.

Korespondent uważa, że przesadzono z tą koedukacją. Że szacunek dla pici odmiennej wyrabia się także przez zachowanie pewnego dystansu, a nie przez maksymalną likwidację tegoż dystansu. „Młodzież nie ma jeszcze kultury seksualnej, jest ciekawa, łapczywa i niemądra w tych sprawach. Wiele niezsześci może się narodzić z tej koedukacji akademickiej. Chyba zrobiono coś przeciwnego logice: wpięto trzeba było budować wysoką kulturę w dziedzinie seksu, a potem robić takie eksperymenty. Tymczasem przeskoczono bezkarnie etap. Niech Pan zauważy, Panie Redaktorze, jakie rezultaty przynosi, czyjaś oemzyśna decyzja. Ile osób zuchwie się uczuciowo, ile przemieni się w bezmyślnych „podrywaczy”, cyników. Czy nie należałoby zaoszczędzić tego wszystkiego naszej młodej inteligencji?”

Nie są to mimo wszystko sprawy, z których należałoby znieść od początku do końca. Albowiem my kobiety damsko-męskie zawsze traktujemy z należytym

uśmiechem. Ale to są problemy. A problemy są po to, aby się nad nimi zastanawiać.

W swoim archiwum mam list studenta sprzed roku, który w sobotę szukał kogoś w pewnym domu akademickim i przerażony był ilością par, które w ciemnych pokojach, nie zamkniętych nawet na klucz zajmowały pospółko pozycje horyzontalną. Może ten chłopiec był też przeczulony, diabeł wie.

A uczoraj pewien profesor zaczął mi opowiadać o pladze chorób wenerycznych, jaka się szerzy wśród młodzieży akademickiej. Że trzeba będzie zastosować specjalne badania wśród kandydatów do łoża w d. a. i tym podobnie. Gdybym chciał twierdzić, że plaga chorób W dotknęła tylko młodzież akademicką — byłbym zapewne takim samym mieszkańcem pieczary, za jakiego niektórzy chcą uważać ostatniego przeciwnika koedukacji. Mamutem. To, że do domów akademickich zawitali choroby W jest wynikiem, iż w ogóle ich statystyka w naszym społeczeństwie, zapewne urosła. Można się tylko zastanowić, czy choroby W, które pleń się w środowisku akademickim zastraszają, winny się w ogóle w tym środowisku pleń? Może ma trochę racji mój korespondent, który wolał, żeby koedukacja w domach akademickich znieść?

Spotykałem się z namyślnymi obrońcami istniejącego systemu. Spotykałem studentki, które bywały zawsze świetnie przygotowane do zajęć, mimo że mieszkaly w domach koedukacyjnych i narzekały na nocne inwazje odwiedzinowe. Na długie w noc rozmowy. I bywały studentki, które kilkakrotnie w ciągu studiów odwiedzały gabinety zabiegowe ginekologów i prosiły o ulgi przy zaliczeniach i egzaminach. Z tegoż to tytułu.

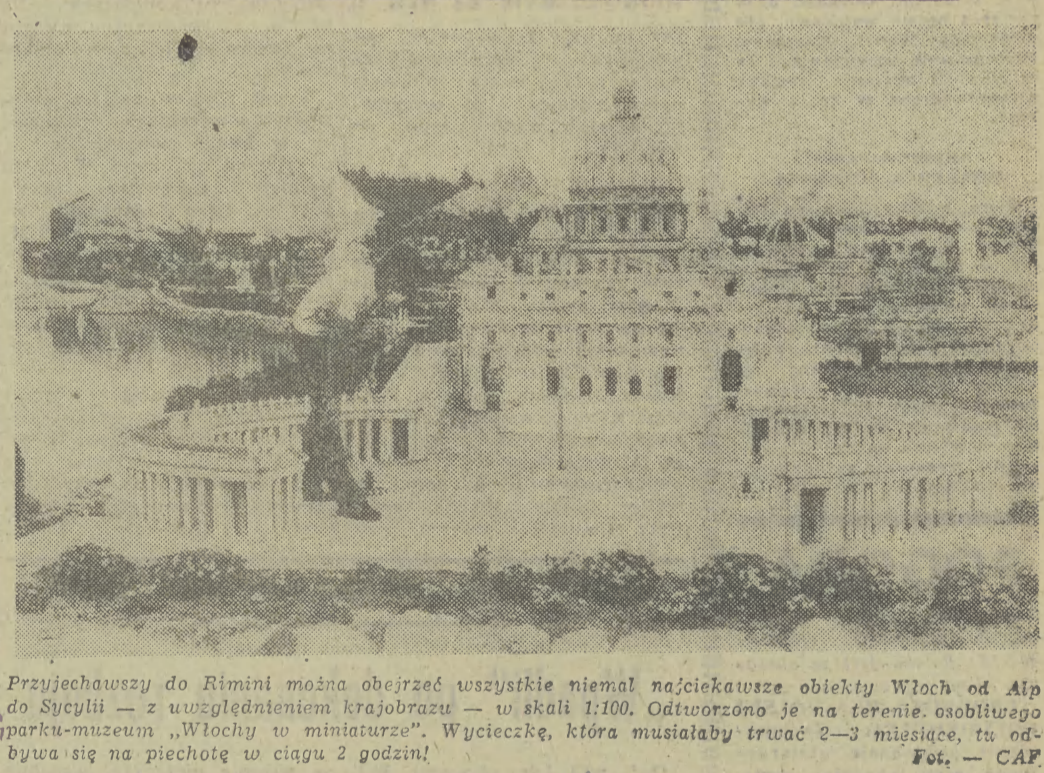
Czy znieść koedukację w domach akademickich? Mnie się i mnie za mamuta, za pieczarę, za człowieka paleolitu. Uważam, że koedukację w domach akademickich należy znieść.

Stanisławice

— wieś z inicjatywą
Mieszkańcy przekazali na odnowę Krakowa 8.920 zł

W dniu wczorajszym gościł w naszej redakcji przedstawiciel Samorządu Wiejskiego ze wsi Stanisławice w gminie Kłaj. Przewodniczący Samorządu Bronisław Marek przedstawił dowód wpłaty 8.920 zł na rzecz odnowy zabytków Krakowa. Pieniądze pochodzą ze zbiorów złożeń przeprowadzonej wśród mieszkańców wioski. Złom dostarczono w dniu 8 sierpnia do Huty im. Lenina. Samorząd Wiejski Stanisławice ma nadzieję, że w jego ślady pójdą inne wsie gminy Kłaj.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Przyjechawszy do Rimini można obejrzeć wszystkie niemal najciekawsze obiekty Włoch od Aip do Sycylii — z uwzględnieniem krajobrazu — w skali 1:100. Odtworzono je na terenie osoblubego parku-muzeum „Włochy w miniaturze”. Wycieczkę, która musiałaby trwać 2—3 miesiące, tu odbywa się na piechotę w ciągu 2 godzin!

Fot. — CAF

Z dalekopisu

ZHP — OWP
(3) Na zaproszenie Rady ds. Młodzieży i Sportu Organizacji Wyższemu Państwu w Belgradzie przebywała delegacja Związku Harcerstwa Polskiego pod przewodnictwem zastępcy naczelnika ZHP harcmistrza Feliksa Łudwika Piotra Łapy.

SPOTKANIE
We wtorek odbyło się na Kremu spotkanie i zastępcy przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Wasilija Kuzniecowa, z grupą kongresmenów USA, której przewodniczył Lester Wolff.
Podczas rozmowy omówiono problemy stosunków radziecko-amerykańskich.

ARESTOWANIE
SZPIEGA RFN W NRD
Jak podała Agencja ADN, 16 bni. organa bezpieczeństwa NRD aresztowały przylapanego na granicy uciekiniera szpiega z obojczyka, obywatela RFN, wieloletniego agenta zachodniopolskiej służby wywiadowczej, który pracował w RFN w charakterze dziennikarza i fotoreportera. Wszczęto dochodzenie i wydano nakaz aresztowania.

DZIAŁANIA ZBROJNE
POLISARIO
Sily narodowe wyzwolone Sahary Zachodniej, oddziały Polisario kontynuują walkę zbrojną przeciwko armii marokańskiej. Dochodzi do bardzo krwawych starć. Potwierdza to obywatel, Król Maroka, Hassan zakomunikował w przemówieniu radiowym, że bitwa, która 11 sierpnia stoczył jego wojska z oddziałami Polisario, była największą w historii tych walk na obszarze Sahary Zachodniej. Zabitych było więcej niż pięćset, rannych ponad tysiąc. Według Maroka 123 żołnierzy marokańskich i przynajmniej 500 partyzantów Polisario zostało zabitych.

OSWIADCZENIE
KAMPUCZANSKIEGO
MINISTRA
Minister spraw zagranicznych Kampuczu Hunta oświadczył w Phnom Penh, że Rada Rewolucyjna Ludu Kampuczu jest jedynym legalnym przedstawicielem Kampuczu i tylko ona ma prawo występować w imieniu kraju w ONZ, na konferencji szefów państw i rządów krajów niezależnych w Hanoi i na forum innych gremiów międzynarodowych.

PROGNOZY
Ryzyko holenderski konserwatywny Rijkswijk Dutchbeil w odcyśnięciu ostatnio zaręczył nie przewidzieć dalszych podwyżek cenropy do końca bieżącego roku. Kierownictwo tego konserwatorium uważa za nieuzasadnione krążące od pewnego czasu pogłoski, jakoby podwyżka cenropy miała nastąpić w wrześniu. Nie wiadomo natomiast jakie decyzje zapadną na kolejnej konferencji OPEC, która ma odbyć się w grudniu w Caracas.

FOROZUMIENIE W CZADZIE
Obradujący w stolicy Nigerii, Lagos przedstawiciele 9 grup rywalizujących w Czadzie podpisywali we wtorek porozumienie o utworzeniu Rządu Jedności Narodowej, z którego celem jest przywrócenie głównego nurtu we Frontie Wyzwolenia Czadu (Frolinat), Goukouni Oueddei. Jego zastępcą będzie wojskowy, płk Abdelkader Wadli Kamogue. Porozumienie przewiduje, że w ciągu 18 miesięcy zostanie przeprowadzone w kraju wybory.

ARESTOWANIE
MORDERCY MOHSENA
Rzecznik szwajcarskiego Ministerstwa Sprawiedliwości i Policji poinformował we wtorek w Bernie, że w Genewie aresztowano 22-letniego Libańczyka, podejznanego o zamordowanie jednego z przywódców Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Zuhaira Mohsena, w Caracas w ubiegłym miesiącu. Rzecznik dodał, że aresztowany pozostanie w prewencyjnym wzięciu do chwili, gdy władze francuskie zażądają jego ekstradycji.

POGODA

KRAKOWSKIE BIURO
PROGNOZ IMGW INFORMUJE: Polska jest w obszarze klina wyciągu.

PROGNOZA DLA POLSKI
POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie, przeważnie umiarkowane, rano lokalnie mgły, miejscami przelotne opady deszczu. Temperatura maksymalna w dzień od 19 do 24, minimalna w nocy od 10 do 13. Wysoko w Tatrach temperatura od 10 dniem do 5 nocy. Wiatr słaby i umiarkowany z kierunków zachodnich skrajający na południowy. Wysoko w Tatrach umiarkowany z kierunków północnych skrajający na południowy i nasilający się.

ORIENTACYJNA PROGNOZA POGODY NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Pogoda i temperatura bez większych zmian.
WZCZORAJ NA TERMO-METRZE O GODZ. 14-TEL: Szczecin 20, Suwoniówiec 20, Kaszalin 19, Leba 18, Gdąsiny 19, Sutałki 19, Białystok 21, Warszawa 22, Toruń 21, Poznań 21, Świdnica 9, Kłodzko 21, Czeszostowa 20, Kielce 21, Radobrz 20, Katowice 20, Aleksandrowice 20, Kraków 21, Nowy Sącz 21, Lesko 21, Przemysł 21, Rzeszów 22, Tarnobrz 22, Zamosć 22, Karpowice Wierch 7, Zakopane 17, Hala Gasienicowa 11.

BIOMET INFORMUJE: Sytuacja korzystna. Warunki drogowe dobre, widzialność nieco mniejsza od ograniczonej.

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)
państwowych konsekwentną realizację przyjętych ustaleń.
Biuro Polityczne zapoznano się z informacją o przebiegu roboczej wizyty kanclerza federalnego RFN Helmuta Schmida w Polsce.
Przeprowadzone w toku wizyty rozmowy były kontynuacją wszechstronnej wymiany poglądów między obu krajami w kwestiach pogłębiania polityki odprężenia, umiarniania pokoju i rozwoju współpracy międzynarodowej, a w szczególności kroków i działań na rzecz odprężenia militarnego i rozbrojenia.
Biuro Polityczne wyraziło przekonanie, iż rezultaty wizyty przyczynią się do osiągnięcia dalszych postępów w procesie normalizacji i rozwoju stosunków wzajemnych na bazie układu między PRL i RFN o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków z 1970 r. oraz zawartych porozumień i oświadczeń.
Biuro Polityczne w pełni zaaprobowało rezultaty przeprowadzonych rozmów.
W kolejnym punkcie obrad Biuro Polityczne zapoznalo się z przebiegiem żniw i aktualnym stanem zaawansowania prac w rolnictwie. Dotychczas skoszone zboże na ponad 7 mln ha, co stanowi 90 procent powierzchni przeznaczonej do zbioru. Ponad 89 procent skoszonego zboża zebrano z pól. Żniwa zakończyły się, bądź kończą województwa w środkowej części kraju. Najmniej zaawansowane są zbiory na północnym wschodzie i południu kraju gdzie zboża dojrzewają najpóźniej.
Dobrze przebiegają prace polnowe. Zwiększona została ponad 2-krotnie powierzchnia zasiewów poplonów ściernokosowych. Obsiano ponad 1 mln ha. Kończy się zbiór drugiego pokosu traw, które skoszone dotychczas z ponad 1.400 tys. ha, co daje szansę zebrania w tym roku również trzeciego pokosu.
Oceniąc pozytywnie przebieg i zaawansowanie prac w rolnictwie Biuro Polityczne zwróciło uwagę na konieczność terminowego zakończenia siewu rzepaku ozimego i przygotowania pól pod

zasiewy zbóż ozimych oraz sprawnego zebrania roślin okopowych i pastewnych.
Biuro Polityczne zaleciło, by jednostki i ogniw gospodarcze przyspieszyły realizację dostaw środków produkcji dla rolnictwa. Podkreślono także konieczność sprawnego przeprowadzenia skupu oraz zagospodarowania dostarczonych przez rolnictwo pól rolnych.
Biuro Polityczne rozpatrzyło też propozycje racjonalizacji zatrudnienia i rozmieszczenia zasobów pracy w latach 1981-85.
W październiku 1971-75 zaplanowano pracę dla 3,5 mln młodzieży, organizując dla niej blisko 2 mln nowych miejsc pracy. W bieżącym pięcioletniu przyrost zasobów pracy jest mniejszy. Powiększyła się liczba osób wcześniej przechodzących na emeryturę lub renty oraz korzystających z możliwości okresowego przerywania pracy zawodowej. Przewiduje się, że w latach 1981-1985 nastąpi dalsze zmniejszenie liczby młodzieży osiągającej wiek produkcyjny oraz obniżenie się poziomu aktywności zawodowej ludności w wieku poprodukcyjnym. Stwarza to konieczność prowadzenia aktywnej polityki kadrowej w każdym zakładzie, wykorzystania polityki płac jako instrumentu gospodarowania kadrami, usprawnienia systemu awansów, rozwijania kształcenia zawodowego.
Biuro Polityczne zaleciło zaplanowanie na lata 1981-85 większych nakładów na mechanizację prac, modernizację zakładów i stanowisk pracy, wprowadzenie skuteczniejszych środków przeciwdziałania stratom czasu pracy oraz umiarniania dyscypliny pracy.
Zalecono odpowiednim organom administracji dalsze doskonalenie metod racjonalizacji zatrudnienia i funduszu płac, zapewnienia właściwych proporcji między zatrudnieniem w rolnictwie i poza — rolnictwem oraz wyównywania dysproporcji w przestrzennym zagospodarowaniu zasobów pracy.
Biuro Polityczne zaleciło rządowi opracowanie programu polityki zatrudnienia zapewniającego osiągnięcie planowanego wzrostu produkcji w warunkach malejącego przyrostu zasobów pracy.

Względny spokój w Kurdystanie

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)
Sytuacja w Kurdystanie omawiał z Chomeiniego zamknięto już w stolicy łącznie 26 pism codziennych i periodyków.
Ich redakcje zostały zajęte przez „Gwardię Rewolucyjną” lub opieczonawcami. Decyzją ministerstwa informacji cofnięto akredytacje prasowe i wydano nakaz opuszczenia Iranu pięciu dziennikarzom zachodnim: 2 Brytyjczykom, 2 Niemcom z RFN i Francuzowi.
Usunęliym zarzuca się bądź wypaczenie faktów i niezyczenie relacjonowanie wydarzeń w Iranie, bądź wykonywanie obowiązków dziennikarskich bez wymaganych dla tego celu przeszkoleń i zezwoleń.
TEHERAN (PAP). Jak podała we wtorek wieczorem agencja Pars, dwaj dziennikarze telewizyjni zachodniopolskiej „ARD” otrzymali nakaz opuszczenia Iranu. Agencja dodaje, że decyzja powzięta, ponieważ dziennikarze nie proszą władz o zezwolenie samowolnie udać się do Kurdystanu.

Na polach trwa intensywna praca

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)
two miejskie krakowskie i nowosądeckie w zboże kwalifikowane przygotowuje pierwsza partia pszenicy i po otrzymaniu atestów wysła ziarno do rolników. (cm)
Żniwa w woj. nowosądeckim trwają w pełni. Rolnicy regionu mieli do skoszenia 84 tys. ha zboża. Aktualnie skoszone już 70 proc. arealu. Nie wszędzie jednak prace przebiegają w równym stopniu zaawansowane. W gminach: Uście Gorlickie, Piwniczna, Muszyna, Łabowa, Krynicza, Kamienica, Jordanów zaawansowanie zbiorów zboża sięga za ledwie 40 proc. W ramach prowadzonych usług polowych SKR-y skosiły 3.800 ha zboża. Były trudności z pełnym wykorzystaniem kombajnów. Na użycie nowoczesnego sprzętu nie pozwalają bowiem mokre zboże.
Sprzęt zbóż w naszym województwie przebiega sprawniej niż w latach poprzednich — mówi z-ca dyrektora Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu UW inż. Leon Zegarliński. Słowa pochwały należą się POM-om i SKR-om za techniczną gotowość sprzętu rolniczego i szybkie usuwanie awarii, mimo że sytuacja w zaopatrzeniu w części zamienne nie uległa poprawie.
Ze zniwami zbiegł się drugi pokos siana, które zostało zebrane z powierzchni ok. 11 tys. ha. Sianokosy i kończące się żniwa wymagają od wszystkich rolników regionu pełnej mobilizacji. (lot-ka)

Ujęto szajkę złodziei

„Wpadli” po dokonaniu rozboju

(Inf. w4.) Ich ofiarami byli pijani mężczyźni, terenem kradzieży — nadwiślańskie pały. Tu właśnie Józef W., Jerzy P., Zdzisław W., Waldemar M. bezprawnie ograbiali z portfelu i zegarków panów, którym zdarzyło się wypić ponad miarę.
Złodziejska szajka nie ograniczała się jednak do prymitywnych kradzieży. Ma na swoich koncie także włamanie do samochodu i szczególnie niebezpieczne przestępstwo jakim jest rozboj.
„Fiat 126 p” został okradziony na ul. Smoleńskiej w Krakowie. Józef W. i Waldemar N. zauważyli we wnętrzu wozu nesesery i torbę skózaną. Wystarczyła manipulacja przy przedniej szybie, aby kompani mogli dobrać się do łupu. Bez trudu dotarli do mieszkania Zofii K. Tu, tuż przy wyjściu, przyciągnęła Wandia K. — znana zresztą z uprawiania nierządu — obdarowane zostały damską bielizną, natomiast Józef W. i Waldemar N. „zadowolili się” magnetofonem kasetyowym. W jednym z neseserów znalazłono rekopis pracy doktorskiej właściciela „fiata”, a ponieważ nie przedstawiał on dla złodziei żadnej wartości, został po prostu spalony.
Ostatnim wyczynem szajki (wcześniej była próba włamania do pawilonu handlowego w Niepolimicach) stał się groźny rozboj, 5 kwietnia br. wymienieni

W Heidelbergu

Polak nagrodzony na Biennale Grafiki

HEIDELBERG (PAP). W Heidelbergu (RFN) zakończyła się II Biennale Grafiki Europejskiej. Wzięto w nią udział 280 grafików reprezentujących 25 państw. Spośród blisko 1000 prac, międzynarodowe jury, w którym zasiadał m. in. prof. Andrzej Pleśch, przewodniczący Międzynarodowego Biennale Grafiki w Krakowie, wyłoniło 12 laureatów. Jedną z drugich nagród otrzymał Polak — Stanisław Fijałkowski z Łodzi.
Obok laureata Grand Prix Vladimira Velickovicia z Jugosławii, wśród nagrodzonych znaleźli się twórcy z Czechosłowacji, Belgii, Hiszpanii, RFN, Wielkiej Brytanii, Włoch i ZSRR.

Stanisławice

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)
towane drogi; szkoda tylko, że nie ma na niej asfaltu, bo nawierzchnia z tuczniwa już niszczy! Może gmina pomoże?
Marzą we wsi o nowej szkole. Czy jednak uda się ten zamiar zrealizować? Parcela jest tak duża, że mogłaby na niej stanąć i szkoła z salą gimnastyczną, i przedszkole — bardzo by się przydało! — i place zabaw, i boiska. Zamiary rzeczywiście piękne i ogromne, i wieś wierzy w ich powodzenie.
W domu kultury Kolo Gospodyń Wielkich przygotowano przedstawienie, w którym występują same kobiety, grając nawet rolę mężczyzn. Największy udział w przygotowaniu premiery „Zapory” miały pp. Helena Skoczek i Miła Spryka. Mężczyźni odmówili udziału w teatrze, twierdząc bowiem, że to babska sprawa. Sami zaś zabiegają o stworzenie we wsi rośnoderstw specjalistycznych. Wszyscy wskazują na to, że w tym roku powstała pierwsze. (m)

Hejnat mariacki

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)
W południe Krakowskie Rozgłośnia Polskiego Radia odwołał tradycyjny hejnat z tańmy magnetofonowej. Zabieg ten popartyzany będzie do chwili powrotu strażników do swej stajni, mariackiej siedziby.
Pomieszczenia zastępcze na tzw. „piętrze zegarowym” Wiesz Ratuszowej zostały starannie przygotowane przez Muzeum Historyczne m. Krakowa, które przy okazji przypominało, iż w dziejach miasta zdarzył się już wypadek trawienia mariackiego hejnatu z Ratusza. Było to w latach 1810-1812, kiedy to na szczybie hejnatu instalowano urządzenia sanitarne.

UWAGA

Odbiorcy gazu na os. Bieżanów i os. Prokocim w Krakowie
Górnośląskie Zakłady Gazownictwa — Zakład Gazownictwa Kraków zawiadamia P.T. Odbiorców że dnia 23. 08. 1979 r. w związku z pilnymi pracami na sieci gazowej nastąpi przerwa w dostawie gazu w godz. 7.00-16.00 na os. Bieżanów i os. Prokocim.
Prosimy P.T. Odbiorców o wyłączenie wszystkich odbiorników na instalacji i przed przybyciem.
W sprawach wymagających interwencji uprasza się P.T. Odbiorców o zwracanie się do Zakładowej Dyspozytorni Gazu pod ad. 643-08 lub Rodzinni Gazu Podgórze nr tel. 645-20 w Krakowie. (hań)

35 lat Ludowego Lotnictwa

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)
szybko opanował nowości z zakresu techniki sposobów działań bojowych, dowodzenia itp. Znaczną część kadry oficerskiej legitymując się wyższym wykształceniem.
Dużymi osiągnięciami — stwierdził gen. Krepski — legitymuje się naukowcy w lotnictwie mundurach, którzy wnieśli i wnoszą nadal poważny wkład w rozwiązywanie problemów technicznych i eksploatacyjnych w lotnictwie. Wskazano można na wiele przykładów lotniczego działania na rzecz rolnictwa, transportu i komunikacji. Zastępcą lotnictwa jest m. in. zastępowanie śmigłowców jako dźwignów do montażu urządzeń w trudnych i niedostępnych warunkach. Doświadczenia przy tym zdobyte, przejęło od naszego lotnictwa specjalistyczne przedsiębiorstwo „Instal”.
Wojska Obrony Powietrznej Kraju, którym mam zaszczyt dowodzić — stwierdził, gen. dyw. L. Łozowski — są jednym z najmłodszych, a równocześnie najbardziej nowoczesnych rodzajów sił zbrojnych PRL. Działają w sojusznym systemie państw Układu Warszawskiego, chronią obszar powietrzny kraju przed ewentualnym, niespodziewanym napadem z powietrza. Decydującym wyróżnikiem gotowości bojowej jest czas, stał często nazywa się nas — i służymy — wojskami pierwszych minut. Oznacza to praktycznie, że na nas spoczywa obowiązek odpowiadania wczesnego wykrycia grożącego niebezpieczeństwa, przechwycenia powietrznego napastnika i zniszczenia go, zanim zdola wykonać swoje zadanie.
Staramy się aby nasz system obrony powietrznej był dostosowany do rzeczywistych potrzeb, tj. przede wszystkim do stopnia rozwoju środków napadu powietrznego w świecie oraz konsekwencji ich użycia. Wojska OPK rozporządzają obecnie różnymi rodzajami wojsk: lotnictwem

„Craviten” przebojem eksportowym „Polfy”?

Współpracownik „Gazety Południowej” — red. Zbigniew Świąchś opublikował w marcu br. w „Polityce” artykuł „Ponkac zawał”, który — ze złośliwymi względami — bardzo zainteresował opinię publiczną w Polsce. Z radością informujemy, że sukces krakowskich uczonych (prof. Mariana Beksteina, prof. Władysława Krda i doc. Wincentego Weisły) oraz pracowników krakowskiej „Polfy” rozległ się szerokim echem w świecie dzięki przedrukowi tego artykułu w sierpniowych wydaniach miesięcznika „Polska — Zachód” (w językach: polskim, angielskim, francus-

Na zielonym rynku

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)
Podkrakowskie punkty skupu przyjmują codziennie od 25 do 30 ton warzyw. Dominują kapusta biała i czerwona, marchew, buraki ćwikłowe, coraz więcej jest selerów i pietruszki.
Odwiedziliśmy jedną z najbardziej warzywnych wsi Krakowskiego — Tropiszów w gminie Wawrzeńczyce. Ponad 500 ha ziemi rolnicy przeznaczają tu pod warzywa gruntowe. Wyszpaczalowali się już w ich uprawie. Zbiory dwukrotne są regułą. Coraz częściej na tym samym zagonie w ciągu jednego roku rośnie najpierw sałata, potem kalarepa, a następnie kalafior. Z dwukrotnych zbiorów tych ostatnich skupiono już w Tropiszowie ponad pół miliona sztuk. Na wielkich polach rosną następne, które zbierane będą we wrześniu i październiku.
Rolnicy tropiszowski od lat specjalizują się w uprawie warzyw gruntowych, ale dopiero w ubiegłym roku zorganizowano na miejscu punkt skupu. Tymczasem miłości się on „pod chmurką”. Skrzyżni z warzywami przeladowali się więc z furmanki i prywatnych samo-

Superlimuzyna szacha na sprzedaż

(LONDYN (PAP). Brytyjska firma „Communications Control Systems”, będąca członkiem amerykańskiego konsorcjum o tej samej nazwie i zajmująca się budową specjalnych samochodów dla specjalnych klientów, wystawiała na sprzedaż wchłuk, zamówiony przez byłego szacha Iranu. Samochód będący skrzyżowaniem luksusowej limuzyny z pojazdem opancerzonym, nie został przez zamawiającego odebrany. Jest do namowy za 150 tys. funtów — czyli ponad 380 tysięcy dolarów.
Przyszły właściciel tego pojazdu będzie mógł podróżować w nim wygodnie i na ogół bezpiecznie. Samochód — „cadillac brougham” — ma pod podłogą płytę pancerną, zabezpieczającą przed wybuchem min. Karoseria i szyby są również pancernie — niefortunny zamachowiec, który usiłowałby strzelać do samochodu z rewolweru lub nawet pistoletu maszynowego miałby szansę być zrany własnymi pociskami, odbijają-

Ligi wojewódzkie

Nowy Sącz
Sańdecja 1b — Zawada 10:0, Limanovia — Wierchy 1:0, Poroniec — Podhale 3:4, Dunajec — Harnaś 2:0, Glinik 1b — Grybówia 6:0, Turbacz — Czarny Dunajec 5:0. Kolejarz — Start przelozony.
1. Limanovia 2 4 3-1
2. Glinik 1b 2 3 7-1
3. Sańdecja 1b 1 2 10-0
4. Turbacz 2 2 5-1
5. Dunajec 1 2 2-0
6. Podhale 1 2 4-3
7. Wierchy 2 2 1-1
8. Kolejarz 1 1 0-0
9. Poroniec 2 1 4-5
10. Harnaś 2 1 1-3
11. Czarny Dunajec 2 1 1-6
12. Grybovia 2 1 0-6
13. Zawada 2 0 1-12
14. Start — — —

W kilku wierszach

W Łodzi rozpoczął się sezon hokejowy. W międzynarodowym spotkaniu, miejscowy LKS pokonał pierwszoligowy zespół z CSRS — TJ Gottwaldow 3:2 (1:2, 1:0, 1:0).
Pikarce Aarhus, którzy w Pucharze UEFA grają ze Stałą Mielec zremisowali na własnym boisku z wiceliderem tabeli, Esbjergiem 2:2. Aarhus zajmuje 7 lokatę w tabeli.
Pikarce River Plate wygrali rozgrywki metropolitalne i zdobyli mistrzostwo Argentyny. W decydującym meczu River Plate pokonał Velez Sarsfield 5:1 (2:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli Gonzalez — 2 oraz Alonso, Comisso i Luque.
W drugim z serii trzech spotkań towarzyskich siatkarzy Polski i Francji zwyciężyli w Tarbes Polacy 3:0 (15:5, 15:6, 15:13).
W turnieju o Puchar Interkontynentalny koszykarze Meksyku pokonali Francję 69:66 (32:29).
W finale tenisowych mistrzostw Kanady w Toronto Borg pokonał McEnroe 6:3, 6:3.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Holenderska autostrada szczęśliwa dla Polaków?

Dzisiaj w Holandii rozpoczyna się LXXVI kolarskie mistrzostwa świata. Po raz pierwszy w historii zainauguruje wyścig drużynowy na stukiometrowej trasie na autostradzie pomiędzy miastami Maastricht i Heerlen. Polskę reprezentować w nim będzie zespół: Stefan Ciekański, Czesław Lang, Jan Janiewicz, Witold Plutecki oraz w rezerwie Lechosław Michalak.
Przypominamy, że Polacy największy sukces odnotowali w 1973 roku, kiedy to drużyna szosowców zdobyła złoty medal. O krążek z takiego samego kruszcuzo przestąpił się w tym roku także Ryszard Szurkowski w indywidualnym wyścigu szosowym. W roku bieżącym wyścig ten odbędzie się w sobotę 25 bm, w okolicach miejscowości Voelkenburg i mierzyć będzie 178,8 km. W ub. roku w podobnym wyścigu Krzysztof Sujka wywalczył srebrny medal. Czy obrona tytułu wicemistrzowskiego bądź Ryszard Szurkowski, Jan Krawczyk, Jan Janiewicz, Zbigniew Szczępkowski, Janusz Pożak bądź będący w rezerwie wyścigu indywidualnego Ireneusz Walczak postarają się co najmniej sukces ów powtórzyć?
Również w sobotę o tytuł mistrzynie świata walczyć będą na tej samej trasie kobiety, lecz na dystansie skróconym do 64 km. Natomiast w niedzielę 26 bm. odbędzie się wyścig indywidualny zawodowców, lecz na odcinku 274,8 km. Warto przypomnieć, że na tej samej trasie już raz rozegrano kolarskie mistrzostwa świata i amatorów, i zawodowców. Było to w 1948 r. Ale wówczas większości z tych zawodniczek, którzy staną na starcie wyścigu w sobotę i w niedzielę jeszcze nie było na świecie.
W przyszły wtorek 28 bm. na torze olimpijskim w Amsterdambędzie rozpoczęła się kolarskie konkurencje torowe w ramach mistrzostw świata. Barwy Polaki reprezentują: w sprincie Benedykt Kocot, na 1 km — Andrzej Michalak, na 4 km indywidualnie — Zbigniew Woźniak i Jan Janiewicz (nazw najwzschodniejszych kolarzy), na 4 km drużynowo — Zbigniew Woźniak, Marek Kulesza, Witold Mokiejewski, Janusz Salach i Stefan Janowski, w wyścigu dystansowym — Lechosław Michalak i Marek Kulesza. Za białoczerwonych trzymamy kciuki! (w)

Szermierze mistrzostwa świata

Wielki sukces odnieśli na szermierze w Melbourne podopieczni trenera Lwa Kuzniecowa, szablisi ZSRR. W finale turnieju indywidualnego w szabli znalazło się czterech zawodników Kraju Rad: jeden z najlepszych szablistów ZSRR w ostatnich latach 34-letni Władimir Nazymow, mistrz świata z 1978 r., Wiktor Krowopuskow, młody Nikołaj Aliochin oraz wicemistrz świata z roku ubiegłego, Michail Burew. Finalową szóstkę uzupełnili Imre Gedovari (Węgry) i brązowy medalista mistrzostw świata 1978 — z Hamburga Michele Maffei (Włochy). W finale Władimir Nazymow i Wiktor Krowopuskow odnieśli po cztery zwycięstwa i dopiero pojedynk barażowy zdecydował o tytule mistrza świata. Zwyciężył Władimir Nazymow 5:2.
Polak Jacek Bierkowski nie zakwalifikował się do finału turnieju szablowego. W decydującym spotkaniu nasz reprezentant przegrał z Wiktorem Krowopuskowem (ZSRR) 6:10.
Turniej drużynowy we florecie mężczyzn Polacy zainaugu-

Niedosyt z nadmiaru

Rajdy i wyścigi samochodowe, autocross, motocross, rajdy i wyścigi motocyklowe, ale przecież i karting, wyścigi na żużlu i to zarówno na „krótkim”, jak i na „długim” torze. Daleko to niepełny wykaz dyscyplin sportu, w których rozgrywane są mistrzostwa świata, Europy i zawody międzynarodowe. Wiedzą o na ten temat nasi południowi sąsiadzi z CSRS, gdzie w sezonie letnim nie ma niemal tygodnia, by gdzieś w republice nie odbywały się poważne zawody międzynarodowe w randze mistrzostw kontynentu czy mistrzostw globu. W Czechosłowacji każdy miłośnik sportu motorowego może w sobotę, bądź w niedzielę wybrać coś ciekawego dla siebie.
A u nas w kraju na polach o obu ręk można policzyć międzynarodowe zawody mistrzostwa zarówno w kategorii samochodów, jak i motocykli. Kto tuż ten sport może uderzyć z jednego krańca Polski na drugi oglądając w sezonie wszystkie ciekawe imprezy. Z jednym małym wyjątkiem. Oto na półcektku września br. władze Polskiego Związku Motorowego, jakby zadrastając krajom znacznie bardziej od naszego rozwiniętych pod względem motorowacji, zaakceptowały rozegranie kilku znaczących imprez motorowych w jednym terminie. Tak więc w czasie weekendu 1-2 września br. odbędzie się w Chorzowie finał indywidualny żużlowych mistrzostw świata, w Bydgoszczy kartingowe mistrzostwa Europy, a na dodatek w Nowym Targu XXXVI Międzynarodowy Rajd Tatrzański.
Zeby to wszystko jeszcze w jednym miejscu, ale miejsca poszczególnych zawodów — w różnych ugrupowaniach dyscyplin — dzieląc setki kilometrów. Pał się także kibiców. Najciekawsze momenty wszystkich trzech imprez dane im będzie zapewne oglądać za pośrednictwem Telewizji Polskiej, która ostatnimi laty dla propagandy sportu motorowego robi naprawdę wiele. Ale nie można zapominać, że działacze owego sportu z reguły nie zajmują się jedną dyscypliną, lecz spełniają funkcje w kilku dyscyplinach sportu motorowego. Są takie sądziami, a na pewno nie ma ich w kraju zbyt wielu. Nie więc dziwnego, że jeżeli polscy sądziole sportu motorowego uczestniczą będą w mistrzostwach świata (na żużlu) lub mistrzostwach Europy (kartingowych) rozgrywanych w tym samym terminie co najstarsza z imprez motocyklowych w Polsce — Międzynarodowy Rajd Tatrzański, niewątpliwie ucierni na tym ta ostatnia. Remonowani arbitrowi zastąpią przypadkami, co znacznie obniży poziom i zmniejszy w przyszłości do udziału w zawodach zagranicznych motocyklistów.
Jednym słowem w pierwszych dniach września nastąpi w naszym kraju niedosyt z nadmiaru imprez motorowych. Gdyby to było w CSRS, gdzie kalendarz imprez motorowych w sezonie dostownie „peka w szwach”. Ale rzecz dzieje się w Polsce, gdzie przesunięcie terminu mistrzostw naupie świata czy Europy nie stanowi takiego problemu. Chyba że chodzi o wywołanie urażenia pozornego nadmiaru... Co pozostawiamy pod rozwagę władzom Polskiego Związku Motorowego. (ep)



OD ŚRODY DO ŚRODY

MYŚLI TYGODNIA
16 VIII - 22 VIII 1979 r.

Nr 31 (331)

● Zawsze kiedy na dole klatki schodowej zobaczę przyklepioną kartkę, że będzie chodziła komisja usterkowa, ogarniają mnie uczucia żywe a mieszane. Jest w tym i podniecenie, jakie pojawia się przed oczekującą nas walką, i zniechęcenie, wypływające ze świadomości, że będzie to walka nierówna, przeciwnik posiada bowiem takie możliwości manewru, że... jest nas zawsze w stanie wyprowadzić w pole.

(Andrzej Osęka - „Kultura”)

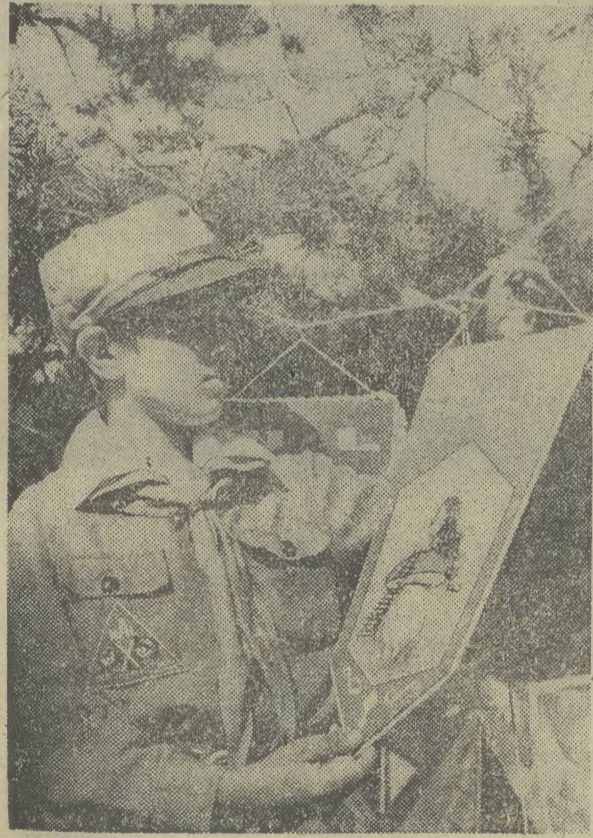
● Telewizja ułatwiła sobie życie ponad miarę. Normalne premiery poniedziałkowego teatru zastąpiła serią spektakli po-

wtorkowych. Ułożono zgrabnie cykl retrospektywny. Oszczędzanie kosztem milionów może odbywać się bezkarnie, bo publiczność i tak nie ma głosu.

(Roman Szydłowski - „Trybuna Ludu”)

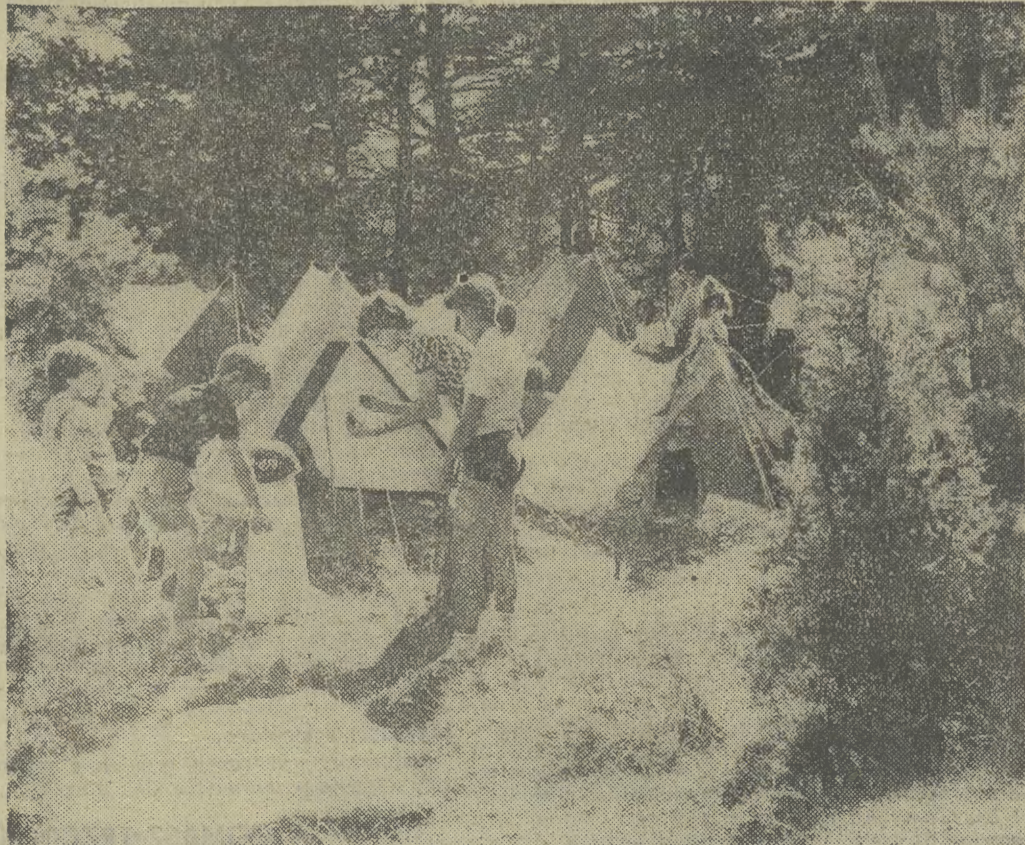
● Oświatę czekają poważne zmiany. Reforma bezwzględnie wymaga głębokiego przemyślenia gruntownego i metodycznego przygotowania, a także radykalnego przyspieszenia tempa realizacji. Nie stać nas na nadrabianie błędów w tej dziedzinie, więc musimy ich uniknąć przed podjęciem działania.

(Tomasz Zieliński - „Polityka”)



Złot NAL w Jasieńczyku

Zdjęcia: OTTO LINK



Jej wielki - mały stres

Marzy nam się aby któregoś dnia stanowiska zarezerwowane do tej pory dla kobiet - za ladą sklepową w szkole, w sądownictwie czy służbie zdrowia - zajęli mężczyźni. Z całą pewnością w tych dziedzinach gospodarki wiele zmieniłoby się na lepsze, a na pewno wzrosłyby prestiż zawodów. Nikt by już nie pytał: „czy praca daje pani satysfakcję?”. Ale niestety. Taka ewentualność pozostaje w sferze marzeń.

Kompleks picie

Skończyła się już właściwie era zartów rysunkowych na temat pracy zawodowej kobiet (jej jedyną umiejętnością jest malowanie za biurkiem paznokci...) ale nadal konsekwentnie tkwimy w epoce zanizonych w stosunku do mężczyzn kobiecych wynagrodzeń. Na pierwszy rzut oka teza ta brzmi obrazoburczo, lecz nie trzeba szukać potwierdzenia w żadnych statystykach GUS-u. Ot wystarczy po prostu przejrzeć listę plac w rodzimym zakładzie...

To dopiero jeden z kompleksów, których mogą nabawić się kobiety. Bo zaraz przecież sygnalizują poważne ankiety socjologiczne na temat: ● Czy lepszym kierownicą jest kobieta czy mężczyzna? ● Czy kobiety mają predyspozycje do abstrakcyjnego myślenia? ● Jak sprawniej się panie na kierowniczych stanowiskach?

Za to w stosunku do mężczyzn kierują socjologowie pytaniami typu: Wolałby pan by żona codziennie czekała z obiadem, czy też miała ambicje zawodowe?

Z okazji Święta Kobiet jak zwykle, napisano sporo na ten temat i to nieraz wręcz demagogicznie. Na przykład w „Kulturze” swoje rozważania rozpoczął autor od takiego stwierdzenia: „Ogromna część matek najwyuczajniej w świecie uchyla się od wychowania własnych, matulskich dzieci: one są do tyłu - szczyt celów”. A więc dajmy sobie spokój z tymi „wszystkimi aspiracjami zawodowymi”, które są zwyczajnym kaprysem. Jeśli kobieta urodzi dziecko - do pieluch do garów.

Na temat przydatności zawodowej kobiet wypowiadają się lekarze i psychologowie. Te wywody są bardzo drobiazgowo: takie a takie objawy charakterystyczne są dla okresu przejściowego u kobiet, a takie znowu wskazują, że taki okres już dawno minął. No i rozważa się nieustannie uwarunkowania emocjonalne, psychiczne, fizyczne itp. Natomiast same kobiety, nie barz racji, zakompleksione, mają właściwie tylko jeden, bardzo skromny postulat: kobieta też człowiek!

Prawie wszystkie to powtarzają

Anna Bujarska, inżynier chemik, lat 27: „Natura inaczej uformowała kobietę, a więc nie możemy stanowić konkurencji dla mężczyzn. W niektórych dziedzinach to mężczyźni nie są w stanie dorównać kobietom ze względu na mniejsze - z natury - predyspozycje. Jeśli panie pytają o moją sytuację finansową, chętnie odpowiem. Od roku jestem na bezpłatnym urlopie macierzyńskim, mąż - również inżynier - zarabia 4,5 tys. zł. Szukam pracy w niepełnym wymiarze godzin. Chcę pracować w swoim zawodzie. Boję się ryzykować zbyt długą przerwą...”

Barbara Kozub, robotnica, lat 33: „Dwoje dzieci w przedszkolu, jedno w żłobku. Przy pierwszym dziecku mogłam sobie pozwolić na bezpłatny urlop. Teraz to niemożliwe. Mąż - palacz w kotłowni - zarabia niewiele. Pytałam w zakładzie, czy mogłoby mnie umieścić tylko na pierwszej zmianie. Mówią, że brakuje ludzi...”

Zupełnie inną sytuację ma Zofia Witkowska. Mąż pracuje na karoseryjnej w Hucie, jego zarobki wystarczają dla czteroosobowej rodziny. Ale ona (lat 28) chce pracować. Nie wyobraża sobie życia bez przedszkola. Na razie jednak, po urodzeniu drugiego dziecka wzięła urlop bezpłatny. „Proponowałam, że będę przychodzić na cztery godziny dziennie. Odpowiedziano: niemożliwe...”

Nasze rozmowy nie są reprezentatywne. Dotarliśmy wszak tylko do trzech kobiet, które po urodzeniu dzieci przerwały pracę. Joanna Sendor, sekretarz Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet udostępniła nam sześćset ankiet, które wypełniły kobiety w wieku od 18 do 35 lat.

Ankieta składa się z dwóch stron. Na pierwszej przytoczona została Uchwała Rady Ministrów z 1971 r. w sprawie zatrudnienia kobiet w niepełnym wymiarze czasu.

— I proszę sobie wyobrazić - mówi sekretarz - że połowa kobiet nie słyszała nawet o możliwości zatrudnienia w niepełnym wymiarze!

Różnych możliwości takiego zatrudnienia wlicza Uchwała aż trzynaście. Np. można pracować przez trzy dni w tygodniu (razem 24 godziny), można też przychodzić do pracy co drugi dzień albo twdzielić pracować w pełnym wymiarze a drugi mieć wolny. Można być w pracy sześć godzin dziennie przez cztery dni w tygodniu, albo tylko po pięć godzin - i tak dalej; warianty można mnożyć.

Możliwości są. Ale zazwyczaj pracodawca dzieli cały etat na dwie połówki - i na tym się kończy cały trud.

Z tych 600 kobiet ponad 70 proc. chce do czasu odchowania dziecka pracować w niepełnym wymiarze czasu. Młode matki pragną pogodzić obowiązki domowe z pracą zawodową. Najczęściej wysuwane motywy: nie chcą tracić kontaktu z zawodem. Odwołanie dziecka do żłobka nie jest żadnym rozwiązaniem. Młode rodziny - tuż na starcie - są w nie najlepszej sytuacji finansowej. Tylko niewielka część młodych matek może skorzystać z bezpłatnego urlopu. I o tym także pisały bez żadnego wstydu.

Część kobiet około 10 proc., po urodzeniu dziecka chciałaby podjąć pracę chałupniczą. Znaczna grupa odpowiedzi sugeruje inne rozwiązania. Wprowadzenie ruchomego czasu pracy. Tylko 7 proc. ankietowanych pracuje już w niepełnym wymiarze czasu. Na pytanie: czy są zadowolone? odpowiadają, że tak, ale... Są traktowane gorzej od pracowników zatrudnionych na pełnych etatach nie uwzględnia się ich przy awansach, przeszerzegowaniach. Omijają je premie i nagrody. Trudno nawet powiedzieć dlaczego. W końcu to żadna tajemnica, że pierwsze cztery godziny pracy są najbardziej efektywne. A więc może nie przyzwyczailiśmy się jeszcze do nowych form? A może po prostu nie zadano sobie trudu, aby sięgnąć po rozwiązania proponowane przez Uchwałę?

Pracownik specyficzny

Zastępca dyrektora Wydziału Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Urzędu m. Krakowa, Jadwiga Stojowska zapewnia nas, iż problem

leży jej na sercu. Proszę sobie wyobrazić, że moja córka jest w podobnej sytuacji. Skończyła Politechnikę, urodziła dziecko, mąż zarabia nie tak wiele, wiadomo jak to po studiach. Córka nie chce oddać dziecka do żłobka. Więc zaczęła gwałtownie szukać pracy na niepełnym etacie. Jak na razie - bez skutku.

W najtrudniejszej sytuacji są, prawdę mówiąc, młode rodziny inteligentkie oraz małżeństwa o niskich kwalifikacjach zawodowych. Po studiach - tu staciu - pensje są niewysokie, a przecież rodzina dopiero zaczyna się usamodzielniać. Wtedy kobieta po urodzeniu dziecka, nie może łatwo zdecydować się na bezpłatny urlop macierzyński.

Sytuacja idealna?

Każdy zakład pracy powinien iść na rękę młodej matce. Jest taki ładny przykład w Zakładach Elektronicznych UNITRA-TELPOD w Krakowie. Z myślą o młodych matkach a także o ludziach niepełnosprawnych, którzy musieli przejść na reny inwalidzkie utworzono dział pracy nakładczej. Do tej pory pracuje w tym systemie 219 kobiet, i ich liczba wciąż będzie rosła. Można powiedzieć, że prawie zawsze znajdzie się korzystne rozwiązanie. Czy maszynistka biurowa, na przykład, nie może części swej pracy wykonywać w domu?

Bardzo jesteśmy ciekawe ile kobiet aktualnie pracuje w niepełnym wymiarze czasu? Pani dyrektor odpowiada, że bardzo niewiele - tylko 8 tys. na terenie całego miejskiego województwa krakowskiego. Jest to przeważnie praca na pół etatu o specjalnych udogodnieniach dla młodych matek nikt w Wydziale Zatrudnienia nie słyszał.

Najczęściej kobietom proponuje się pracę w handlu, na poczcie, w zakładach gastronomicznych. Sporo jest ofert dla sprzątaczek. Zarobki przeważnie niskie. Sprządawczyni może zarobić 1200 zł, krawcowa 1500 zł, telefonistka 1150 zł, sprzątaczką nie więcej jak 1200 zł.

Więcej, do 4 tys. zł., może zarobić kobieta w pracy nakładczej. Na terenie województwa krakowskiego pracuje w tym systemie 14 tys. kobiet. Ale nie są to matki małych dzieci. Na wykonanie pracy zazwyczaj nie pozwalają im warunki mieszkaniowe. Tam, gdzie są małe dzieci trudno zdecydować się na wykonywanie ozdób choinkowych, wyściskanie drobnych elementów na wtryskarkach, bo przecież są to wszystkie czynności składowe dla zdrowia. Większość zakładów pracy nie zabezpiecza ani transportu, ani odpowiednich maszyn.

Tak mniej więcej przedstawia się stan na dzień dzisiejszy. To pocieszające - mówi p. Stojowska - że zaczyna się przynajmniej głośno mówić na ten temat. Poza tym wiceprezydent m. Krakowa, Józef Gajewicz skierował do zakładów pracy oświadczenie w którym zobowiązuje do zwiększenia w przyszłym roku produkcji i usług wykonywanych w systemie pracy nakładczej. Chociaż tyle...

Początki zawsze były trudne...

Można różnie na to patrzeć. Gdyby zsumować osiągnięcia w polityce socjalnej ostatnich lat zebraliśmy się duża lista nowych i bardzo korzystnych rozwiązań. Sporo udogodnień wprowadzono z myślą o młodej rodzinie. Problemami młodych małżeństw zajmuje się kierownictwo partii, o warunkach życia dyskutują posłowie. Ale obok tego na co dzień odnotowujemy nieco odmianą prawdę. Dyrektorzy przedsiębiorstw i instytucji owszem, ze zrozumieniem kiwają głowami, młodym matkom należy pomóc. Ale może by to zrobić u siebie dyrektor-kolega? Bo u nich najważniejsza jest produkcja wyniku... Chłopak przed odbiciem służby wojskowej nie ma jakos kłopotów z zatrudnieniem. Dziewczyna - jej jest już trudniej, przecież może zostać matką!

Takiego stosunku nie tłumaczą żadne racjonalne przesłanki. W roku akademickim 1977/78 dziewczęta studiowały więcej dyplomów ukończenia studiów wyższych, niż chłopcy. Są pracownikami zdyscyplinowanymi. W porównaniu z mężczyznami trzykrotnie rzadziej decydują się na zmianę miejsca pracy, mają siedmiokrotnie niższą absencję nieusprawiedliwioną. Jeszcze w 1984 r. większość kobiet po urodzeniu dziecka rezygnowała z pracy zawodowej. W piętnaście lat później proporcje te uległy zdecydowanemu odwróceniu.

Nie wszystko brami przekonywująco i trudno powiedzieć dlaczego właściwie tak rzadko zakłady pracy chcą iść na rękę młodym matkom. Naprawdę trudno wytknąć gdzieś takiego tak jest. Wypada więc tylko odnotować!

Postulaty młodych matek zgłoszone na ostatnim plenarnym posiedzeniu Ligi Kobiet nie są znowu tak wygórowane. Choćby propozycja wprowadzenia wstępnego, gdzie jest możliwe, ruchomego czasu pracy. Kiedyś mówili się na ten temat bardzo dużo, składano liczne deklaracje i - nagle cisza. O przedłużeniu pracy żłobków i przedszkoli dyskutuje się od lat i wszyscy przyznają rację, że to rozwiązałoby problemy kobiet zatrudnionych m.in. w handlu. A życie - jak to życie - biegnie swoim torem.

Wszystkie wnioski zostały zapisane i przekazane do instancji partyjnej, związkowej, do Urzędu m. Krakowa. Na pierwszym miejscu wniosek o wprowadzenie w życie Uchwały nr 68 Rady Ministrów z 1971 r. Uprowadzając reakcje zakładów pracy trzeba przypomnieć, że w ślad za Uchwałą podały jej w 1973 r. wytyczne w tej sprawie ministra pracy, płac i spraw socjalnych oraz dodatkowe etaty, aby można było zorganizować potrzebną ilość stanowisk pracy w niepełnym wymiarze czasu. Uchwałę przeczytano etaty zagospodarowano inaczej. Obecnie najpóźniej przychodzi rozłożyć bezradnie ręce: nie da się drogie panie!

...A więc ONE wracają do swoich domów - z narady Ligi Kobiet gdzie tyle mówiono o konkretnych możliwościach; z posiedzenia, na którym tak szczerze deklarowali pomoc dla młodej rodziny dyrektorzy i naczelnicy. Wracają po całym dniu pracy. Wieczorem, kiedy zasnie dziecko, obiad zostanie przygotowany i na drugi dzień wystarczy tylko ugotować ziemniaki, kiedy skończy pykanie, drobne reperacje, usiąść na chwilę, aby wreszcie odpocząć. I wtedy da znać o sobie jej wielki-mały stres. Po prostu. Bardzo często sytuacja bez wyjścia.

TERESA BĘTKOWSKA
ELŻBIETA DZIWIŚ

Śmieszna, niepoważna sprawa...

Prolog:

Jan K. pracował w firmie ponad dwadzieścia lat. Pracował nieskazitelnie, solidnie, był wzorem sumienności i wszelkich cnót urzędniczych. Zarazem nie była to praca byskotliwa, taka co to skłupa uwagę szefów, zyskuje ich głośny poklask i powoduje serię dowodów uznania: a to premie wyższe, a to dyplom honorowy, to znów jakiś order na pierś z okazji uroczystości państwowej Jan K. co jakiś tylko czas, wtedy gdy inni nadto „leserowali”, lub zawałali terminy uzupełnienia tych czy innych — był tubalnym głosem Głównego Szefa stawiany jako przykład rzetelności.

Pewnie ta rzetelność, ta cicha i nie rzucająca się w oczy, ale konsekwentna sumienność, punktualność, solidność — to one spowodowały, że gdy kierownik działu awansował w pionie, właśnie Jan K. został mianowany na dumnie brzmiącą funkcję P.O. KIEROWNIKA. To „p.o.” komuś innemu spędzało sen z oczu:

— Pełnię obowiązków, ale na jak długo? Podpiszę ze mną umowę na stałe? Czy ten awans do fałt dokonany, czy przejściowe wyróżnienie? Czy to w ogóle awans, czy też oni nie znaleźli na razie lepszego kandydata, niż ja?

A rzeczywistość wyglądała właśnie tak, że na razie lepszego kandydata nie było, choć energicznie się za nim rozglądano. Musiał mieć jednak określony zestaw cech: wyższe wykształcenie, najlepiej ekonomiczne, pewien staż na stanowiskach kierowniczych, pożądana byłaby też przynależność partyjna. No i dobrze, gdyby nie był za stary. Bo Jan K. był właśnie ciut, ciut za stary. Stanowiska kierownicze jednak — zdaniem większości — powinni otrzymywać w miarę ich zwalniania się, ludzie młodzi i prężni. No, tacy około czterdziestki, Jan K. miał 52 lata.

Po około pięciu miesiącach trwania na stanowisku p.o. kierownika działu — pewnego dnia Jan K. stanął w drzwiach działu oko w oko z Jerzym Z. Zaprezentował go sam Główny Szef:

— Oto, panowie, wasz nowy kierownik. A panu Janowi K. serdecznie dziękujemy za utrzymanie pracy działu w porządku przez tyle miesięcy...

...i Główny Szef wylewnie ścisnął rękę Janowi K., wylewnie ale krótko, i zaraz odwrócił się do niego plecami, demonstrując temu nowemu jego biurko, jego przybory biurowe schludnie ułożone na tym biurku przez Jana K., jego wysyłane pluszem krzesło, jego lśniącą, lakierowaną na biało lampę biurową, jego przegródkę w szafie. Słowem wszystko to, co niepodzielnie, przez ostatnie 5 miesięcy stanowiło własność Jana K., wszystko to do czego Jan K. przywiązywał się już bez reszty, ba, uznał za swoją osobistą (doemerytalną?) własność.

Zgodnie z zasadami dramaturgii musi się teraz zawiązać intryga.

Jeszcze ta upalna tegoroczna wiosna nie zdążyła całkiem przejść w chłodne, jesienne lato — gdy dziennikarka usłyszała pewnego dnia w słuchawce telefonu czyjs rozdygotany głos, mówiący o krzywdzie, o przekreśleniu całego życiowego dorobku jedną, niesprawiedliwą decyzją, głos wołający o pomoc, w dodatku o pomoc wcale nie w imię tej jednostkowej krzywdy, lecz w imię społecznego interesu.

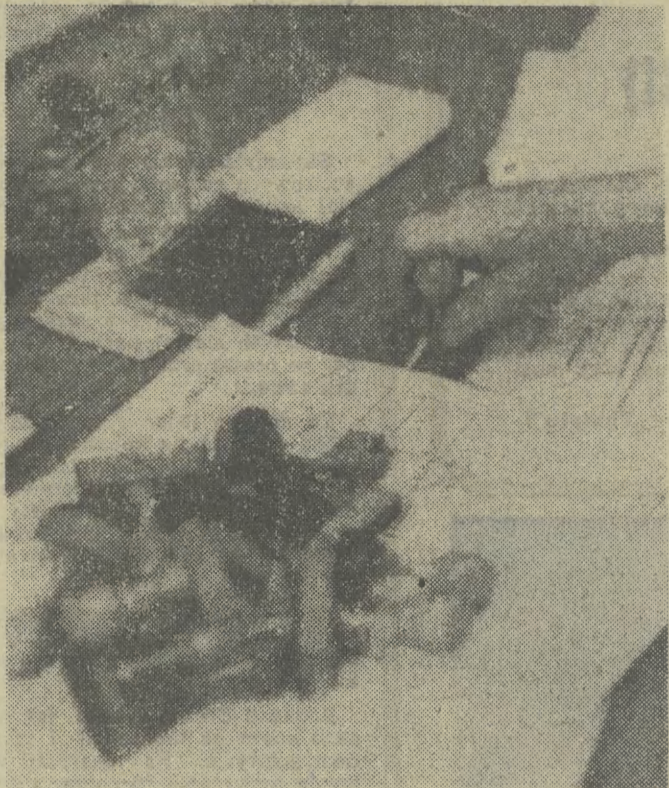
— Proszę przyjść — powiedziała z pewną niechęcią, zajęta akurat całkiem innymi sprawami, zapraszana jednak tym społecznym interesem, który, do diabła, winien chyba mnie obchodzić równie żywo, co mego rozmówcę.

Jan K. stanął przed nimi oczami jako starszy źle wyglądający i trochę zaniebany mężczyzna (potem dowiedziałam się, że niedbalosć w jego wyglądzie pojawiła się pierwszy raz w życiu, zawsze, do tego momentu, był człowiekiem, którego razili niedopięty guzik u koszuli, czy choćby mała plamka na mankietie i który bardzo długo przed wyjściem do pracy czyścił buty, póki nie lśniły na wesoły połysk).

Pojęcie społecznego interesu co raz przejawiało się w jego ustach w różnorodnych kontekstach. Zgodnie z intere-

sem społecznym Jan K. został mianowany kierownikiem, bowiem dbał o pracę działu jak nikt do tej pory, bez przerwy śledził czujnym okiem swoich podwładnych i za jego pięciomiesięcznego urzędowania żaden z nieodpowiedzialnych w gruncie rzeczy pracowników nie zdołał wynieść z biura ani po paczki kalki czy papieru maszynowego, ani jednego skoroszytu czy tekturowej tektury, czy biularkami do wiązania ani dziesięciu nawet spinaczy czy biularza (choć biularze, na upartego, już nie są potrzebne, bo nikt nie pisze akt atramentem).

Nowo mianowany Jerzy Z. zburił ten ład i porządek, tę atmosferę solidności i skupienia nad pracą, Jerzy Z. sam



Fot. Archiwum

od czasu do czasu wsadzał sobie do prywatnej aktówki kalkę czy dwadzieścia arkuszy papieru maszynowego pod pretekstem, że będzie pracował w domu, Jerzy Z. zamiast dbać o atmosferę właściwą poważnej pracy wprowadzał nastroje frywolne, opowiadał dowcipy, nierzadko są to dowcipy niecenzuralne, ba, nieodpowiedzialne dowcipy! Jerzy Z. zaczął na korytarzu urzędniczym i mówił im głupie, banalne komplementy, które one przyjmują z jeszcze głupszym chichotem, a przecież dla przechodzącego korytarzem pętała taka sytuacja musi być żenująca, nie wsominając już o tym, iż może on pomyśleć, że tu, w firmie, zamiast pracy są same flirty — i firciarze zamiast urzędników. Jerzy Z. potrafił przyjść do pracy w dżinsach, i to mocno wylatanych, nie dbając o autorytet powierzzonej sobie funkcji, podczas gdy on, Jan K. przez całe 5 miesięcy, odkąd został p.o. kierownikiem nie zdejmował z siebie garnituru, nawet wtedy gdy termometr za oknem wskazywał prawie 30 stopni. Tak, bowiem w ten sposób Jan K. okazywał swój szacunek dla pracy, szacunek dla szefów i szacunek dla petentów. Mianowanie Jerzego Z. kierownikiem w tej sytuacji u rąga społecznemu interesowi. Czy ja, dziennikarka, nie mogłabym komu trzeba otworzyć na to oczu?

— Nie, nie mogłabym — powiedział niemal zmartwioną miłośnością i kruchością jego zarzutów, mimo woli solidarna z tym sobie nieznany, z tym łączącym w dżinsach i mówiącym dowcipy, rozpraszającym nudę codziennego urzędowania. Nie mogłabym, bo jedyny zarzut jaki można

by tu wytoczyć, to ten, że kierownictwo firmy niepotrzebnie dało jemu, Janowi K. nadzieję, nie postawiło od razu, na samym wstępie jasno sprawy, że to „p.o.” to naprawdę p.o., to tylko sezonowe wyróżnienie, które nie może trwać dłużej, niż trwało, że wreszcie stworzenie takiej nadziei w Janie K. było zabiegami nieswiadomymi okrutnymi, nieswiadomymi burzącym całe jego dotychczasowe, bardzo zdyscyplinowane, bardzo pokorne życie w którym nigdy nie było miejsca na bunt i pewnie nigdy nie byłoby, gdyby nie ta sytuacja. To ta sytuacja — postawienie tych owych słów przed jego nazwiskiem: p.o. kierownik — otworzyło nagłe w Janie K. starzejącym się skupienie mężczyzny, pracownika solidnym i trzeźwym, spokojnym i bez fantazji cały ocean ambicji, huragan kłębiących się uczuć wleka fale wyobraźni o swoich możliwościach, tak brutalnie przekreślonych mianowaniem Jerzego Z.

Minęło raptownie kilka dni, gdy głos Jana K. w telefonie odezwał się na nowo. Prosił o spotkanie Mając w pamięci charakter jego zarzutów wykręcał się nadmiarem pracy.

— Zajmę tylko dwie minutki — powiedział — Potrzebuję porady.

Zajął pół godziny, lub więcej i wyłuszczył sprawę:

— Jerzy Z. to nasz wróg ideowy, mam na to dowody. Pewne jego dowcipy dość lekko traktują nasze trudy, to raz, a dwa to muszą pani powiedzieć, że on lekceważąco wyraża się o swoich zwierzchnikach, dając tym zły przykład reszcie pracowników.

— Jakże dowcipy? — zainteresowałam się.

— Na przykład taki o robotniku i taczce, że niby jeździł taki robotnik coraz szybciej i szybciej taczka mi budowie, a taczka ma odwrócić do góry nogami. Ja już nie pamiętam co tu było śmieszne, ale coś było bo się wszyscy śmiali. A inny dowcip był o matym fiacie i o jakimś drzewie. Też nie pamiętam w czym rzecz, ale on kpił z naszego małego fiata, choć przecież wiadomo, że to nasz sukces, nie?

Mruknelam coś pod nosem, na co Jan K. szybko dodał:

— Mówi publicznie o Głównym Szefie „ten stary tyson”...

— Wie pan co, ja naprawdę mam mało czasu — oznajmiłam już z nieskrywaną niechęcią do Jana K.

— Ale ja chciałem się poradzić! Cóż Jerzy Z. jest partyjny i pomyślałem, że warto by to wszystko, co pani mówiłem, postawić na organizacji partyjnej, zdemaskować jego prawdziwą twarz...

— Wygląpnij pan — powiedział machinalnie i dopiero w sekundę później uprzytomniłam sobie swoje mimowolne okrucieństwo.

— To co mam robić? — spytał jakoś bezsilnie, w sposób który mnie żywo zaniepokoił.

— Niech pan jedzie gdzieś na urlop — powiedziałam z bezsilnością równą jego bezsilności — Odpocznie pan i spojrzysz na to w innych barwach. Musi pan się pogodzić z faktem, że ktoś młodszy i bardziej energiczny został kierownikiem. Przecież nie ma pan wyższych studiów, a on ma. Wkrótce przyjdzie czas na emeryturę, a ten Jerzy Z. ma przed sobą jeszcze długie lata pracy i gwarantuję, że przez te lata pracy nie trzeba będzie znowu zmieniać kierownika. A zresztą po co panu ta funkcja, to zawsze nerwy zsera, tyle lat spokojnie pan pracował, czy nie lepiej na tym poprzestać?

Wypowiedziałam te gładkie i całkiem nieznańcające, banalne i nieprawdziwe dla Jana K. zdania, z poczuciem nieczystego sumienia, które narastało im dłużej usiłowałam wytłumaczyć mu, że przecież takie jest życie, że niekoniecznie trzeba by przejść zasadając na kierowniczych stopniach, że praca szeregowego pracownika też może dawać satysfakcję. Mówiłam to słowa bez przekonania, wiedząc że wcale nie trafiają do niego, że trafić nie mogą.

— Wezmę urlop — oświadczył ku memu zdumieniu — Wezmę, choć to pewnie nie da, ale zdecydowanie powinienem odpocząć. Nie wiem tylko czy mogę zostawić dział. Gdy nie będę pilnował Jerzego Z., kto wie jakiego balaganu może on narobić w dziale...

Sprawdziłam — Jan K. rzeczywiście wziął urlop. Nie wiem czy wyjechał, ale w każdym razie nie było go w pracy. Pomyślałam, że wpadnę do tej firmy, cicho, dyskretnie, niemal nieoficjalnie, bez żadnego celu, bez chęci pisania, bo i o czym tu pisać? Ze popatrzę na Jerzego Z. na resztę współpracowników Jana K., ze spytałam. Właśnie o co właśnie spytałam?

Pytanie nawleło się samo. Gdy tylko weszłam, gdy tylko przedstawiłam się, Jerzy Z. westchnął jakoś nerwowo, drżącą ręką zapalił papierosa i rzekł:

— Jan K. prauada?

— O co tu właściwie chodzi? — spytałam trochę głupio.

— Nie wiem, pewnie utwierdził, że nagle, po tylu latach pracy awansuje, że odmiem mu to życie, a tu pojawił się Jan K. Bardzo tego żałuję, ale jeszcze większego zamieszania narobił, jeśli odejść z własnej woli, w dodatku Jan K. wcale by przez ten mój gest nie awansował.

Nie było o co pytać. Nie pytałam więc, to Jerzy Z. sam z własnej woli zaczął mówić:

— Gdy wychodzę na korytarz, idzie za mną i patrzy od boku. Kiedyś miałem taki ot, sobie wycieczę, że koleżankom lubilem powiedzieć taki czy inny komplement, niezobowiązujący, ot jak to mężczyzna. ON stał w pewnej odległości i podслуtował. Potem w naszym pokoju wygłaszał opinie na ten temat. Jestem z natury człowiekiem wesołym. Lubie dowcipy, inni przecież też je lubią, prawda? ON te moje dowcipy skrzętnie rejestrował, nie wiedziałem po co, teraz wiem. Do Głównego Szefa zaczęły nadchodzić anonimowe o tym, że wygłaszałem nieodpowiedzialne kawały, co najmniej godzące w nasz ustrój. Kwestionował prawie każde moje posunięcie, każdą decyzję, kwestionuje zresztą nadal. To nie jest nawet najgorsze co, bo przecież te decyzje można obiektywnie ocenić. Co innego moje zachowanie, które on obserwuje z taką pilnością, że czasem mam uczucie, iż sztywnieją mi nogi, kark, ręce bo on podgląda wszystkie moje ruchy. Nie spuszcza ze mnie oka przez 8 godzin dziennie! Okropna sytuacja, co tu dużo mówić. Pewnie, mógłbym z tego zrobić sprawę, tylko właściwie jaką? Za rękę go na tych anonimach nikt nie schwytał. Karać człowieka za to, że mu się inny nie podoba? Niby za co? Pracuję bardzo dobrze, jak zawsze, więc przesuwać go do innego działu? Machnąłem ręką i pracuję jakby nic się nie działo, tyle że zaczynam brnąć relanium...

— Co na to reszta? — wskazałam ruchem głowy przybiegły pokój.

— Niech ich pani spyta — wzruszył ramionami.

Pracownicy ocenili wysoko pracę Jerzego Z. jako kierownika Wesoły, konsekwentny, koleżeńki, nie wywyższa się, robi tyle samo co inni, mądrze rozplanuje zawsze robotę, jest sprawiedliwy, czegoś więcej wymagać? Jan K. Zdziwiał na starość... Oczywiście, 52, a raczej już 53 lata to jeszcze nie wiek, on widać starzeje się przedwcześnie. Nawet zaniedbał się ostatnio w wyglądzie, a taki był zawsze schludny! A zresztą — o co tu w ogóle chodzi? Przecież to śmieszna, niepoważna sprawa!

Epilogu nie będzie.

Od mojego spotkania z Janem K. minęło kilka miesięcy. Nie wiem co obecnie robi, pewnie wrócił po urlopie do biura, pewnie pracuje nie spuszczając czujnego oka z Jerzego Z. Nie wiem, co robi Jerzy Z. Na pewno wykonuje swoje obowiązki, świadom tych czujnych oczu wpatrzonych w siebie, może od tego spojrzenia nadal sztywnieją mu kark, a może powoli przyzwyczajają się i wkrótce nie będzie potrzebował relanium? A może tak bardzo przyzwyczał się do niepokojącej, poświęconej mu reszty obecności Jana K. w biurze, że z chwilą gdy ten przejdzie wreszcie na emeryturę — Jerzemu Z. nagle zabraknie w życiu tej czujnej obecności niechეთного mu drugiego człowieka, która powoduje, że Jerzy Z. pracuje cały czas w specyficznym napięciu i to napięcie powoli zaczyna zajmować stałe miejsce w jego życiu? Miejsce niezbędne?

I nie wiem wreszcie po co o tym w ogóle piszę, o tym niewiele przecież znaczącym epizodzie, który nie nadaje się naprawdę do pisania, jest bowiem przecież tylko śmieć zną, niepoważna sprawa.

DOROTA TERAKOWSKA

Szlagier ma na imię Boney M.

W 1975 roku nienany szerzej kompozytor i wokalista w jednej osobie Frank Farian nagrał rytm i bluesowy utwór „Baby Do the Bump”. Doś niedopiętywanie piosenka znalazła się na holenderskiej liście przebojów i Farian stanął przed koniecznością utworzenia zespołu, który mógłby zaprezentować to nagranie w telewizji. Dzięki swym licznym kontaktom ze środowiskiem show-biznesu w Europie Zachodniej, Farian w blaskawicznym tempie skompletował kwartet ciemnoskórych wokalistów i opatrzył go imieniem Boney M. Nazwa została zaczerpnięta z zachodniemieckiego serialu telewizyjnego o czarnoskórym detektywie — a ową czwórkę tworzyli: Marcia Barrett, Liz Mitchell, Maizie Williams i Bobby Farrell.

Na dobre byskotliwa kariera Boney M. rozpoczęła się od drugiego ich singla „Daddy Cool” — który stał się od razu wielkim przebojem. Wraz z popularnością zespołu rosła ilość złotych i platynowych płyt. Triumfalny pochód Boney M. przez estrady całego świata trwa do dziś.

W latach 1976—77 sprzedano 35 mln płyt z nagraniami Boney M. Singiel z największym przebojem tej grupy „Rivers of Babylon” w RFN rozszedł się w milionowym nakładzie w ciągu trzech tygodni, w Wielkiej Brytanii zaś sprzedano półtora miliona płyt w ciągu 10 dni.

Jest wiele podobieństwa w losach czwórki wykonawców, których drogi życiowe zbiegły się w punkcie o nazwie Boney M. Wszyscy pochodzą z Karaibów, Marcia, Barret i Liz Mitchell urodzili się na Jamajce, Pierwsza z nich w latach 60. przeniosła się do Londynu. Zakończyły edukację przygotowywała się do zawodu sekretarki. Szybko jednak doszła do wniosku, że jej powołaniem jest taniec. Występowała w Hamburgu, Londynie, Atenach i tam właśnie odnalazła ją Farian.

Kariera Liz Mitchell zaczęła się w Hamburgu, gdzie występowała w słynnym musicalu „Hair”. Potem była gwiazdą zespołu „Les Humphries Singers” i „Malcolm's Loks”, a o było dalej łatwo można się domyślić.

Maizie Williams urodziła się na wyspie Montserrat leżącej w archipelagu Małych Antyli. Trafiła do Londynu pracując jako modelka i próbując swoich możliwości w śpiewie, z powodzeniem zresztą. Kiedy została wybrana „czarna miss piękności” utworzyła własny zespół „The Black Beautiful People”. Śpiewała w Niemczech Zachodnich i tam właśnie przyjęła ofertę Fariana.

Bobby Farrell pochodzi z Aruby, wyspy w archipelagu Antyli Holenderskich. Mając 15 lat zaczął się do pracy na statku i po jakimś czasie wyładował w Rotterdamie, gdzie pracował jako disco-jockey. Tańcząc i śpiewając wrócił na siebie uwagę przyszłego menedżera Boney M.

Życie prywatne członków zespołu otoczono jest atmosferą tajemniczości. Do ich sympatyków i wielbicieli docierają jedynie skąpe odpryski informacji. Wiadomo na przykład, że w ubiegłym miesiącu jedna z członkiń Boney M. wyszła za mąż, ale nie wiadomo która. Nikt nie wie, ile lat liczą sobie gwiazdy (ani gwiazdor). Ze starych wieści można przypominąć, że Liz Mitchell była natogową palaczką, ale to było dawno, obecnie nie pali w ogóle. Podobno chce ona „zdradzić” Boney M. Marzy się jej kariera solistki.

W wytwórni Atlantic Records Boney M. nagrał 3 albumy: „Take the Heat of Me”, „Love for Sale” i „Night Flight to Venus”. Ostatni singiel nosi tytuł „The Story of El Lute”.

Kilka słów o Farianie. Imał się on kiedyś piosenkarstwa ale bez większego powodzenia — pierwszy przeboj „Rocky” udało mu się nagrać po dziesięciu latach. Założył

własną dyskotekę i zajął się lansowaniem młodych zespołów. Spod jego ręki wyszły „Gilla and Boney”, Boney M. i „Eruption”. Jego dewiza jest „dać ludziom to co chcą i kiedy chcą a będą chcieli”. Jako menedżer ma opinię zadatka ostrożnego i pedantycznego ale trzeba przyznać, że trafia w dziesiątkę.

● Miejsca Singli Boney M. na brytyjskiej liście przebojów: „Daddy Cool” — 6 w lutym 77, „Summy” — 3 w kwietniu 77, „My Baker” — 2 w lipcu 77, „Bel-fast-15” w listopadzie 77, „Rivers of Babylon” — 1 w lipcu 78, „Rasputin” — 2 w listopadzie 78.

Polskie tournée Boney M. jest wydarzeniem bezprecedensowym w naszej rozrywek. Rozpocznie się ono występem na sopockim Festiwalu Interwizji, gdzie w najbliższą sobotę zespół wykona 10 piosenek w play-backu. Dalej jego trasa prowadzi przez Poznań, Kraków, Zabrze do Warszawy. Wszystkie występy odbędą się na stadionach sportowych. Podyktowane to zostało m. in. kosztami przedsięwzięcia. A więc po stronie wydatków „Pagart” notuje 200 tys. DM, tytułem honorarium i dalej (tu już w złotychkach) wynajęcie samolotu czarterowego, który przewiezie sprzęt z aparaturą nagłaśniającą, strojami i dekoracjami z Berlina do Warszawy, bilety lotnicze dla członków zespołu i ekipy towarzyszącej (razem 57) z Hamburga, Londynu i Paryża do Warszawy oraz wynajęcie helikoptera Mi-8, którym Boney M. podróżować będzie po Polsce. Koszty przygotowania poszczególnych koncertów ponoszą organizatorzy — w Krakowie jest nim PPIA „Estrada Krakowska”.

● Aparatura nagłaśniająca, stroje i dekoracje zespołu mieszczą się w dwóch kontenerach i ważą 20 ton. Aparatura nagłaśniająca ma moc 15 kW; ubezpieczono ją na milion dolarów.

Jak wiadomo, występ w Krakowie odbędzie się na stadionie Wisły. Estrada o wymiarach 35x14 m i wycigniętości 15 ton ustawiona będzie za bramką od strony ul. 3 Maja. Poniżej Boney M. zgodził się w stać bez względu na pogodę, nad estradą rozpostierać się będzie dach, trzeba też zbudować ściany osłonowe. Na boiskach treningowych powstanie zaplecze z parkingami, garderobą i bufetem dla solistów. Zaopatrzenie bufetu jest stałe i składa się z 40 butelek piwa, 40 puszek coca coli, odpowiedniej porcji świeżych owoców i dwóch butelek whisky. Montaż aparatury i sprzętu nadzoruje z Hamburga telefonicznie menedżer scenicznego zespołu, Hans G. Riebeschl. Na tym punkcie goście są szczególnie czuli, gdyż zdarzył się już wypadek porażenia prądem jednego z techników.

● Ulubionym kolorem strojów Boney M. jest srebrny, czerwony i czarny. Po każdym koncercie kwartet zażywa kąpiel i sauny.

W poniedziałek o godz. 9 zjedzie do Krakowa sprzęt i aparatura oraz ekipa techniczna. O ich kwalifikacjach świadczy fakt, że z tą niebagatelną robotą są w stanie uporać się w ciągu kilku godzin. Natomiast przyloc zespołu przewidziany jest około godziny 14.40. Wyładują obok hotelu Holiday Inn; tam bowiem będą mieszkać. Z hotelu na stadion „Wisły” Boney M. przybędzie autokarem, a potem już półtoragodzinny szaf. Fotoreporterom wstęp na płytę wzbroniony.

● Kompendium wiadomości o zespole stanowi program wydany przez „Estradę Krakowską”. Do nabycia przed koncertem.

Fama głosi, że w czasie plenerowych koncertów Boney M. aura lubi kaprysisł. Radzimy zatem wziąć parasol. A nuż nie będzie potrzebny...

TOMASZ ORDYK

Kiedy w 1958 roku australijski biegacz Herbert Elliot pokonał dystans jednej mili w czasie 3 minut, 54 i pół sekundy, fachowcy oniemieli, a sam zdobywca rekordu nie wierzył stoperom: „To niemożliwe. Ja tego dokonałem?” Dziś światowy rekord Nowozelandczyka Walkera wynosi 3.49.4...

A jaki czas zanotują statystyki w roku 2000? Jak daleko sięgają granice ludzkiego geniuszu, ludzkich możliwości? Czy istnieją w ogóle?

NURMI CZY VIREN?

Kto był większym talentem, słynny w latach trzydziestych „wielki niemowa” — Nurmii czy jego dzisiejszy następca, także Fin — Viren? Pytanie należy do tych, na które odpowiedzieć nie potrafimy. Jednym z wielkich nieszczęść współczesnego sportu jest niemożność dokonywania porównań ze sportem sprzed lat. Nikt nie potrafi zbudować komputera, który mógłby odpowie-

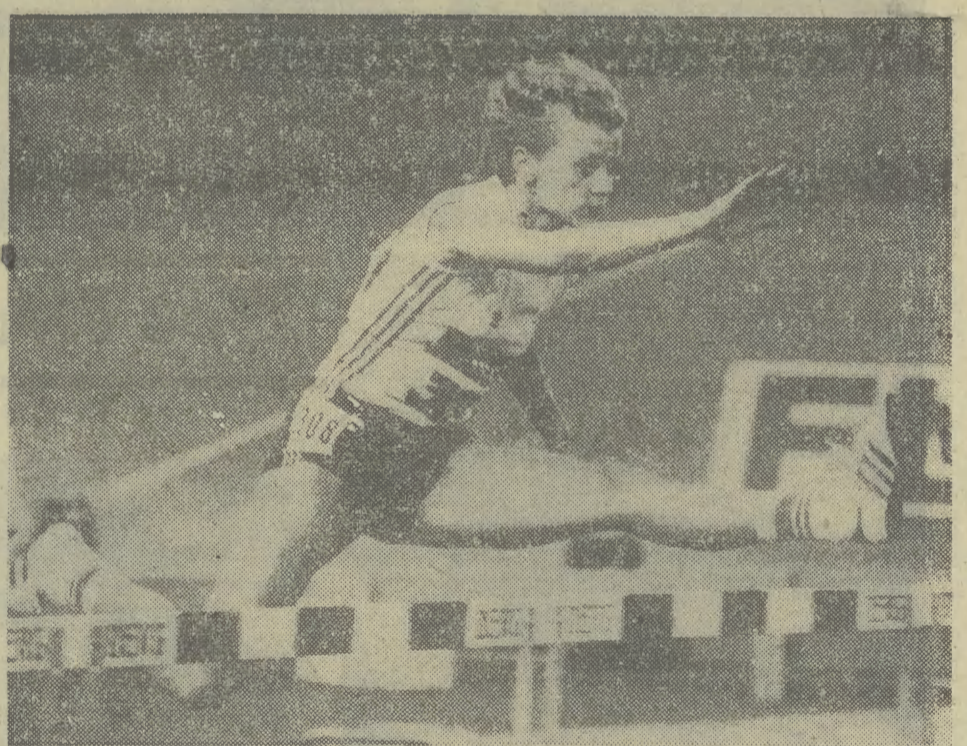
GDZIE GRANICE REKORDÓW?

dzieć na pytanie, czy lepszym sportowcem był Nurmii czy Viren, Owens czy Crawford. W odmiennych warunkach bowiem trenują i startują ci sportowcy, inny mają do dyspozycji sprzęt, inne obiekty. Sytuacja ulega diametralnej zmianie nie tylko w dziedzinie przygotowania fizycznego, ale przede wszystkim w tak zwanych warunkach startu...

Trudno wyobrazić sobie dzisiejszy trening i współczesny sport bez pomocy nauki. Medycyna, biomechanika, fizjologia, psychologia, to dziedzinie naukowe nierozdzielnie połączone ze sportem. Najnowocześniejsze przyrządy i urządzenia medyczne służą sportowcom. Dzięki skomplikowanym badaniom i testom wypracowano optymalny system ćwiczeń i treningu. Nurmii niewiele wiedział o swoim organizmie. Może tylko tyle, że bieganie go nie męczy, że może pokonać w takim, a takim tempie 50 czy 100 kilometrów. Na treningu po prostu biegał czasem mniej, czasem więcej, w zależności od samopoczucia. Viren natomiast jest już doskonale poinformowany o swej wydolności, jego trening jest nie tylko intensywniejszy, ale przede wszystkim stoprocentowo bardziej urozmaicony, zawiera nie tylko bieganie, ale włączenie innych elementów, które niegdyś nie były znane.

REWOLUCJA TECHNICZNA

Olbrymi wpływ na postęp w sporcie, na stałą poprawę rekordowych osiągnięć, mają zdobycze techniki. Ostatnie 20-lecie określić można prawdziwą rewolucją w tej dziedzinie. W 1967 roku wprowadzono syntetyczne nawierzchnie bieżni. Michel Jazy — francuski średniodystansowiec powie-



Fot. CAF

dział kiedyś, że dzięki tartanowi biegacz zyskuje na 800 metrów — 1,5 sekundy, na 1500 m — 3 sekundy, a na 5000 m aż 10 sekund. Badania wykazały, że syntetyczny rozbieg nie sprzyja w dół daje mniej więcej tyle, co sprzyjający wiatr o sile 2 metrów na sekundę.

Modernizacji uległy bloki startowe, stosowane od 1937 roku. Inna konstrukcja, inny materiał pozwalają znacznie dynamiczniej i szybciej rozpocząć sprint. A jak porównać rekord Gondera z 1906 r. w skoku na jesionowej trawce (3.74 z osiągnięciem Warmerdana z 1942 roku na trawce bambusowej (4.77) i wreszcie z aktualnym rekordem Roberta na trawce z włókna szklanego (5.70). Jaka różnica w odległości, przy podobnej sile i technice, istnieje między zespołem Nikanema, który w 1938 roku rzucił na odległość 78.70, a dzisiejszym wykonanym ze specjalnego stopu, który szyć-kuje już blisko 100 metrów.

Innych metali używa się dziś do wykonania kuli czy dysku, inaczej wyglądają rzutnie, niegdyś trawiaste, potem ziemne, betonowe. Stanga o wadze 200 kg nie jest równa dawnej sztandze o tym samym ciężarze, podobnie jak woda w dawnym basenie, wodzie dziś stosowanej — podgrzewanej z domieszką specjalnych chemikaliów.

Nie bez znaczenia dla postępu w sporcie są zmiany fizjologiczne człowieka. 15—16 letnia młodzież jest dziś średnio o 10 cm wyższa niż przed 80 laty, 3 cm wyższa niż przed ćwierćwieczem. Lepsze warunki fizyczne, wyższy poziom życia też odgrywa znaczną rolę.

Należy pamiętać o stałym wzroście konkurencji. Kiedy na arenie sportowej pojawił się sportowiec Kraju Rad rekordy „skoczyli” natychmiast. Dziś atakują rekordowe pozycje Afryka, Ameryka Południowa, Trzeci Świat. Czarnoskórzy sportowcy są szczególnie predestynowani do lekkoatletyki i niektórych innych dyscyplin. Gdy uzyskali możliwości treningu i rywalizacji na szeroką skalę, zadziwili świat.

REKORD ROKU 2000?

Dyskusja wokół granic ludzkich możliwości w sporcie przybrała na sile, kiedy podczas igrzysk olimpijskich w Meksyku (1968 r.) Bob Beamon skoczył w dal na nieporównywalną odległość 8 metrów 90 centymetrów. „To był skok w trzeciej tysiąclecie” — pisało o tym wyciemie. Optymalne warunki startu — duża wysokość i rozrzedzone powietrze, idealna temperatura, sprzyjający wiatr i wielka stawka — to obok niewątpliwych możliwości Beamana, czynniki, dzięki którym świat zobaczył skok stulecia.

O rekordzie Beamana sławni teoretycy prof. Peter Joki z Uniwersytetu w Yale i Ernst Joki z Uniwersytetu w Kentucky, napisali: „W historii lekkoatletyki żaden rekord nie jest tak wyśrubowany, żaden nie odbiega tak znacznie od średniej rezultatury, uzyskiwanych w określonej dyscyplinie”.

Mówi się nie bez powodów, że rekord ten przetrwał do 2000 roku, a jako przykład stawał się rekord Owensa, który w 1935 r. skoczył w dal 8.13, a wynik ten był najlepszym na świecie aż przez 25 lat. „Tak, ale druga wojna światowa zahamowała rozwój sportu” — polemizują inni.

Prof. Ernst Joki jest zdania, że organizm człowieka posiada jeszcze wielkie rezerwy, sięgające 15—40 procent, w zależności od dyscypliny. Uważa, że do roku 2000 poprawione zostaną wszystkie rekordy świata.

Według polskiego matematyka Zdzisława Adamczewskiego, krzywa postępu w la będzie wzrastać i do roku 2000 przyniesie poprawę aktualnych rekordów średnio o 10 procent. Oznacza to, że na poziomie tysięcy 100 metrów przebiegać będziemy w 9 sekund, 30 metrów w 18 sekund... Inni wykazują, że postęp nie przyberze aż tak znacznych rozmiarów.

Naukowcy wyznaczają granice, a sportowcy stale je przekraczają. Jak długo?

TOMASZ TRZCINSKI

POLSKA, ROMANTYZM, ROMANTYCZNOŚĆ, SŁOWACKI

Rozmowa z KRYSZYŃĄ SKUSZANKĄ

4 września minie 170. rocznica urodzin wielkiego poety, 4 kwietnia wypełniło się lat 130 od dnia śmierci pisarza w Paryżu, na wygnaniu. Dzieło twórcze Juliusza Słowackiego ciągle fascynujące, żywe, dotykające boleśnie wielu problemów naszej Ojczyzny zaznaczyło się chyba najbardziej w dramacie. I oto znów Kraków, z inicjatywą KRYSZYŃY SKUSZANKI, stanie się miejscem nie tyle obchodów, co twórczych konfrontacji. Właśnie Skuszanka, kierująca wspólnie z Jerzym Krasowskim Teatrem im. Juliusza Słowackiego ma w swym dorobku takie przedstawienia, które w społeczeństwie stawiają ją na czele tej grupy artystów teatru, jacy najpoważniej, z widocznym skutkiem docierają do istoty treści dramatu autora „Kordiana”. Kiedy zaczęła się ta fascynacja wielkim poetą romantycznym? — pytanie może oczywiście dotyczyć pracy twórczej Krystyny Skuszanki.

— Na początku był „Beniowski”. — mówi Krystyna Skuszanka — Na filologii polskiej w Poznaniu przy seminarium znakomitego znawcy literatury i teatru profesora Zygmunta Szwejkowskiego i pod jego patronatem działała pod koniec lat czterdziestych sekcja teatralna, rodzaj studenckiego teatru, w którym miałam możliwość w czasie studiów polonistycznych sprawdzać po amatorsku swoje pierwsze pomysły inscenizacyjne. Obowaliliśmy tylko z dobrą literaturą: Słowacki, Kasprzowicz, Norwid, z ogromnym szacunkiem dla słowa. Do Poznania przyjechałam wtedy z Krakowa i miałam w świeżej pamięci przeżycia związane z oglądaniem pierwszych w wojnie przedstawień Teatru Rapsodycznego, które skłoniły mnie do szukania własnego miejsca w teatrze. Pierwszą moją studencką pracą teatralną była właśnie próba przeczytania „Beniowskiego” w układzie tekstu, który bardziej

miął charakter kompozycji muzycznej niż widowiskowej. Ten „Beniowski” w r. 1947 nie tylko zaczął moją drogę do teatru, ale chyba — jak sądzę dziś z perspektywą lat — określił jej kierunek i cechy stylistyczne. „Beniowski” zachwylił mnie już wtedy możliwościami muzycznymi i wyrazowymi mowy polskiej, zachwylił cudownym spłotem lirki, narracją i żywiołu dramatycznego — spłotem, który stanowił przeciwieństwo poetyckiego teatru, szeroki oddech rozumienia historii i ponad uszytą szczytów, mądrą ironią, której śmiech zawieszony jest tragicznie na krańcach precyzowanej katastrofy. Przez „Beniowskiego” czytaliśmy Słowackiego.

— I później Pani przedstawienia w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie — słyna „Balladyna” i wstrząsające widowisko „Sen srebrny Salomei” — pozwoliły



Fot. W. Pławiński

nam poznać samo dzieło romantyczne, ale i epokę rozwiniętej szlachetności. Grabię i Lech ale i studium wieku XVIII, konfederacja barska, zryw, szarpanina, wódzowie, którzy przegrują i politycy, którzy nie mają koncepcji. To dziedzictwo przeszłości kazano Słowackiemu z przeziębłą bystrością ocenić, które znał z własnego przeżycia, wydarzenia epoki rozpiętej między „Kordiana” i „Fantazym”.

— Jednak było to w argumentacji Słowackiego historyczne i miał on w sobie jakiś tam ideał „dawnych Polaków”, chociaż czuł bardzo współcześnie, nowoczesnie nieledwie...

— Wydarzenia przeszłości były zawsze dla Słowackiego argumentem politycznym czy — szerzej — historycznym i ideowym. Słowacki nie pisał sztuk historycznych — ilustracji do historii. Słowacki oskarżał, rzucał swoje twierdzenia, walczył o myślenie Polaków. „Sen srebrny Salomei”, najbardziej krwawa polska tragedia, jest oskarżeniem tych postaw, które przekreśliły możliwość historyczną bratniego związku z Ukrainą. Te same „myśli” podjęła później w bardzo mądrym dramacie, mówiącym o ostatnich latach życia Władysława IV i jego samobójstwie, „Snu srebrnego Salomei” Słowackiego. „Geniusz sierocym” nasza wielka pisarka Maria Dąbrowska. Myślę, że z naszych romantyków, a nie z naszych Mochackich, właśnie Juliusz Słowacki miał najlepszy, najbardziej nowoczesny, wyczułony i otwarty na przyszłość słuch polityczny.

— Te Pani mniemania widoczne są w ostatniej inscenizacji „Lilli Wenedy”.

— W „Lilli Wenedzie” widzę próbę rozplątania naszych szcze-

gólnych uwłkań psychologicznych, wewnętrznych skłóceń, próbe dotarcia do archetypu polskiego. Nie idzie o fabułę, ani nawet o wyznaczniki losu polskiego. Słowacki mówi o tym, co tkwi w charakterze narodu, co się ciągle powtarza, ciągle jest aktualne. „Lilla Weneda” jest chyba najbardziej filozoficzną i najbardziej polityczną zarazem sztuką Słowackiego.

— Jak w takim razie widzi Pani miejsce wielkiego romantyka w polskim dramacie w ogóle? W polskim teatrze współczesnym?

— To, co wyróżnia od wielu lat teatr polski na szerszej, europejskiej mapie teatralnej, to w rezultacie stanowi o jego dodatkowej wartości i niekonkurencyjności — dramat romantyczny od krytyki został dla teatru dopiero przez neoromantyzm, a uformowany przez myśl teatralną Wykowskiego. Wielkim źródłem inspiracji, nowej myśli i formy był — oczywiście „Dziadła”, ale nie które przekreśliły możliwość historyczną bratniego związku z Ukrainą. Te same „myśli” podjęła później w bardzo mądrym dramacie, mówiącym o ostatnich latach życia Władysława IV i jego samobójstwie, „Snu srebrnego Salomei” Słowackiego.

Jego myśli, wyobraźnia malarska i muzyczna, słowotwórcza siła języka, a ponad wszystko jego wielokrotna ironia i absurdatne poczucie humoru uformowały to, co w polskim współczesnym teatrze rodzi do dziś najciekawszą dramaturgię i jej kształt sceniczny, Sarkastyczny humor Gombrowicza i Mrońskiego ma swój wyraźny rodowód: w prostej linii wywodzi się z romantycznej ironii Słowackiego. Istnieje coś specyficznie polskiego

— W „Lilli Wenedzie” widzę próbę rozplątania naszych szcze-

gólnych uwłkań psychologicznych, wewnętrznych skłóceń, próbe dotarcia do archetypu polskiego. Nie idzie o fabułę, ani nawet o wyznaczniki losu polskiego. Słowacki mówi o tym, co tkwi w charakterze narodu, co się ciągle powtarza, ciągle jest aktualne. „Lilla Weneda” jest chyba najbardziej filozoficzną i najbardziej polityczną zarazem sztuką Słowackiego.

w tym bolesnym szarpaniu, które wiedzieli ludzie współczesnych Słowackiemu — Niemcewicza, Krasińskiego, Rępelewskiego, Goszczyńskiego i wielu innych oraz dużo poezji Juliusza Słowackiego. Otwarcie wystawy wraz ze spektaklem uniwersalnej i narodowej równocześnie, do tego bardzo odrębnego i specyficznego polskiego stanu: możliwości i niemożności równoczesnej. Przecież to jest istota „Kordiana”, które to dzieło uznawane było za rzecz niedojrzałą, zależną od „Dziadła”. Wreszcie dla teatru sprawa kapitalna — odkrywczość psychologiczna dramaturgii Słowackiego. Czyżby specyficzny rysunek postaci „Horsztynskiego”, „Mazepę”, „Fantazym”, „Lilla Weneda”, „Fantazym” Teatru im. Słowackiego. Kolejno Kraków zobaczy „Horsztynskiego”, realizowanego przez Mariusza Dmochowskiego w Teatrze Nowym w Warszawie i „Sen srebrny Salomei” w reżyserii Adama Hanuszkiewicza z Teatru Narodowego. Ten ostatni zespół na zaproszenie prezesa m. Krakowa w dniach od 28 do 31 października da na naszej scenie jeszcze raz „Sen srebrny Salomei”, „Treny” Jana Kochanowskiego i na koniec widowisko pt. „Mickiewicz”.

— Czy wycze puje to program przedświadczyć, przecież i tak bogaty?

— W dniach od 25 do 27 października — kończy Krystyna Skuszanka — odbędzie się również sesja poświęcona dramaturgii Słowackiego i roli poety w kształtowaniu teatru polskiego w okresie minionego 35-lecia. Wystąpią z referatami, komunikatami naukowymi, uwagami m. in. prof. Maria Janion, prof. Maciejewski, doc. Marian Tatara oraz Maria Fik, Bożena Frankowska, Andrzej Hausbrandt. Zapowiedzieli swój głos także Ernest Bryll, inni twórcy i krytycy.

— W październiku teatr nasz będzie święcił 70-lecie nadania mu imienia Juliusza Słowackiego. Z tej okazji w Teatrze „Miniatura” otwarta zostanie wystawa „Słowackiego godzina myśli”. Scenarijstwą opracowała Jolanta Pol, kustosz Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie. Wystawa będzie temem scenograficznych dni przedstawienia dokumentalnego „Wygnanie — rzecz o Juliuszu Słowackim”. Jest to praca, która powstała na moim seminarium dramatycznym na Wydziale Reżyserii Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie. Publicystyka, listy, wypo-

— Jak w takim razie widzi Pani miejsce wielkiego romantyka w polskim dramacie w ogóle? W polskim teatrze współczesnym? — To, co wyróżnia od wielu lat teatr polski na szerszej, europejskiej mapie teatralnej, to w rezultacie stanowi o jego dodatkowej wartości i niekonkurencyjności — dramat romantyczny od krytyki został dla teatru dopiero przez neoromantyzm, a uformowany przez myśl teatralną Wykowskiego. Wielkim źródłem inspiracji, nowej myśli i formy był — oczywiście „Dziadła”, ale nie które przekreśliły możliwość historyczną bratniego związku z Ukrainą. Te same „myśli” podjęła później w bardzo mądrym dramacie, mówiącym o ostatnich latach życia Władysława IV i jego samobójstwie, „Snu srebrnego Salomei” Słowackiego. Jego myśli, wyobraźnia malarska i muzyczna, słowotwórcza siła języka, a ponad wszystko jego wielokrotna ironia i absurdatne poczucie humoru uformowały to, co w polskim współczesnym teatrze rodzi do dziś najciekawszą dramaturgię i jej kształt sceniczny, Sarkastyczny humor Gombrowicza i Mrońskiego ma swój wyraźny rodowód: w prostej linii wywodzi się z romantycznej ironii Słowackiego. Istnieje coś specyficznie polskiego

— „Na poziom drugi! prozę wsiadać!” — Słowa sygnalisty szybowego przywołują do rzeczywistości. Wchodzi właśnie do kabiny windy szyb. „Danilowicz” wraz z kilkuosobową ekipą penetracyjną, która od wielu już miesięcy dokonuje inwentaryzacji naukowo-technicznej wyrobisk kopalni wielkiej. To, co czterdzięciu temu uważane było za myśl zgoła fantastyczną w lipcu br. jest już faktem dokonany. W ciągu ostatnich 4 lat przeprowadzono pełną penetrację wyrobisk górniczych na poziomach — I—V, w 1976 r. powołano zespół ds. górniczego zabezpieczenia kopalni, a w ubiegłym unikalny pomnik pracy pokoleń górniczych decyzją UNESCO uznany został za obiekt o wyjątkowym znaczeniu dla dziedzictwa kultury światowej.

Inwentaryzacja naukowo techniczna komór i chodników to kolejny etap metodycznej akcji odnowy historycznej „Magnum Sal”. Zespół, któremu towarzyszą nie pierwszy raz, składa się z kilku osób. Są w nim historycy, geolodzy, specjaliści z zakresu górnictwa, miernictwa, kultury materialnej, historii sztuki i pracownicy Muzeum Zup Krakowskich i Kopalni Soli Wieliczka. W toku 4-letnich prac penetracyjnych przebadali już ok. 200 km chodników i wyrobisk, dokonując podziału na te, które będą zabezpieczone, te, które ulegną likwidacji, bądź których los zdecydowany zostanie w zależności od posiadanych środków finansowych i technicznych.

Oczywiście podstawowym kryterium tej selekcji jest stan zachowania wyrobisk. Z raportu przedstawionego w czerwcu zespołu ds. zabezpieczenia kopalni w obecności I Sekretarza KK PZPR wynika, że z liczby ponad 1700 komór tylko 295 zachowało się w stanie b. dobrym, 841 dobrym, natomiast blisko 600 komór to niemożliwe do uratowania „zawaliska”. Przedmiotem pracy ekipy penetracyjnej jest dokonanie pełnego rejestru wszystkich wyrobisk (związane z zawalowymi) oraz dokładne inwentaryzowanie i opisanie występujących w nich zjawisk i zaleceń.

Alte osiągnięliśmy już głębokość 103,5 m — jesteśmy na stanowiskach cel dziesięć eksploracji, II poziomie kopalni. W pełnym górnictwem ryszunku (kask, lampa „erzelka” z akumulatorem, pochłaniacz gazów, gumowe cholewy) przekraczamy tamę nr 14 kierując się w stronę komory „Piaski”. Droga wiedzie podłużną „Przykos”, łatwym podejściem w górę, idziemy szybko.

Jeden z członków ekipy zapuścił się tymczasem w głąb chodnika o dziesięć nazwę „Julenta”. „Jurek!” — dobiega po chwili jego głos — znalazłem cmentarzysko psów! Relikty dobrze niekiedy zachowanych wózków transportowych, zwanych w żargonie górnictwa „psami” wyjaśniają, że nie chodzi o jakąś zbiorową heka-

tombe sympatycznych czworonogów. Znależisko odnotowuje mgr J. Grzesiowski dla działu kultury materialnej.

Wracamy do głównego ciągu chodnika, by po chwili osiągnąć podstawowy cel naszej penetracji — komorę „Piaski”. Z planów wynika, że jest to jedno z najstarszych wyrobisk II poziomu. Już pierwszy rzut oka potwierdza historyczną datację. Spąg komory, jak powierzchnia kszycyca po trzęsieniu ziemi — potężne, wietlono-we bloki solne ilustrują wielką działalność ciśnienia górotworu. Opasłe bele obudowy kaskowej w morderczym uścisku nawisów stropowych, zgniecione potwornie — przypominają w przekroju rozchylone płatki róży. Rozchodzą się w różnych kierunkach, ostrym światłem „erzelki” szukając śladów działalności górników. Prawdziwa kronika okazują się belki obudowy drewnianej. Daty i podpisy — pisanie kredą, często mocno zatarte. Najstarsza data z r. 1649 widnieje obok nazwiska Johannesa Mehler. Prawdopodobnie jakiś XVII-wieczny turysta uwieścił tutaj swoją wizytę. Pod nazwiskiem Józef Gniewchowski (inskrupcja z 1778 r.) ktoś dopisał: „kiep duży”. Może jakiś kopacz, żyjący anse do surowego sztygara?... Jedynym znalazłszyśmy rzeczonym w kilkunastu-metrowej długości komorze jest klin drewniany. Potwierdza jednak, że wyrobisko należy do najstarszych — takich narodzi-uzywano bowiem jedynie w początkowych latach eksploatacji. I to jest w zasadzie cały plan 3-godzinnej penetracji.

Podobnie przebiegają inne. W końcowym bilansie ich efekt wydaje się nieadekwatny niekiedy do ryzyka i wysiłku. Często trzeba pokonać dziesiątki metrów niebezpiecznego zawaliska brodząc zalany wodą chodnikami, przedzierając się przez najeżone drzazgami polamanych stempli ocio-ty jedynie po to, aby odnotować w protokole, że przebadany rejon nie reprezentuje wartości zabytkowej. Jest to jednak konieczne, świadome wkalkulowane w celowość akcji penetracyjnej.

Na tej zasadzie wytypowano już 9 dodatkowych tras specjalistycznych po kopalni wielkiej. Na I poziomie, którego naukowo-techniczną ekspertyzę zakończył w roku bieżącym, szczególnie interesująca przedstawia się rejon komór „Bocznik”, „Bakle”, „Gruszczyń”, „Mortis”, „Przykos”, gdzie oprócz oryginalnej architektury wyrobisk zachowały się kjeraty, magazyny, warsztaty, pomieszczenia socjalne, kaplice (tych ostatnich jest na I poziomie 16). To wszystko, oglądane „in situ”, w surowej scenierii „dziewiczej” kopalni ukazuje nam, nieznaną dotąd — bez pseudoartystycznego niekiedy naklejują — oblicze „Magnum Sal”.

Na tej zasadzie wytypowano już 9 dodatkowych tras specjalistycznych po kopalni wielkiej. Na I poziomie, którego naukowo-techniczną ekspertyzę zakończył w roku bieżącym, szczególnie interesująca przedstawia się rejon komór „Bocznik”, „Bakle”, „Gruszczyń”, „Mortis”, „Przykos”, gdzie oprócz oryginalnej architektury wyrobisk zachowały się kjeraty, magazyny, warsztaty, pomieszczenia socjalne, kaplice (tych ostatnich jest na I poziomie 16). To wszystko, oglądane „in situ”, w surowej scenierii „dziewiczej” kopalni ukazuje nam, nieznaną dotąd — bez pseudoartystycznego niekiedy naklejują — oblicze „Magnum Sal”.

Na tej zasadzie wytypowano już 9 dodatkowych tras specjalistycznych po kopalni wielkiej. Na I poziomie, którego naukowo-techniczną ekspertyzę zakończył w roku bieżącym, szczególnie interesująca przedstawia się rejon komór „Bocznik”, „Bakle”, „Gruszczyń”, „Mortis”, „Przykos”, gdzie oprócz oryginalnej architektury wyrobisk zachowały się kjeraty, magazyny, warsztaty, pomieszczenia socjalne, kaplice (tych ostatnich jest na I poziomie 16). To wszystko, oglądane „in situ”, w surowej scenierii „dziewiczej” kopalni ukazuje nam, nieznaną dotąd — bez pseudoartystycznego niekiedy naklejują — oblicze „Magnum Sal”.

Na tej zasadzie wytypowano już 9 dodatkowych tras specjalistycznych po kopalni wielkiej. Na I poziomie, którego naukowo-techniczną ekspertyzę zakończył w roku bieżącym, szczególnie interesująca przedstawia się rejon komór „Bocznik”, „Bakle”, „Gruszczyń”, „Mortis”, „Przykos”, gdzie oprócz oryginalnej architektury wyrobisk zachowały się kjeraty, magazyny, warsztaty, pomieszczenia socjalne, kaplice (tych ostatnich jest na I poziomie 16). To wszystko, oglądane „in situ”, w surowej scenierii „dziewiczej” kopalni ukazuje nam, nieznaną dotąd — bez pseudoartystycznego niekiedy naklejują — oblicze „Magnum Sal”.

Na tej zasadzie wytypowano już 9 dodatkowych tras specjalistycznych po kopalni wielkiej. Na I poziomie, którego naukowo-techniczną ekspertyzę zakończył w roku bieżącym, szczególnie interesująca przedstawia się rejon komór „Bocznik”, „Bakle”, „Gruszczyń”, „Mortis”, „Przykos”, gdzie oprócz oryginalnej architektury wyrobisk zachowały się kjeraty, magazyny, warsztaty, pomieszczenia socjalne, kaplice (tych ostatnich jest na I poziomie 16). To wszystko, oglądane „in situ”, w surowej scenierii „dziewiczej” kopalni ukazuje nam, nieznaną dotąd — bez pseudoartystycznego niekiedy naklejują — oblicze „Magnum Sal”.

Na tej zasadzie wytypowano już 9 dodatkowych tras specjalistycznych po kopalni wielkiej. Na I poziomie, którego naukowo-techniczną ekspertyzę zakończył w roku bieżącym, szczególnie interesująca przedstawia się rejon komór „Bocznik”, „Bakle”, „Gruszczyń”, „Mortis”, „Przykos”, gdzie oprócz oryginalnej architektury wyrobisk zachowały się kjeraty, magazyny, warsztaty, pomieszczenia socjalne, kaplice (tych ostatnich jest na I poziomie 16). To wszystko, oglądane „in situ”, w surowej scenierii „dziewiczej” kopalni ukazuje nam, nieznaną dotąd — bez pseudoartystycznego niekiedy naklejują — oblicze „Magnum Sal”.

Na tej zasadzie wytypowano już 9 dodatkowych tras specjalistycznych po kopalni wielkiej. Na I poziomie, którego naukowo-techniczną ekspertyzę zakończył w roku bieżącym, szczególnie interesująca przedstawia się rejon komór „Bocznik”, „Bakle”, „Gruszczyń”, „Mortis”, „Przykos”, gdzie oprócz oryginalnej architektury wyrobisk zachowały się kjeraty, magazyny, warsztaty, pomieszczenia socjalne, kaplice (tych ostatnich jest na I poziomie 16). To wszystko, oglądane „in situ”, w surowej scenierii „dziewiczej” kopalni ukazuje nam, nieznaną dotąd — bez pseudoartystycznego niekiedy naklejują — oblicze „Magnum Sal”.

Na tej zasadzie wytypowano już 9 dodatkowych tras specjalistycznych po kopalni wielkiej. Na I poziomie, którego naukowo-techniczną ekspertyzę zakończył w roku bieżącym, szczególnie interesująca przedstawia się rejon komór „Bocznik”, „Bakle”, „Gruszczyń”, „Mortis”, „Przykos”, gdzie oprócz oryginalnej architektury wyrobisk zachowały się kjeraty, magazyny, warsztaty, pomieszczenia socjalne, kaplice (tych ostatnich jest na I poziomie 16). To wszystko, oglądane „in situ”, w surowej scenierii „dziewiczej” kopalni ukazuje nam, nieznaną dotąd — bez pseudoartystycznego niekiedy naklejują — oblicze „Magnum Sal”.

Na tej zasadzie wytypowano już 9 dodatkowych tras specjalistycznych po kopalni wielkiej. Na I poziomie, którego naukowo-techniczną ekspertyzę zakończył w roku bieżącym, szczególnie interesująca przedstawia się rejon komór „Bocznik”, „Bakle”, „Gruszczyń”, „Mortis”, „Przykos”, gdzie oprócz oryginalnej architektury wyrobisk zachowały się kjeraty, magazyny, warsztaty, pomieszczenia socjalne, kaplice (tych ostatnich jest na I poziomie 16). To wszystko, oglądane „in situ”, w surowej scenierii „dziewiczej” kopalni ukazuje nam, nieznaną dotąd — bez pseudoartystycznego niekiedy naklejują — oblicze „Magnum Sal”.

Na tej zasadzie wytypowano już 9 dodatkowych tras specjalistycznych po kopalni wielkiej. Na I poziomie, którego naukowo-techniczną ekspertyzę zakończył w roku bieżącym, szczególnie interesująca przedstawia się rejon komór „Bocznik”, „Bakle”, „Gruszczyń”, „Mortis”, „Przykos”, gdzie oprócz oryginalnej architektury wyrobisk zachowały się kjeraty, magazyny, warsztaty, pomieszczenia socjalne, kaplice (tych ostatnich jest na I poziomie 16). To wszystko, oglądane „in situ”, w surowej scenierii „dziewiczej” kopalni ukazuje nam, nieznaną dotąd — bez pseudoartystycznego niekiedy naklejują — oblicze „Magnum Sal”.

Na tej zasadzie wytypowano już 9 dodatkowych tras specjalistycznych po kopalni wielkiej. Na I poziomie, którego naukowo-techniczną ekspertyzę zakończył w roku bieżącym, szczególnie interesująca przedstawia się rejon komór „Bocznik”, „Bakle”, „Gruszczyń”, „Mortis”, „Przykos”, gdzie oprócz oryginalnej architektury wyrobisk zachowały się kjeraty, magazyny, warsztaty, pomieszczenia socjalne, kaplice (tych ostatnich jest na I poziomie 16). To wszystko, oglądane „in situ”, w surowej scenierii „dziewiczej” kopalni ukazuje nam, nieznaną dotąd — bez pseudoartystycznego niekiedy naklejują — oblicze „Magnum Sal”.

Na tej zasadzie wytypowano już 9 dodatkowych tras specjalistycznych po kopalni wielkiej. Na I poziomie, którego naukowo-techniczną ekspertyzę zakończył w roku bieżącym, szczególnie interesująca przedstawia się rejon komór „Bocznik”, „Bakle”, „Gruszczyń”, „Mortis”, „Przykos”, gdzie oprócz oryginalnej architektury wyrobisk zachowały się kjeraty, magazyny, warsztaty, pomieszczenia socjalne, kaplice (tych ostatnich jest na I poziomie 16). To wszystko, oglądane „in situ”, w surowej scenierii „dziewiczej” kopalni ukazuje nam, nieznaną dotąd — bez pseudoartystycznego niekiedy naklejują — oblicze „Magnum Sal”.

Na tej zasadzie wytypowano już 9 dodatkowych tras specjalistycznych po kopalni wielkiej. Na I poziomie, którego naukowo-techniczną ekspertyzę zakończył w roku bieżącym, szczególnie interesująca przedstawia się rejon komór „Bocznik”, „Bakle”, „Gruszczyń”, „Mortis”, „Przykos”, gdzie oprócz oryginalnej architektury wyrobisk zachowały się kjeraty, magazyny, warsztaty, pomieszczenia socjalne, kaplice (tych ostatnich jest na I poziomie 16). To wszystko, oglądane „in situ”, w surowej scenierii „dziewiczej” kopalni ukazuje nam, nieznaną dotąd — bez pseudoartystycznego niekiedy naklejują — oblicze „Magnum Sal”.

Na tej zasadzie wytypowano już 9 dodatkowych tras specjalistycznych po kopalni wielkiej. Na I poziomie, którego naukowo-techniczną ekspertyzę zakończył w roku bieżącym, szczególnie interesująca przedstawia się rejon komór „Bocznik”, „Bakle”, „Gruszczyń”, „Mortis”, „Przykos”, gdzie oprócz oryginalnej architektury wyrobisk zachowały się kjeraty, magazyny, warsztaty, pomieszczenia socjalne, kaplice (tych ostatnich jest na I poziomie 16). To wszystko, oglądane „in situ”, w surowej scenierii „dziewiczej” kopalni ukazuje nam, nieznaną dotąd — bez pseudoartystycznego niekiedy naklejują — oblicze „Magnum Sal”.

— „Na poziom drugi! prozę wsiadać!” — Słowa sygnalisty szybowego przywołują do rzeczywistości. Wchodzi właśnie do kabiny windy szyb. „Danilowicz” wraz z kilkuosobową ekipą penetracyjną, która od wielu już miesięcy dokonuje inwentaryzacji naukowo-technicznej wyrobisk kopalni wielkiej. To, co czterdzięciu temu uważane było za myśl zgoła fantastyczną w lipcu br. jest już faktem dokonany. W ciągu ostatnich 4 lat przeprowadzono pełną penetrację wyrobisk górniczych na poziomach — I—V, w 1976 r. powołano zespół ds. górniczego zabezpieczenia kopalni, a w ubiegłym unikalny pomnik pracy pokoleń górniczych decyzją UNESCO uznany został za obiekt o wyjątkowym znaczeniu dla dziedzictwa kultury światowej.

Inwentaryzacja naukowo techniczna komór i chodników to kolejny etap metodycznej akcji odnowy historycznej „Magnum Sal”. Zespół, któremu towarzyszą nie pierwszy raz, składa się z kilku osób. Są w nim historycy, geolodzy, specjaliści z zakresu górnictwa, miernictwa, kultury materialnej, historii sztuki i pracownicy Muzeum Zup Krakowskich i Kopalni Soli Wieliczka. W toku 4-letnich prac penetracyjnych przebadali już ok. 200 km chodników i wyrobisk, dokonując podziału na te, które będą zabezpieczone, te, które ulegną likwidacji, bądź których los zdecydowany zostanie w zależności od posiadanych środków finansowych i technicznych.

Oczywiście podstawowym kryterium tej selekcji jest stan zachowania wyrobisk. Z raportu przedstawionego w czerwcu zespołu ds. zabezpieczenia kopalni w obecności I Sekretarza KK PZPR wynika, że z liczby ponad 1700 komór tylko 295 zachowało się w stanie b. dobrym, 841 dobrym, natomiast blisko 600 komór to niemożliwe do uratowania „zawaliska”. Przedmiotem pracy ekipy penetracyjnej jest dokonanie pełnego rejestru wszystkich wyrobisk (związane z zawalowymi) oraz dokładne inwentaryzowanie i opisanie występujących w nich zjawisk i zaleceń.

Alte osiągnięliśmy już głębokość 103,5 m — jesteśmy na stanowiskach cel dziesięć eksploracji, II poziomie kopalni. W pełnym górnictwem ryszunku (kask, lampa „erzelka” z akumulatorem, pochłaniacz gazów, gumowe cholewy) przekraczamy tamę nr 14 kierując się w stronę komory „Piaski”. Droga wiedzie podłużną „Przykos”, łatwym podejściem w górę, idziemy szybko.

Jeden z członków ekipy zapuścił się tymczasem w głąb chodnika o dziesięć nazwę „Julenta”. „Jurek!” — dobiega po chwili jego głos — znalazłem cmentarzysko psów! Relikty dobrze niekiedy zachowanych wózków transportowych, zwanych w żargonie górnictwa „psami” wyjaśniają, że nie chodzi o jakąś zbiorową heka-

tombe sympatycznych czworonogów. Znależisko odnotowuje mgr J. Grzesiowski dla działu kultury materialnej.

Wracamy do głównego ciągu chodnika, by po chwili osiągnąć podstawowy cel naszej penetracji — komorę „Piaski”. Z planów wynika, że jest to jedno z najstarszych wyrobisk II poziomu. Już pierwszy rzut oka potwierdza historyczną datację. Spąg komory, jak powierzchnia kszycyca po trzęsieniu ziemi — potężne, wietlono-we bloki solne ilustrują wielką działalność ciśnienia górotworu. Opasłe bele obudowy kaskowej w morderczym uścisku nawisów stropowych, zgniecione potwornie — przypominają w przekroju rozchylone płatki róży. Rozchodzą się w różnych kierunkach, ostrym światłem „erzelki” szukając śladów działalności górników. Prawdziwa kronika okazują się belki obudowy drewnianej. Daty i podpisy — pisanie kredą, często mocno zatarte. Najstarsza data z r. 1649 widnieje obok nazwiska Johannesa Mehler. Prawdopodobnie jakiś XVII-wieczny turysta uwieścił tutaj swoją wizytę. Pod nazwiskiem Józef Gniewchowski (inskrupcja z 1778 r.) ktoś dopisał: „kiep duży”. Może jakiś kopacz, żyjący anse do surowego sztygara?... Jedynym znalazłszyśmy rzeczonym w kilkunastu-metrowej długości komorze jest klin drewniany. Potwierdza jednak, że wyrobisko należy do najstarszych — takich narodzi-uzywano bowiem jedynie w początkowych latach eksploatacji. I to jest w zasadzie cały plan 3-godzinnej penetracji.

Podobnie przebiegają inne. W końcowym bilansie ich efekt wydaje się nieadekwatny niekiedy do ryzyka i wysiłku. Często trzeba pokonać dziesiątki metrów niebezpiecznego zawaliska brodząc zalany wodą chodnikami, przedzierając się przez najeżone drzazgami polamanych stempli ocio-ty jedynie po to, aby odnotować w protokole, że przebadany rejon nie reprezentuje wartości zabytkowej. Jest to jednak konieczne, świadome wkalkulowane w celowość akcji penetracyjnej.

Na tej zasadzie wytypowano już 9 dodatkowych tras specjalistycznych po kopalni wielkiej. Na I poziomie, którego naukowo-techniczną ekspertyzę zakończył w roku bieżącym, szczególnie interesująca przedstawia się rejon komór „Bocznik”, „Bakle”, „Gruszczyń”, „Mortis”, „Przykos”, gdzie oprócz oryginalnej architektury wyrobisk zachowały się kjeraty, magazyny, warsztaty, pomieszczenia socjalne, kaplice (tych ostatnich jest na I poziomie 16). To wszystko, oglądane „in situ”, w surowej scenierii „dziewiczej” kopalni ukazuje nam, nieznaną dotąd — bez pseudoartystycznego niekiedy naklejują — oblicze „Magnum Sal”.

Na tej zasadzie wytypowano już 9 dodatkowych tras specjalistycznych po kopalni wielkiej. Na I poziomie, którego naukowo-techniczną ekspertyzę zakończył w roku bieżącym, szczególnie interesująca przedstawia się rejon komór „Bocznik”, „Bakle”, „Gruszczyń”, „Mortis”, „Przykos”, gdzie oprócz oryginalnej architektury wyrobisk zachowały się kjeraty, magazyny, warsztaty, pomieszczenia socjalne, kaplice (tych ostatnich jest na I poziomie 16). To wszystko, oglądane „in situ”, w surowej scenierii „dziewiczej” kopalni ukazuje nam, nieznaną dotąd — bez pseudoartystycznego niekiedy naklejują — oblicze „Magnum Sal”.

Na tej zasadzie wytypowano już 9 dodatkowych tras specjalistycznych po kopalni wielkiej. Na I poziomie, którego naukowo-techniczną ekspertyzę zakończył w roku bieżącym, szczególnie interesująca przedstawia się rejon komór „Bocznik”, „Bakle”, „Gruszczyń”, „Mortis”, „Przykos”, gdzie oprócz oryginalnej architektury wyrobisk zachowały się kjeraty, magazyny, warsztaty, pomieszczenia socjalne, kaplice (tych ostatnich jest na I poziomie 16). To wszystko, oglądane „in situ”, w surowej scenierii „dziewiczej” kopalni ukazuje nam, nieznaną dotąd — bez pseudoartystycznego niekiedy naklejują — oblicze „Magnum Sal”.

Na tej zasadzie wytypowano już 9 dodatkowych tras specjalistycznych po kopalni wielkiej. Na I poziomie, którego naukowo-techniczną ekspertyzę zakończył w roku bieżącym, szczególnie interesująca przedstawia się rejon komór „Bocznik”, „Bakle”, „Gruszczyń”, „Mortis”, „Przykos”, gdzie oprócz oryginalnej architektury wyrobisk zachowały się kjeraty, magazyny, warsztaty, pomieszczenia socjalne, kaplice (tych ostatnich jest na I poziomie 16). To wszystko, oglądane „in situ”, w surowej scenierii „dziewiczej” kopalni ukazuje nam, nieznaną dotąd — bez pseudoartystycznego niekiedy naklejują — oblicze „Magnum Sal”.

Na tej zasadzie wytypowano już 9 dodatkowych tras specjalistycznych po kopalni wielkiej. Na I poziomie, którego naukowo-techniczną ekspertyzę zakończył w roku bieżącym, szczególnie interesująca przedstawia się rejon komór „Bocznik”, „Bakle”, „Gruszczyń”, „Mortis”, „Przykos”, gdzie oprócz oryginalnej architektury wyrobisk zachowały się kjeraty, magazyny, warsztaty, pomieszczenia socjalne, kaplice (tych ostatnich jest na I poziomie 16). To wszystko, oglądane „in situ”, w surowej scenierii „dziewiczej” kopalni ukazuje nam, nieznaną dotąd — bez pseudoartystycznego niekiedy naklejują — oblicze „Magnum Sal”.

Na tej zasadzie wytypowano już 9 dodatkowych tras specjalistycznych po kopalni wielkiej. Na I poziomie, którego naukowo-techniczną ekspertyzę zakończył w roku bieżącym, szczególnie interesująca przedstawia się rejon komór „Bocznik”, „Bakle”, „Gruszczyń”, „Mortis”, „Przykos”, gdzie oprócz oryginalnej architektury wyrobisk zachowały się kjeraty, magazyny, warsztaty, pomieszczenia socjalne, kaplice (tych ostatnich jest na I poziomie 16). To wszystko, oglądane „in situ”, w surowej scenierii „dziewiczej” kopalni ukazuje nam, nieznaną dotąd — bez pseudoartystycznego niekiedy naklejują — oblicze „Magnum Sal”.

Na tej zasadzie wytypowano już 9 dodatkowych tras specjalistycznych po kopalni wielkiej. Na I poziomie, którego naukowo-techniczną ekspertyzę zakończył w roku bieżącym, szczególnie interesująca przedstawia się rejon komór „Bocznik”, „Bakle”, „Gruszczyń”, „Mortis”, „Przykos”, gdzie oprócz oryginalnej architektury wyrobisk zachowały się kjeraty, magazyny, warsztaty, pomieszczenia socjalne, kaplice (tych ostatnich jest na I poziomie 16). To wszystko, oglądane „in situ”, w surowej scenierii „dziewiczej” kopalni ukazuje nam, nieznaną dotąd — bez pseudoartystycznego niekiedy naklejują — oblicze „Magnum Sal”.

Na tej zasadzie wytypowano już 9 dodatkowych tras specjalistycznych po kopalni wielkiej. Na I poziomie, którego naukowo-techniczną ekspertyzę zakończył w roku bieżącym, szczególnie interesująca przedstawia się rejon komór „Bocznik”, „Bakle”, „Gruszczyń”, „Mortis”, „Przykos”, gdzie oprócz oryginalnej architektury wyrobisk zachowały się kjeraty, magazyny, warsztaty, pomieszczenia socjalne, kaplice (tych ostatnich jest na I poziomie 16). To wszystko, oglądane „in situ”, w surowej scenierii „dziewiczej” kopalni ukazuje nam, nieznaną dotąd — bez pseudoartystycznego niekiedy naklejują — oblicze „Magnum Sal”.

Na tej zasadzie wytypowano już 9 dodatkowych tras specjalistycznych po kopalni wielkiej. Na I poziomie, którego naukowo-techniczną ekspertyzę zakończył w roku bieżącym, szczególnie interesująca przedstawia się rejon komór „Bocznik”, „Bakle”, „Gruszczyń”, „Mortis”, „Przykos”, gdzie oprócz oryginalnej architektury wyrobisk zachowały się kjeraty, magazyny, warsztaty, pomieszczenia socjalne, kaplice (tych ostatnich jest na I poziomie 16). To wszystko, oglądane „in situ”, w surowej scenierii „dziewiczej” kopalni ukazuje nam, nieznaną dotąd — bez pseudoartystycznego niekiedy naklejują — oblicze „Magnum Sal”.

Na tej zasadzie wytypowano już 9 dodatkowych tras specjalistycznych po kopalni wielkiej. Na I poziomie, którego naukowo-techniczną ekspertyzę zakończył w roku bieżącym, szczególnie interesująca przedstawia się rejon komór „Bocznik”, „Bakle”, „Gruszczyń”, „Mortis”, „Przykos”, gdzie oprócz oryginalnej architektury wyrobisk zachowały się kjeraty, magazyny, warsztaty, pomieszczenia socjalne, kaplice (tych ostatnich jest na I poziomie 16). To wszystko, oglądane „in situ”, w surowej scenierii „dziewiczej” kopalni ukazuje nam, nieznaną dotąd — bez

Przed 10-ciu laty na przełomie drugiej i trzeciej dekady lipca, wraz z milionami ludzi na świecie, z zapartym tchem obserwowaliśmy lot załogi pojazdu „Apollo 11”, która jako pierwsza „delegacja” naszej planety wylądowała na powierzchni Księżyca.

Pamiętam, że nazwiska członków załogi — Armstronga, Aldrina i Collinsa — powtarzane były niemal z nabożeństwem. Pamiętam też pierwsze słowa wypowiedziane przez Armstronga, gdy stawiał nogę na Księżycu, „mały krok dla człowieka, ogromny dla ludzkości”.

Oczywiście, niewiele wiedziało się wtedy o astronautach, choć ich oficjalne życiorysy posiadało biuro prasowe „NASA”. Z olbrzymiej odległości Ziemia-Księżyc wydawali się wielcy, bohaterzy, bez skazy i w ogóle bez cech osobistych.

Od tamtych czasów minęło wiele lat. Wiedziony po prostu ciekawością wygrzebałem nie-

śię z koncertem Chryslera, gdzie nie projektował, a reklamował.

Pokazywał w reklamach telewizyjnych, swoim autorytetem, twarzą i słowem gwarantował jakość wyrobów Chryslera, stawał podpis pod reklamą zamieszczoną w prasie. A reklama to w Stanach wielki biznes i wielkie pieniądze. Armstrong, który jest ponadto prezesem dwóch firm, produkujących na zlecenie Chryslera, jest więc człowiekiem bogatym, żyjącym spokojnie i nie angażującym się już ani w badania kosmiczne, ani w politykę.

Losy innych

Towarzyszem Armstronga w pierwszym spacerze po Księżycu był jego rówieśnik (rocznik 1930) **Adwin Aldrin**. Jego losy potoczyły się całkiem odmiennie. I on wkrótce po wielkiej przygodzie „Apollo 11” wyszedł z NASA, jednak głęboko sfrustrowany. Gwałtowna fala popularności oszołomiła go. Zaczął pić. Właściwie

Mitchell — rocznik 1930 — okazał się początkowo mniej praktyczny. Zajął się badaniami nad pierwotną energią człowieka. A badania były dość szczególne. Np. na podstawie zapisu fal elektrycznych mózgu opracował teorię na temat intuicji. Badał zjawiska z zakresu jasnowidzenia, komunikowania się na odległość za pomocą fal mózgowych itp.

Dla prowadzenia tych badań założył nawet specjalny Instytut pod nazwą Institute of Noetic Science.

Oczywiście, tego rodzaju badania nie przysparzały dochodów. Mitchell założył więc przedsiębiorstwo maszyn liczących dla obsługi małych przedsiębiorstw. Biznes podobno nie jest zbyt wielki, ale jakoś żyć można.

Astronauta „szmuglerzy”

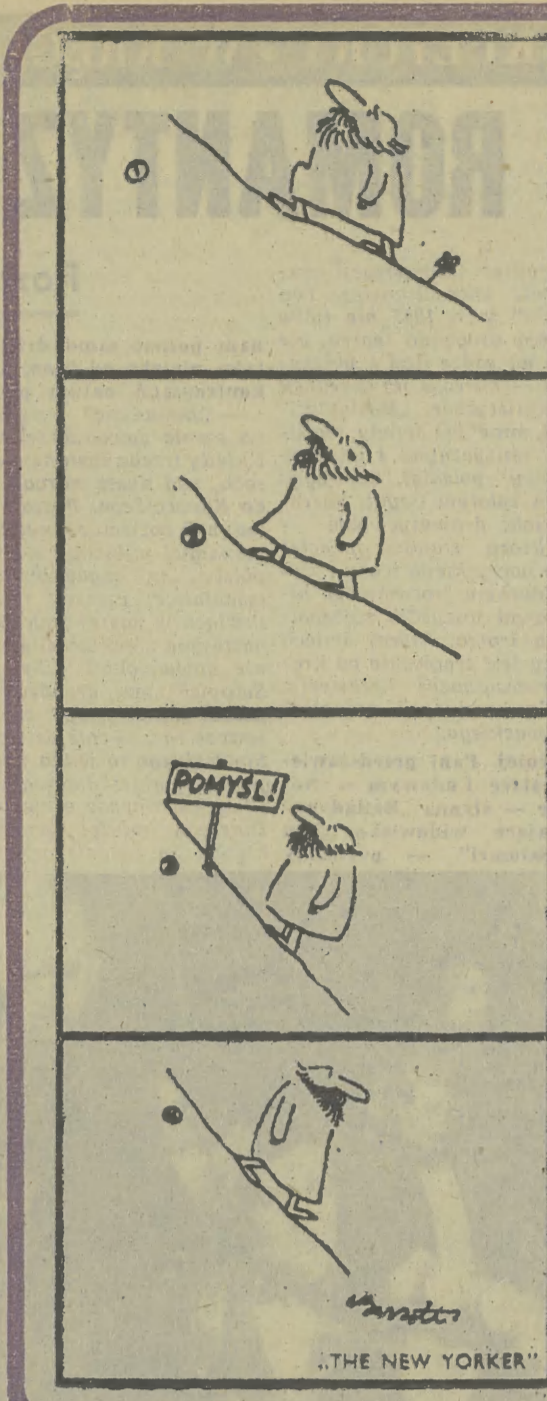
Jeszcze inaczej ułożyły się losy astronautów z załogi „Apollo 13”, który lądował na Księżycu z końcem lipca 1971 r. Dwóch astronautów, **David Scott** i **James Irwin** po powrocie na Ziemię miało nieco kłopotów, gdyż okazało się, że „przeszmyglowali” na Księżyc — pakiet listów. Zrobili to na zlecenie pewnej zachodniomiejscowej firmy handlującej znaczkami pocztowymi. Listy miały otrzymać specjalną pieczęć i oczywiście odpowiednią cenę. Jak się skończyła ta sprawa pierwszego w historii „szmuglu” na Księżyc — nie wiem.

Scott założył firmę, mającą produkować na użytek „ziemski” urządzenia, zaprojektowane dla badań kosmicznych, np. specjalne systemy alarmowe dla samolotów, szczególnej konstrukcji koła dla samochodów. Firma zdaje się nie odniosła wielkich sukcesów finansowych, a Scott zajmuje się pisaniem esejów, poświęconych częściowo jego doświadczeniom z lotu na Księżyc.

Większe sukcesy choć w całkiem odmiennym dziedziku, odnosi Irwin. Został on kandydatem, co jest w Stanach odrębnym i uznanym zawodem. Wygłasza odczyty — kazania na temat swojej podróży na Księżyc, posługując się przy tym skomplikowaną aparaturą elektroniczną, pokazującą obrazy, grającą, stereofoniczną i trzywymiarową w projekcji. Podobno z odczytów tych można wcale spokojnie żyć, z tym, że Irwin coraz bardziej uważany jest za mistyka.

Nie mogę oczywiście opisać losów wszystkich astronautów. Wiem, że dwóch poświęciło polityce i są senatorami. Kilku pracuje w koncernach lotniczych. Dwóch jest wiceprezesami wielkich linii lotniczych. Podobno w NASA pozostał tylko jeden z członków załogi „Apollo” — **Alan Bean**. Jest szefem zespołu przyszłych astronautów, przygotowujących się do lotów w latach 80-tych.

STANISŁAW GŁĄBIŃSKI



Dla myśliwych



„STERN”

W dziesięć lat później

co materiałów na temat losów kilku astronautów z grupy tych 12 ludzi, którzy stąpali po powierzchni Księżyca. Losy te, nawet jeśli pozbawione sensacji i bohaterstwa legendy, wydają mi się jednak godne uwagi, pokazują bohaterów tamtych lat jako zwykłych ludzi. Chciałbym więc garścią zebranych informacji podzielić się z czytelnikami.

Armstrong robi pieniądze

Oczywiście listę „otwierac” musi **Neil Armstrong**, pierwszy człowiek na Księżycu. Po powierzchni naszego naturalnego satelity stąpił przez 2 godziny w dniu 20 lipca 1969 r. Potem właściwie już niewiele o nim słyszano.

49-letni Armstrong wkrótce po swoim słynnym locie opuścił szereg NASA. Był cywilem, a więc nie musiał zdejmować munduru, jaki nosiła większość astronautów. Z danych, zawartych w amerykańskich encyklopediach, wynika, że jako naukowiec i inżynier konstruktor Armstrong powrócił do zawodu naukowca i objął katedrę inżynierii kosmicznej w Uniwersytecie Cincinnati. Informacja to nie jest niezgodna z prawdą, ale też nie jest w pełni prawdziwa. W rzeczywistości bowiem Armstrong zajął się nie nauką i profesurą a biznesem i robieniem pieniędzy, które zresztą zrobił bez większych trudności. Przede wszystkim związał

to znajdował się w stanie nieustannego „upojenia alkoholowego”

Dalsze lata zajęła mu głównie walka z nalogiem. Nie wiem zresztą, czy walka wygrana. Przez jakiś czas mieszkał na wybrzeżu Pacyfiku i zajmował się podwodną fotografią. Był żeglarzem. Co robi teraz, nie wiem. W każdym razie nic o nim nie słychać. Żyje, choć pozostało po nim jedynie nazwisko i legenda drugiego człowieka na Księżycu.

Godnymi uwagi, ze względu na odmiennosć, wydały mi się losy dwóch astronautów, członków załogi „Apollo 14”. Obaj na przełomie stycznia i lutego 1971 r. spędzili na powierzchni Księżyca 33,5 godzin. Mam na myśli **Alana Sheparda** — rocznik 1923 i **Edgara Mitchella**.

Jak ich poprzednicy i ich następcy, obaj wkrótce po swoim locie opuścili NASA. Shepard okazał się znakomitym biznesmenem. Przystąpił do spółki razem z kilkoma finansistami i utworzył znane w Stanach przedsiębiorstwo hotelowe Marriott. Ponadto zorganizował rozlewnię piwa w Teksasie. Shepard, najstarszy wiekiem z amerykańskich astronautów i pierwszy Amerykanin w kosmosie (5 maja 1961), jest więc zamożnym człowiekiem, który na pewno ma niewiele czasu na wspomnianie swoich podróży w kosmosie.

Nadzieja w spirytusie

W dobie obecnego światowego kryzysu energetycznego Argentyna na pozór nie jest w złej sytuacji: z własnych ziół boryka ok. 93 proc. zapotrzebowania kraju na ropę naftową! Ale — nie wywołuje to tutaj bynajmniej żadnej euforii. Właśnie w ostatnich tygodniach miejscowi eksperci stanowczo oświadczają, że jeśli nie zostaną odkryte nowe, obfite pokłady ropy, zbadane zapasy wystarczą na zaledwie... 13 lat!

Powyższe stwierdzenie dosłownie „dolało oliwy do ognia” projektu wykorzystania do celów energetycznych spirytusu, powstającego w cukrowniach, bazujących na trzciny cukrowej. Projektu slegającego zresztą lat dwudziestych naszego stulecia, kiedy to dr William Cross założył takie eksperymentalne laboratorium w prowincji Tucuman, wielkim ośrodku trzcinowo-cukrowym. Wyrosła z niego spora rolnicza stacja badawcza, nazwana imieniem biskupa Colombessa, która — wydaje się — dopiero teraz wkroczy w wielką erę swego rozwoju.

60-letni projekt, a więc z czasów kiedy nikt jeszcze nie wyobrażał sobie obecnego zapotrzebowania ani aktualnego deficytu ropy naftowej, przydał się teraz znakomicie. Wspomniana stacja eksperymentalna, we współpracy ze

specjalistami z resortów energetyki i transportu podjęła roczny plan doświadczeń w stosowaniu mieszanki paliwowej w-spirytusowej. Przewiduje on trzy etapy, począwszy od wstępnego zbadania jak będą funkcjonować silniki samochodowe, napędzane tym nowym paliwem w warunkach miejskich i szosowych, poprzez odpowiednie wyregulowanie silników, zgodnie z obowiązującymi normami technicznymi, aż po próby opracowania najbardziej ekonomicznej, a zarazem technicznie najlepszej proporcji — alkoholu i benzyny.

Chociaż nie brak tu sceptyków, czy to wszystko przyniesie oczekiwane owoce i pozwoli w przyszłości radykalnie ograniczyć zużycie benzyny w motoryzacji, próby w Tucumán, z udziałem stu samochodów należących do władz tej prowincji, rozpoczęły się w atmosferze optymizmu. Najbliższe miesiące zapewne przyniosą konkretne oceny poszczególnych etapów eksperymentu. Ale, wydaje się, że sprawa została już przesądzona.

Miejscowa prasa informuje, że w wymienionej prowincji Tucuman powstaje już wielka wytwórnia, mogąca wytworzyć 15 mln litrów spirytusu rocznie. To ma być tylko początek. Niektórzy entuzjaści nie wykluczają, że zaczynają

od 15-proc. dodatku spirytusu z trzciny cukrowej do benzyny, z czasem uda się opracować paliwo samochodowe, całkowicie pozbawione ropy, wyłącznie spirytusowe. Wówczas — szacują oni — Argentyna będzie potrzebować do miliarda litrów takiego paliwa rocznie.

Argentynscy energetycy, podejmując taką akcję, pozardziłsi m. in. swym brazylijskim sąsiadom, którzy (będąc zresztą w o wiele gorszej sytuacji, gdyż kraj ten importuje ponad 80 proc. używanej ropy) notują już praktyczne korzyści ze stosowania spirytusu w połączeniu z benzyną. Właśnie z Rio de Janeiro donoszą, że w Brazylii 725 samochodów (głównie marki fiat i vw jeździ na benzynie z 14-proc. domieszką spirytusu. Chociaż fiat 1300 cm na pokonanie 4660 km zużył 482 l. owej mieszanki (10,31 litra na 100 km), wartość tego paliwa była o 17 proc. niższa w porównaniu z ilością wysokooktanowej benzyny, jaką ten sam wóz zużyłby na tej samej trasie, bez dodatku alkoholu. Brazylijczycy — jak zapewnia też tamtejsza prasa — zamierzają wkrótce zwiększyć udział spirytusu w doświadczalnym paliwie do 20 proc., uważając — w zasadzie — tę granicę za wystarczającą.

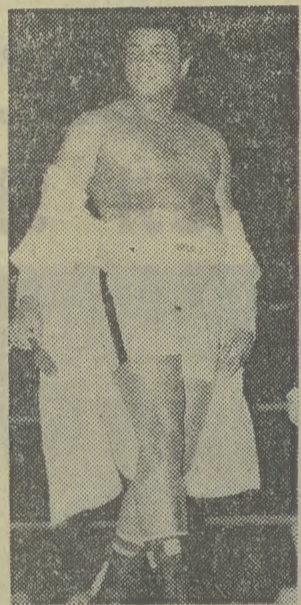
Trwające już od ponad pół roku próby w Brazylii, zapoczątkowane obecnie w Argentynie, podobnie jak w niektórych innych krajach, wskazują, że wobec wysychania źródeł coraz droższej ropy, prawdziwą nadzieją samochodziarzy staje się obecnie spirytus.

RYSZARD GINALSKI

GENIUSZ

Podczas podróży po RFN, 37-letni zawodowy mistrz świata wagi ciężkiej, Muhammad Ali udzielił wywiadu tygodnikowi „Stern”. Stwierdził tam, iż stał się „największym człowiekiem świata” nie dlatego, że jest najlepszym bokserem na kuli ziemskiej — ale dlatego, że jest po prostu geniuszem. Zapytany następnie, czy coś — poza boksem — w ogóle studiował, odparł: „Nie, ponieważ geniusze nie muszą się uczyć niczego, żeby nimi być”.

W ten sposób wiadomo już, dlaczego jest tytu geniuszu na świecie. A, jak komentuje na marginesie tej wizyty prasa — Muhammad Ali w walkach na ringu pokazał nie tyle oznaki geniuszu, ile otyłości...



NIEDYSKRECJE



bezpłatnego miejsca w jednym z szwedzkich Domów Spokojnej Starości. Wywołało to zdumienie, jako że artystka (oszczędna do przesady przez całe życie) zgromadziła na swym koncie miliony dolarów. Z oburzeniem natomiast przyjęli te wiadomości szwedzcy podatnicy, żądając odrzucenia próby milionerki, która miałaby korzystać z przywilejów, opiekanych z ich składek podatkowych. Ale Greta Garbo była również w ciągu całej swojej kariery hollywoodzkiej stałym podatnikiem we własnej ojczyźnie. Ma więc prawo do świadczeń z tego tytułu.

Bedzie to niewątpliwie najbogatsze życie pensjonariuszki Domu Starców...

OSZCZĘDNOŚCI.

Słynna gwiazda filmowa lat dwudziestych i trzydziestych, Greta Garbo — złożyła podanie, celem uzyskania

NIEZŁOMNY

Z wypowiedzi Franca Józefa Straussa: „Wole życie farmera na Alasce, aniżeli być kancleżem” (1968). „Myszę, że mojemu narodowi nie wleździe się aż tak źle, żeby musiał mnie wybierać na kancleżę” (1971). „Nie jestem wariatem. Dlatego z pewnością nikt mnie nie namówi do kandydowania na urząd kancleżski” (1974). „W obecnej i żadnej sytuacji nie przyjmę kandydatury” (marzec 1979). „Zgodziłem się ubiegać o fotel kancleżki, bo



zawsze stałem do dyspozycji narodu” (lipiec 1979). „Co to jednak znaczy niezłomna wierność głośnym poglądom!”

CYTATY

- „Stado rozjuszonych byków oddało się potulnie tej dzielnej i wytrzymałej kobiecie”. („Journal de Geneve”)
- „Chłopiec wbiegł pod motocykl, który został uszkodzony na równi z dzieckiem”. („Il Messaggero”)
- „Zbrodniarz nie zaznał już spokoju, albowiem wróciła do niego pierwsza żona”. („Guardian”)
- „Najpiękniejszym okresem jest czas urlopu. Dlatego sklep będzie zamknięty aż do odwołania”. („Pfalz-Zeitung”)
- „Uczę robić dzieci od 15 do 17 lat”. („Den Haag”)
- „Kiedy lekarz zbliżył się do pacjenta, ten bardzo szybko zmarł”. („L'Express”)

Małżeństwo na „cenzurowanym”

„Pompacyjny wystrój sali ślubów w pańskim merostwie nie wywołuje u nich żadnych wrażeń. Są ubrani niedbale, według młodzieżowej mody; sakramentalne „tak” wypowiedziadają nonszalancko. Po ceremonii ślubnej szybko zbiegają wielkimi schodami; nowożeńce trzyma na ręku 4-letniego dziecka. Za chwilę odjadą do własnego domu, w którym żyją ze sobą już od 10 lat.

Ow ślub — jeden z wielu mu podobnych — to ilustracja problemu współczesnej Francji. Starsze pokolenie długo nie mogło znaleźć dla niego właściwego określenia — w końcu zdecydowano się na „współżycie” (cohabitation), które zastępuje tym młodym parom dawne narzeczeństwo.

Nad przyczynami nastania się tego zjawiska głowią się zarówno socjologzy, jak i psychologzy. INED (Instytut Narodowy Studiów Demograficznych) podsumował np. ostatnio wyniki ankiety, z których wynikało m. in., że wśród młodych par, podejmujących współżycie bez ślubu, 30 proc. stanowią robotnicy, 21 proc. urzędnicy, 13 proc. wywodzą się z kadry kierowniczej i zawodów wolnych, a tylko 4 proc. stanowią rolnicy.

Jak zapatrują się rodzice na takie decyzje swoich dzieci?

Według ustaleń INED, tylko 8 proc. rodziców przeciwstawia się ostro postanowieniu dzieci, ale 36 proc. podchodzi do tej sprawy zdecydowanie negatywnie; 37 proc. pozostaje niejako na uboczu, nie interweniując, i tylko nieliczni aprobują stanowisko dzieci.

Wybierany przez młodych sposób życia skłania ich rodziców do zastanowienia się również nad zyciem własnym. INED postawił im bowiem pytanie: — Czy ich dzieci wytworzyłyby wzór szczęśliwego związku dwojga lu-

de? — Może dzieci po prostu nie chcą powtarzać niepowodzeń i błędów rodziców? Oddajmy jednak głos młodym. „Nie chcemy — odpowiadają — dostosowywać się do utartych systemów”. Ankietowane młode kobiety twierdziły, że małżeństwo nie jest im potrzebne. 25-letnia pielęgnarka, od 7 lat żyjąca z 27-letnim fizykoterapeutą, stwierdziła, że dawniej kobiety cawierwały małżeństwa prawie nie znając partnerów, w obawie przed staropaniństwem — i godziły się na rolę bezpłatnej pracownicy domowej, jej natomiast to zupełnie nie odpowiada... Innymi słowy, jak twierdzą młode pary, małżeństwo jako instytucja społeczna po prostu traci na wartości.

Sprawa ta nie niepokoi jedynie ginekologów, którzy zwrócili uwagę na to, że wcześniej podejmowane „współżycie” podnosi wskaźnik urodzeń. Jak reaguje prawo na tak zasadnicze zmiany w obyczajach społecznych? W USA, gdzie liczba związków tego typu podwoiła się w latach 70-tych, pojawiły się precedensy prawne (vide — głośny proces śpiewaczki Michele Triola, która po 6 latach współżycia zażądała wysokich alimentów od swego partnera, aktora Lee Marvinina). Amerykańscy adwokaci stanęli więc przed dylematem: czy kilkulatnie „współżycie bez ślubu” pociąga za sobą obowiązki świadczeń wobec partnerów, czy nie? We Francji prawodawstwo nie zajmuje się tym problemem, traktując go jako sprawę obyczajową. Prawnik zabierający głos w tej dyskusji stwierdził, że ważna jest nie tyle znajomość prawa małżeńskiego, ile świadomość wynikających z niego zobowiązań. To masowe zjawisko społeczne oczekuje więc nadal na analizę naukową i definicję prawną.

Psycholog, oceniający ankietę INED, stwierdził, że forma „współżycia” nieci młodych możliwościami przekroczenia barier społecznych, ale w praktyce zachowuje podstawowe wartości związku małżeńskiego. Życie takich par nie różni się bowiem od trybu małżeństwa tradycyjnych. 73 proc. ankietowanych uznało, że „współżycie” najlepiej zobowiązuje partnerów do wierności, do wspólnego rozwiązywania spraw bytowych itp.

Często „współżycie” kończy się też tradycyjnym ślubem. Przeważnie dążą do tego kobiety, tłumacząc, że jest to potrzebne ich rodzinom czy w miejscu pracy. Presja społeczna odgrywa bowiem nadal ważną rolę. Nieraz też zawiera się małżeństwo dla uzyskania mieszkania, którego nie chciały młodym wynająć bez obojętności aktu ślubnego. Najczęściej jednak młoda para doprowadza na salę ślubów dziecko. Według sondaży INED, ślub

jest traktowany przez „współżycących” jako kłopotliwa formalność. W przeciwieństwie do rodziców, których z reguły zadawała legalizacja związku dzieci, młodzi lekceważą ją, twierdząc, że nie ona w ich życiu nie zmienia.

Kto ponosi za to winę? Czy szersza jest opinia wystawiona przez Simone de Beauvoir, która pisała, że nie ludzie są odpowiedzialni za porażkę małżeństwa, ale po prostu zepsuta się sama instytucja? I jak przynajmniej zaufanie młodych Francuzów do tej podstawowej instytucji społecznej, w która przestali wierzyć? Na to, jak dotąd, nie znalazł recepty INED i nie wskazał jej uczestnicy wielkiej ankiety...

WALERIA KORYCKA



Fot. Archiwum

Nie rozwiązany problem

Nie sposób nie docenić spektakularnych osiągnięć w polityce wewnętrznej, którymi może się wykazać rząd hiszpański od czasu zakończenia dyktatury gen. Franco. Nieco inaczej przedstawia się sprawa w dziedzinie polityki zagranicznej. Z trzech głównych celów dyplomacji hiszpańskiej, a mianowicie: przystąpienia do EWG, odzyskania Gibraltaru i rewizji konkordatu z Watykanem — tylko ta ostatnia kwestia została pozytywnie rozwiązana.

O ile zaś rokowania z EWG przyjęły obecnie pomyślny obrót, to rozstrzygnięcie hiszpańsko-brytyjskiego sporu o Gibraltaru nadal jest prawie tak samo odległe, jak w latach 50. kiedy sprawa tego obszaru po raz pierwszy stała się przedmiotem obrad ONZ.

Gibraltaru, pozostający w rękach Brytyjczyków od 1704 roku, nadal posiada istotne walory strategiczne, mimo że w ostatnich dziesięcioleciach zostały one znacznie ograniczone na skutek rozwoju techniki wojennej. Jednakże z uwagi na fakt, że ostatnie lata przyniosły poważne osłabienie południowej flanki NATO (wystąpienie Grecji z wojskowej struktury paktu, niepewna przyszłość amerykańskich baz w Turcji, wycofanie się wojsk brytyjskich z Malty) — ponownie wzmożona się rola strategiczna Gibraltaru. Jest on bowiem wyposażony w liczne instalacje wojskowe i urządzenia pozwalające kontrolować żegluga w Cieśninie Gibraltarskiej i na wybrzeżu północnej Afryki. Stacjonuje tu także kilka tysięcy żołnierzy brytyjskich.

W 1965 roku Zgromadzenie Ogólne NZ przyjęło rezolucję, wywołującą Wielką Brytanię i Hiszpanię do podjęcia bezpośrednich rozmów w celu uregulowania spornej kwestii. Toczące się do tej pory rokowania nie przyniosły jednak widocznych rezultatów. W roku 1968 rząd hiszpański zdecydował się na całkowitą blokadę komunikacji, łączności pocztowej i telefonicznej ze skałą gibraltarską. Jednak i ten dramatyczny krok w niczym nie poprawił sytuacji.

Brytyjczycy, negując hiszpańskie żądania w sprawie bezwarunkowego zwrotu terytorialnie związanego z Hiszpanią Gibraltaru, w okresie dyktatury Franco wysuwały dwa argumenty. Po pierwsze, że Gibraltaru może być zwrocony jedynie Hiszpanii rządzonej w sposób demokratyczny, po drugie — że w przeprowadzonym w 1967 r. na obszarze Gibraltaru referendum, przeważająca większość ludności opowiedziała się za pozostaniem przy Wielkiej Brytanii.

Obecnie pierwszy z tych warunków nie stanowi już argumentu, a nowy rząd hiszpański zdecydowany jest na szereg kompromisów umożliwiających odzyskanie Gibraltaru.

Ważnym zaś czynnikiem w uelastycznieniu jego stanowiska jest możliwość uzyskania w zamian brytyjskiego poparcia w staraniach Hiszpanii o przystąpienie do EWG. W toczących się w 1978 r. rozmowach rozważana była m. in. możliwość wydzielenia Gibraltaru W. Brytanii jako bazy wojskowej, przy jednoczesnym zachowaniu zwierzchnictwa Hiszpanii nad tym obszarem. Jako drugie rozwiązanie zaś rząd hiszpański sugerował możliwość utworzenia na terytorium Gibraltaru kondominium pod wspólnym zwierzchnictwem Hiszpanii i Wielkiej Brytanii. Rząd brytyjski jednak nie był skłonny zaakceptować żadnego z tych rozwiązań. Chciał natomiast zmusić Hiszpanię do zrezygnowania z nałożonych przed 10 laty restrykcji wobec Gibraltaru. Hiszpania ze swej strony wyraża jedynie zgodę na przywrócenie łączności telefonicznej między Gibraltarem a resztą jej terytorium.

Wiele nadziei na rozwiązanie brytyjsko-hiszpańskiego sporu wiąże się z ewentualnym przystąpieniem Hiszpanii do NATO. Członkostwo Hiszpanii w Pakcie Północnoatlantyckim miaoby gwarantować dalsze podporządkowanie tego obszaru wpływom NATO, które mogłoby zachować wszystkie ułatwienia militarne w tej strefie. Jednak mimo wstępnych konsultacji, sprawa przystąpienia Hiszpanii do NATO nadal pozostaje kwestią bliżej nieokreślonej przyszłości i nie będzie na razie mogła być kluczem do rozwiązania gibraltarskiego węzła.

(INTERPRESS)

Wszystkim, którzy tak licznie wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych tragicznie zmarłego naszego najdroższego Syna **ADAMA ZDOBYLAKA** i okazali nam w tych ciężkich chwilach wiele serca, współczucia i pomocy — składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowania.

RODZICE

PRZETARGI

Komenda Rejonowa Straży Pożarnych w Nowym Targu, **SPRZEDA W DRODZE I PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO** następujące pojazdy:

— samochód osobowy Warszawa 223, nr rej. KG-0655, nr podwozia 237155, nr silnika 153578, rok produkcji 1971, stopień zużycia 75 proc. — cena wywoławcza 30.000 złotych

— motorower „Komar”, nr silnika 663029, nr ramy 496472, rok produkcji 1969, stopień zużycia 70 proc. — cena wywoławcza 1.350 złotych.

Przetarg odbędzie się w dniu 10 września 1979 roku, o godzinie 10, w świetlicy Komendy Rejonowej Straży Pożarnych w Nowym Targu, ul. Kościuszki 3.

W przypadku niedojścia do skutku sprzedaży pojazdów w pierwszym terminie, sprzedaż na warunkach II przetargu odbędzie się w tym samym dniu, o godzinie 12.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, w kasie Komendy Rejonowej Straży Pożarnych w Nowym Targu, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Pojazdy można oglądać we wtorki i piątki, w godzinach 12—15, w miejscu przetargu.

Zastrzeża się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyny.

K-5801

Zarząd Wojewódzkiej Ligi Obrony Kraju w Nowym Sączu — ogłasza, że w **DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO** sprzedaje:

— samochód marki Fiat 126p, nr rej. NSA 271 B, nr silnika 216733, nr podwozia 146806, rok produkcji 1975, stopień zużycia 75 proc. — Cena wywoławcza wynosi 24.800 złotych.

Pow. samochód można oglądać w Ośrodku Szkolenia Zawodowego Kierowców i POP w Nowym Sączu, ul. Tarnowska, w godz. 8—13.

Wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, należy wpłacić w kasie ZW LOK — Nowy Sącz, ul. Tarnowska, w godz. 9—12 — najpóźniej w przeddzień przetargu.

Przetarg odbędzie się w dniu 3 września 1979 roku, o godzinie 9, w OSZK i POP — w Nowym Sączu, ul. Tarnowska.

W razie niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w dniu 5 września 1979 roku, o godzinie 9, w tym samym miejscu.

K-5659

Przedsiębiorstwo Projektowania i Realizacji Inwestycji Przemysłu Gumowego „STOMIL”, Warszawa, ul. Bracka 6/8 — Oddział Budowlano-Montażowy w Debicy, ul. 1 Maja 1 — ogłasza, że w **DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO** sprzedaje:

— samochód marki Syrena R-20, nr fabryczny 280203, nr silnika 208657, stopień zużycia 75 proc. — cena wywoławcza 21.500 złotych

— samochód marki Syrena R-20, nr fabryczny 280277, nr silnika 208788, stopień zużycia 75 proc. — cena wywoławcza 21.500 złotych.

Pojazdy powyższe można oglądać w Oddziale Budowlano-Montażowym w Debicy, ul. 1 Maja 1, w dniach od 27 sierpnia do 5 września 1979 roku, w godzinach 9—13.

Przetarg odbędzie się w dniu 6 września 1979 roku, o godzinie 10, w Oddziale Budowlano-Montażowym w Debicy, ul. 1 Maja 1. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy OBM w Debicy najpóźniej w przeddzień przetargu.

W przypadku niedojścia do skutku przetargu I, przetarg II odbędzie się w tym samym dniu o godzinie 11.

Zastrzeża się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyny.

Zespol Ekonomiczno-Administracyjny Szkół w Rabce — ogłasza, że w **DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO** zleci wykonanie robót drenazowych przy Szkole Podstawowej w Chabówce.

Zakres robót obejmuje odwodnienie budynku oraz drenaż gruntu przyległego, o wartości około 600.000 złotych.

Do przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa uspołecznione i nieuspołecznione oraz osoby prywatne, posiadające odpowiednie uprawnienia.

Dokumentacja kosztorysowa jest do wglądu w Zespole Ekonomiczno-Administracyjnym Szkół w Rabce przy ul. Podhalańskiej 6.

Termin składania ofert do dnia 3 września 1979 roku.

Komisijne otwarcie kopert z ofertami odbędzie się dnia 10 września 1979 roku, w biurze Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego w Rabce.

Zastrzeża się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyny.

Zakład Poszukiwań Nafty i Gazu w Krakowie, ul. Lubicz nr 25 — ogłasza, że w **DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO** zleci wykonanie remontu budynku Przedszkola nr 73 w Krakowie, ul. Krupnicza 42.

Zakres robót, obmiar oraz koszt — zgodne wg aktualnej dokumentacji nr 27284, wykonanej przez Biuro Projektów Górniczych — w Krakowie, ul. Lubicz 25.

Dokumentacja do wglądu oraz szczegóły, łącznie z terminem wykonania, do omówienia w Dziale ds. Socjalno-Bytowych Zakładu, pokój nr 340.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i jednostki gospodarki nieuspołecznionej.

Oferty należy składać pod adresem Zakładu, w terminie do dnia 30 sierpnia 1979 roku. Komisijne otwarcie ofert nastąpi w dniu 5 września 1979 roku, o godzinie 10, w budynku Zakładu, pokój 340.

Zastrzeża się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyny.

Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej w Nowym Sączu, ul. Węgierska 11 — **SPRZEDA W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO** niżej wymienione pojazdy:

1) Fiat 125p, nr podwozia 1107207, nr silnika 309854, bez siedzeń, stopień zużycia 77 proc., cena wywoławcza 40.411 zł

2) Fiat 125p combi, nr podwozia 346257, nr silnika 230335, stopień zużycia 78 proc., cena wywoławcza 44.132 zł

3) Warszawa 223, nr podwozia 208188, nr silnika PRS 1531, stopień zużycia 79 proc., cena wywoławcza 25.200 zł

4) Nysa 522, nr podwozia 175779, nr silnika 317567, stopień zużycia 79 proc. — cena wywoławcza 28.770 zł

5) Nysa 522, nr podwozia 166914, nr silnika 364767, stopień zużycia 75 proc. — cena wywoławcza 34.250 zł

6) Nysa 522, nr podwozia 171945, nr silnika 400210, stopień zużycia 78 proc. — cena wywoławcza 30.140 zł

7) Nysa 522, nr podwozia 147483, nr silnika PRS 1483, stopień zużycia 76 proc. — cena wywoławcza 32.880 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 7 września 1979 roku, o godzinie 9, w Komendzie Wojewódzkiej MO w Nowym Sączu przy ul. Węgierskiej 11a.

Pojazdy można oglądać dnia 6 września 1979 roku, w godzinach 12—15, przy ul. Węgierskiej.

W razie niedojścia do skutku I przetargu, drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu, tj. 7 września 1979 roku, o godzinie 11.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, w przeddzień przetargu, w godzinach 12—15, w kasie KW MO Nowy Sącz, ul. Szwedzka 9.

Zastrzeża się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyny.

K-5786

Przedsiębiorstwo Państwowej Komunikacji Samochodowej w Krakowie — Oddział Osobowo-Towarowy w Zakopanem, ul. Nowotarska nr 24 — **SPRZEDA W DRODZE I PRZETARGU OGRANICZONEGO**, w dniu 4 września 1979 roku, o godzinie 10, na terenie załączni PKS w Zakopanem przy ul. Nowotarskiej 24:

— samochód ciężarowy Star 200, nr inw. K-52074, no wznaku drogowym, tył silnika 5359, nr silnika 01512, nr podwozia 00334, rok produkcji 1975. Oczny stopień zużycia wynosi 75 proc. — Cena wywoławcza 119.750 złotych.

W przetargu mogą brać udział jednostki gospodarki uspołecznionej, nieuspołecznionej oraz osoby fizyczne, które przedstawią zaświadczenie, zgodne z wymogami § 9 ust. 2 Zarządzenia Ministra Komunikacji z dnia 14 kwietnia 1972 roku (M. P. Nr 26, poz. 148).

Samochód można oglądać przy ul. Nowotarskiej 24 w Zakopanem, w godz. od 7 do 15, no urzędnych godzinach w godzinach 10—15, w kierownictwie Działu Technicznego.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić w Kasie Oddziału PKS w Zakopanem, ul. Nowotarska 24, wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej — najpóźniej w przeddzień przetargu.

W wypadku niedojścia do skutku I przetargu, w tym samym dniu o godzinie później odbędzie się II przetarg nieograniczony, w którym cena wywoławcza zostanie obniżona zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Zastrzeża się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyny.

K-5789

DODATKOWE BEZPŁATNE LOSOWANIE



- w **DUŻYM LAJKONIKU** — 26 sierpnia
- w **MAŁYM LAJKONIKU** — 2 września

(z nadzwyczajnym funduszem premiovym **80.000 ZŁOTYCH** do podziału).

PREMIE na 5-, 4-, 3-cyfrowe końcówki banderol:

- w **MAŁYM LAJKONIKU** — 26 sierpnia
- w **DUŻYM LAJKONIKU** — 2 września

(w wysokościach ustalonych w grach lipcowych).

Każdy kupon w grach premiovanych bezpłatnym losowaniem ma dwukrotne szanse wygranej.

Losowania odbywają się w niedzielę o godzinie 12 w lokalu własnym przy ul. Smoleńsk 16.

CENTRALA TECHNICZNA HANDLOWA PRZEMYSŁU PRECYZYJNEGO EKSPOZYTURA w KAŃOWICACH, ul. WIĄZOWA 5 zawiadamia PT Odbiorców, że w dniach od 3 do 29 września 1979 roku **SPRZEDAŻ i WYDAWANIE ŁOŻYSK** będzie całkowicie wstrzymane z powodu inwentaryzacji

Sprzedaz awaryjna odbywać się będzie przez sklep detaliczny mieszczący się w siedzibie Ekspozytury.

K-5889

KRAKOWSKIE ZAKŁADY SODOWE w KRAKOWIE, ul. ZAKOPIAŃSKA 62 w porozumieniu z **KRAKOWSKĄ KOMENDĄ OCHOTNICZYCH HUFców PRACY** organizują **OCHOTNICZY HUFIEC PRACY** dla młodocianych dochodzących.

Młodzież, w wieku od 16 do 18 lat, chętna do pracy w zawodzie ślusarz i tokarz — proszona jest o zgłoszenie się do Działu Kadry i Szkolenia Krakowskich Zakładów Sodowych w Krakowie, ul. Zakopiańska nr 62 — parter, pokój nr 6.

W zakładzie zorganizowane jest Podstawowe Studium Zawodowe, umożliwiające ukończenie szkoły podstawowej oraz przyuczenie do zawodu, w okresie 12 miesięcy.

Ponadto zakład gwarantuje bezpłatne śniadania regeneracyjne i odpłatne obiady oraz inne świadczenia przysługujące pracownikom KZS.

Hufiec rozpoczyna działalność w dniu 1 IX 1979 r.

Zgłaszając się do Hufca należy:

- ▲ przedłożyć ostatnie świadectwo szkolne
- ▲ wyciąg aktu urodzenia lub dowód osobisty rodziców do wglądu
- ▲ oraz trzy zdjęcia.

K-5656

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI MEBLI SKLEPOWYCH „GOZAMET-WUTEH” w GORZOWIE WLKP. ZAKŁAD ZAOPATRZENIA i ZBYTU, ul. FORDONSKA 421 85-790 BYDGOSZCZ

OFERUJE w IV kwartale 1979 r.

- ◆ **MEBLE SKLEPOWE** typu M-75
- ◆ **REGAŁY SEGMENTOWE — BIUROWE** typ „Gozamet” wraz z biurkiem i stolikiem pod maszynę
- ◆ **REGAŁY MEBLOWE DO POKOI I PRZEDPOKOI** typ „Gozamet”
- ◆ **REGAŁY MAGAZYNOWE** o wysokości 2 i 2,5 m
- ◆ **OBUDOWE DIAPOZYTYWOWA ALUMINIOWA** kompletna, typ TP-1, o wym. 1300x900x10 mm, TP-2 o wym. 600x670x10 mm, TP-3, o wym. 300x500x8 mm, TP-4, o wym. 300x500x8 mm.

W roku 1980

MEBLE i URZĄDZENIA SKLEPOWE

- ◆ meble sklepowe typ M-75, botik (wydzielone stanowisko handlowe), regał segmentowy-biurowy typ „Gozamet” wraz z biurkiem i stolikiem pod maszynę, regał meblowy do pokoju typ „Gozamet”, regał do przedpokoju typ „Gozamet”, regał biblioteczny typ „Gozamet”, boazeria typ BOA, zestaw mebli jubilerskich, regały i lamy sklepowe, urządzenia do sprzętu sportowego, regały zapleczo-biblioteczne do archiwum i magazynów.
- ◆ **Obudowe diapozyttywowa aluminiowa kompletna** typ: TP-1, o wym. 1300x900x10 mm, TP-2 o wym. 600x670x10 mm, TP-3 o wym. 300x500x8 mm, TP-4 o wym. 300x500x8 mm.

MEBLE GASTRONOMICZNE

- ◆ zestaw restauracyjny — kawiarniany, stoliki i krzesła restauracyjno-kawiarniane i klubowo-swiecicowe, meble tarasowo-ogrodowe.

PAWILONY i STOISKA KIERMASZOWE

- ◆ konstrukcje stalowe pawilonu handlowego „Merkury IC”, pawilony handlowe — drewno o pow. 52 m², stoiska kiermaszowe, stoiska przedsklepowe.

Szczegółowych informacji dot. sprzedaży udziela Dział Zakupu i Sprzedaży, tel. Bydgoszcz 472-293 i 472-294, telex nr 0502813. Zamówienia na powyższe wyroby uprasza się składać pod wyżej wymienionym adresem.

K-5082

UWAGA ABSOLWENCI KLAS ÓSMYCH! Dziewczęta i chłopcy!

DYREKCJA NIEDOMICCKICH ZAKŁADÓW CELULOZY w NIEDOMICACH ogłasza przyjęcia do praktycznej nauki zawodu na rok szkolny 1979/80

w zawodach:

- ◆ ŚLUSARZ MECHANIK
- ◆ ELEKTROMONTER ◆ TOKARZ
- ◆ STEROWNICZY PROCESÓW CHEMICZNYCH

Okres nauki na wymienionych kierunkach trwa 3 lata. Uczniowie otrzymują:

- ▲ wynagrodzenie miesięczne w wysokości: — w klasie pierwszej — 300 złotych — w klasie drugiej — 480 złotych — w klasie trzeciej — 780 złotych
- ▲ bezpłatne ubranie robocze i ochronne — oraz
- ▲ inne świadczenia przysługujące pracownikom NZC

Po ukończeniu nauki w Zasadniczej Szkole Zawodowej istnieje możliwość kontynuowania dalszej nauki w Technikum dla Pracujących.

KRAKOWSKA SPÓŁDZIELNIA CUKIERNICZA KRAKÓW, DOMINIKAŃSKA 3 zatrudni zaraz

- ◆ PRACOWNIKÓW (kobiety i mężczyzn) przy produkcji wyrobów cukierniczych.

Pracownikom zapewnia się:

- ▲ wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy pracowników przemysłu spożywczego
- ▲ inne świadczenia, jak ubranie robocze i ochronne, wczesny pracownicze, kolonie letnie i zimowe, obozy stałe i wędrownie itd.

Zgłoszenia przyjmuje i szczegółowych informacji udziela Dział Kadry i Szkolenia Zawodowego — Kraków, ul. Dominikańska 3, parter, w godz. 13—15, telefon 226-61.

OHP 2-letni STACJONARNY OCHOTNICZY HUFIEC PRACY 17-5 FSZMP przy Przedsiębiorstwie Budowy Obiektów Użyteczności Publicznej „BUDOPOL — KRAKÓW” (dawny „ZETBEEM”) w KRAKOWIE, al. SŁOWACKIEGO 39 **przyjmuje mężczyzn** w wieku 18—22 lat

Jeśli więc nie posiadacie konkretnego zawodu lub nie ukończyliście szkoły podstawowej, a chcecie połączyć naukę z pracą i odbyciem szkolenia w Oddziałach Samoobrony, mieć dom i wesolych przyjaciół — załóżcie się natychmiast w 17-5 OHP KRAKÓW, os. KOZŁÓWEK, ul. WOLSKA 6.

OHP zapewni Wam:

- ▲ ukończenie szkoły podstawowej
- ▲ bezpłatne zakwaterowanie w hotelu I kategorii i ubranie robocze
- ▲ umundurowanie wyjściowe, odpłatne w 50 proc., w ratach
- ▲ wyżywienie wysokokaloryczne — 35 zł dziennie — odpłatne przez junaków w wys. 18 zł dziennie, potrącanie z listy plac zarobki wg stawek obowiązujących w budownictwie
- ▲ zdobycie zawodu: murarza, tynkarza, zbrojarza-betoniarza, operatora sprzętu budowlanego, cieśli, montażyści elementów prefabrykowanych, elektryka, ślusarza, spawacza, malarza, blacharza-dekarza, ceramika, stolarza budowlanego itp.
- ▲ możliwość wyjazdu za granicę do pracy na budowach prowadzonych przez „ZETBEEM — BUDOPOL”, po odbyciu OHP
- ▲ szkolenie poborowych — junaków w formacji samoobrony.

Przychodząc do hufca musicie spełnić 3 podstawowe warunki:

- ◆ pracować, zdobywając zawód
- ◆ uczyć się — szkoła podstawowa, kursy zawodowe, zasadnicza szkoła zawodowa
- ◆ odbyć przeszkolenie obronne w Oddziałach Samoobrony.

Po odbyciu przeszkolenia obronnego w Oddziałach Samoobrony zostaniecie przeniesieni do rezerwy.

Na terenie Hufca istnieje klub, sale telewizyjne, biblioteka oraz sekcje zainteresowań.

Przyjeżdżając do nas zabierzcie z sobą:

- ▲ ostatnie świadectwo szkolne
- ▲ dowód osobisty, względnie metrykę, z potwierdzonym przez wydział meldunkowy wymeldowaniem
- ▲ posiadany dokument wojskowy (jeśli posiadacie)
- ▲ rzeczy osobistego użytku.

Po ukończeniu Hufca istnieje możliwość otrzymania mieszkania z Przedsiębiorstwa na terenie Krakowa (przez odpracowanie w czasie pobytu w Hufcu).

Zwrot kosztów przejazdu przez przedsiębiorstwo — po miesięcznym przepracowaniu.

Nie zwlekajcie z przyjazdem. Ilość miejsc ograniczona!

Nasz adres: **OCHOTNICZY HUFIEC PRACY przy PBGUP „BUDOPOL — KRAKÓW”** (dawny „ZETBEEM”) KRAKÓW, osiedle KOZŁÓWEK, ul. WOLSKA 6.

Dojazd od Dworca Głównego PKP w Krakowie tramwajem nr 3.



Czy nie za mało owoców i warzyw?

Owoców i warzyw mamy tego lata wyjątkowo dużo. W punktach skupu można obserwować stopy marchwi, pietruszki, kalafiorów, kapusty, ogorków, pomidorów, jabłek i sliw. Należy pamiętać, że Polacy za mało spożywają surowek. Nie doceniają witamin! A szkoda. Tę niechęć do owoców i warzyw łatwo zauważyć w zakładach gastronomicznych. Zamawia się wszystko, byle nie surowki. O wiele więcej piwa niż kompotu zwykli wypijać nasi rodacy.

Odwiedziłem kilka barów i restauracji naszego miasta. W dodatkach do dań drugich owoce i warzywa powinny mieć największy udział. Snojrzym jak sprawa ta wygląda w barze „Przy Blonkach”. Dużo buraczków i kapusty (zasmażanej), a stosunkowo mało surowek. Jest mizeria ze śmietaną, jest kiszony ogórek i fasolka. Nie ma surowki z marchwi. Nie rozumiem dlaczego nie ma również surowki z cebuli. Kompot jest i owszem, z jabłek. Konsument jednak zdaniem kierownika zakładu woja napoje chłodzące i oczywiście piwo. Dziennie wypija się tu dwa, trzy kompoty.

W „Ludowej” do wyboru kompot z jabłek i rengrod. Sałatki z pomidorów ani na lekarstwo. W zamian za to jest surowka z czerwonej i białej kapusty. Jest także kalafior (200 gramów w cenie 10 zł). W „Hawicce” poleca się sałatkę z pomidorów czerwonych i zielonych oraz mizerię. Nie ma surowki z marchwi, ani kompotu ze sliwek. Bo i po co!

(mag)



Kolorowe jarmarki

Tandeta na dobre wrosła w pejzaż Krakowa. Mimo że kilka lat temu zmieniła miejsce — nie zmieniła bynajmniej swych tradycji. Tak jak dawniej w okolicach Matecznego, tak i teraz w Plaszowie w każdy wtorek i piątek tygodnia już na kilka kilometrów (!) przed bazarem sznur samochodów, przydrożne „stoiska” — a nawet 3 tys. zł i myślicie, że nie ma kupujących?

Co można na tandecie kupić? Znacznie łatwiej chyba odpowiedzieć na pytanie czo obok starych ruin (dosłownie — leż tu śrubek, łyżek, zegarów pamiętających czasy przedziadów), mocno zużytych już ubiorów — cała gama towarów pochodzących prosto z „importu”. Polacy to paród kochochaję międzynarodową turystykę, a że i umiemy się organizować” więc zarabiania turystyki praktycznie na wszystkim — na tranzystorowych telewizorach, na kożuchach, wełnie, wiertarkach woskowych, butach, aparatach fotograficznych, dziecicach szpiżkach i kafelekach. Ba — nawet na wódkach (w efektownych, kerafkowych opakowaniach), kosmetykach.

Te handlowa ofertę tandety uzupełniają jeszcze towary pochodzące... No właśnie, nazwijmy rzecz po imieniu — spod ławy. Konia z rzedem temu, kto w państwowych sklepach usłyszy np. znakomite woskowe kredki chińskie. A na tandecie? Bez liku — tyle że za podwójną (aczkolwiek solidnie wymaganą na opakowaniu) cenę. Zresztą to osobny problem. Traktując go najkrócej stwierdzimy: horrendalnie wysokie! Modne sukienki z „miętego” materiału — po 2,5 tys. zł, spodnie ze sztruksu — 2,5, a nawet 3 tys. zł i myślicie, że nie ma kupujących?

Nie ma natomiast miejsca, w którym nabyty towar można przymierzyć. A więc albo kupicie się przyszłowiego kota w worku, albo przymiaraka...

z budami. Bo budy, widać, muszą też tradycyjnie sędzić plac handlowy. Niby on nowy, a jednak... Na mój gust handlowy bazar — a jest on największy tego typu w Krakowie — powinien mieć efektowne kramy, a nie rozwalające się stragany postawiane byle gdzie i byle jak.

Z naszego rekonesansu p. tandecie, (a także i przed placem targowym) jeszcze jedno spostrzeżenie: większość kupujących i sprzedających to... młodzi ludzie. Czyżby tylko w tym zmienili się tradycje? (tb)

Fot. W. KLAG

Torowisko z... kożuszkami

Torowisko tramwajowe przy ul. Dominikańskiej doczekało nareszcie remontu. Zastanawiam się jednak, czy tak dużo wskitka potrzeba, by prace te przyspieszyć? Nie tak dawno byliśmy świadkami bliskotowinowego rozkopania ul. Wilczej i nie mniej szybkiego zakończenia prac. Tymczasem ul. Dominikańska jest w tej chwili (pełnia sezonu) przystankiem tego, jak nie powinno się robić.

Beton wylewany jest na

bruk — zapewne w celu jego utwardzenia i solidniejszego związania podłoża. Po takim torowisku odbuduje się normalny ruch tramwajowy. Wibracje powstające po każdym przejeździe skutecznie pomagają w wypływności na wierzch betonowego mlecza. Już dzisiaj w 3 dni po zakończeniu pierwszego etapu prac, można zaobserwować, że beton nie trzyma tak jak powinien, a na ulicy pojawia się biały kożuszek.

Bułgarskie propozycje handlowe

W krakowskim Jubilate rozpoczął się wczoraj tydzień sprzedaży towarów „bułgarskich”. Jest to efekt umowy zawartej między UWW „Społem” w Krakowie, a Spółdzielnią Narcoop w Sofii w sprawie bezwzględnej wymiany wyrobów. W pierwszej serii, która

na nadeszła z Sofii zaferowała polskim klientom: porcelana, szkło, serwisy, tkaniny sukienkowe i dekoracyjne, kosmetyki.

Na spotkanie w „Jubilecie” wiceprezes sofijskiej Spółdzielni Narcoop Ivan Lukow-Todorow zapowiedział, że zgodnie z podpisaną umową jego firma postara się systematycznie nadsyłać atrakcyjne towary, stosownie do gustów naszych klientów. (km)

Likwidacja tych przystanków ma usprawnić komunikację

Niewątpliwie często lepiej by było przejechać kilkadziesiąt metrów dalej do przystanku, ale krócej oczekiwać na przyjazd tramwaju czy autobusu. W dyskusji MPK podjęto wczoraj drugi etap dyskusji na temat likwidacji niektórych przystanków tramwajowych i autobusowych. Przyniesie to znaczne oszczędności paliwa i energii elektrycznej oraz zmniejszy zużycie taboru. Użytkownicy zostaną wykorzystane w celu usprawnienia miejskiej komunikacji. Chodzi oczywiście o likwidowanie „orków”, zwiększenie szybkości pojazdów, a zatem również częstotliwości ich kursów. Przypomnijmy, że po poprzedniej dyskusji, w wyniku ograniczenia niektórych kursów autobusowych linia 103 otrzymała 5 autobusów, linia 173 — 6 autobusów, linie 140 i 116 po 2, a linie 113, 123, 129 i 144 po jednym.

A oto przedstawione wczoraj propozycje likwidowania przystanków tramwajowych na ulicach: Fabrycznej (al. Pokoju), Białońska (Mogilska), na os. Na Stoku, na ul. Modrzewskiego (Rakowicka, Kie-

runek Rondo), przy Rondzie (Modrzewskiego), przy basenie Cracovii, ul. Jagiellońskiej (Kierunek miasto) i przy Rondzie (Lubicz). Częściowe likwidacji, poza godzinami szczytu, mają też ulec przystanki na ulicach: Bardosa (Igołomska), Bieńczyckiej, przy Kokochemii i przy stacji na ul. Mrozowej.

Proponuje się również likwidację 24 przystanków autobusowych: przy Szkolce Drzewnej, na ulicach: Głogera, Cechowej, Bogudajce, Piłotów, przy Artigraphe, na ul. Obóznej, w Łuczaniowicach I, na ul. Fika, w Rzesze, Zaskulach, Barze, Opatkowicach, Krzyżówce, Libertowie-Działach, na Kluzka, w Balicach II, w Gańdziej Duchownej, Raczej, na ul. Ojcowskiej.

Są też propozycje zmiany tras niektórych linii autobusowych np. autobus linii 164, który obecnie jeździ z Płasków Wielkich do Mostu Grunwaldzkiego, ma dojeżdżać do Dworca Kapelanka. Autobus linii 114: obecna trasa: Zakrzówek (Modrzewskiego), przy basenie Cracovii, ul. Jagiellońskiej (Kierunek miasto) i przy Rondzie (Lubicz). Częściowe likwidacji, poza godzinami szczytu, mają też ulec przystanki na ulicach: Bardosa (Igołomska), Bieńczyckiej, przy Kokochemii i przy stacji na ul. Mrozowej.

Przed kilkoma miesiącami funkcjonariusze Zmotyrowanego Oddziału Milicji Gminnej w Krakowie z okazji 35-lecia PRL i 35-lecia powstania MO i SB podjęli serię zobowiązań. M. in. zadeklarowali pomoc przy pracach związanych z odnową zabudowy Krakowa, udział w akcji zniwnej, oddanie w ramach honorowego dawstwa krwi ponad 250 litrów tego cennego leku.

Jak poinformował dziennikarzy na wczorajszej konferencji prasowej dowódca ZOMO w Krakowie płk. Stefan Losiak, milicjanci w pełni realizują, podjęte zobowiązania. Pracują więc przy odnowie zabudowy, obiektów przy ul. Brackiej 10, ul. Floriańskiej 37 i hotelu „Pod Różą”. Członkowie ZOMO zorganizowali także zbiorckie picie, przeznaczając na Fundusz Rewaloryzacji Zabudowy ponad 70 tys. zł. Równie ofiarne przebiega honorowe krowadwo. Do chwili obecnej funkcjonariusze krakowskiej jednostki ZOMO oddali ponad 180 l. krwi.

Także przy akcji zniwnej spotkamy możemy ludzi w milicyjnych mundurach. Każdego dnia — szczególnie w przedsięwzięciach zajmujących się suszeniem ziarna — pracuje ich kilkunastu. Ta pomoc, wobec dużego deficytu siły roboczej, jest właśnie tutaj szczególnie cenna. (ba)

Muzyka w starym Krakowie Pierwsza sensacja Festiwalu

Przedwcześniejszy koncert Collegium Musicum z Węgier w Kruszkach Kłostoru oo. franciszkańskich, z programem pieśni i tańców węgierskich i zachodnioeuropejskich oraz dzieł mistrzów baroku, przyniósł słuszą ocenę festiwalu szczególnie wierszowi. Z węgierskim zespołem wystąpił młody śpiewak amerykański DREW MINTER, obdarzony fenomenalnym głosem kontraltowym. Podziwialiśmy cudowną barwę, obsorną dykcję, uspaniałą technikę wokaltą. Każdy rodzaj śpiewu znajduje w Minterze znakomitą wykonawcę; czy to będzie żartobliwa piosenka ludowa, czy kunsztownie zornamentowa-

Spoleczne inicjatywy milicjantów

Floriańskiej 37 i hotelu „Pod Różą”. Członkowie ZOMO zorganizowali także zbiorckie picie, przeznaczając na Fundusz Rewaloryzacji Zabudowy ponad 70 tys. zł. Równie ofiarne przebiega honorowe krowadwo. Do chwili obecnej funkcjonariusze krakowskiej jednostki ZOMO oddali ponad 180 l. krwi.

Także przy akcji zniwnej spotkamy możemy ludzi w milicyjnych mundurach. Każdego dnia — szczególnie w przedsięwzięciach zajmujących się suszeniem ziarna — pracuje ich kilkunastu. Ta pomoc, wobec dużego deficytu siły roboczej, jest właśnie tutaj szczególnie cenna. (ba)

Dwa pożary w tramwajach

Wczoraj po południu w krótkim odstępie czasu wybuchły pożary w dwóch krakowskich tramwajach. O godz. 17.25 zapalił się silnik 17-ki jadącej aleją 3 Maja. Tramwaj nie dale się zatrzymał i pasażerowie musieli wyskakiwać w biegu. W wyniku upadków obrażeń doznało kilka osób. Najbardziej uszkodzonym był 12-letni Dariusz C. — odwieziono go na Pogot-

WAWEL — KONNATY KROLEWSKIE

WAWEL — KONNATY KROLEWSKIE (10-15). SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA (niecz.) Wystawa — Wawel zagniony (10-15.30). GROBY KROLEWSKIE (niecz.) MUZEA I ZBROJOWNIA (niecz.). PODZIEMNA KOSCIOLA ŚW. WOLICHA (Rynek Główny). Wystawa: Dzieje Rynku Krakowskiego (9-13). WIEŻA RATUŚZOWA (11-13). MUZEUM NARODOWE. GALERIA MALARSTWA — SIKIENICZKA (niecz.). POLSKA SZUKA XIX WIEKU (10-13). DOM J. KRZYWICKIEGO (11-13). SŁOWNIKI — Czaj: Zapamiętajmy to lato (12-13). WIELICZKA — Górnik: Kmieć Waldeza (wł. 15 lat). Pozostałe kina nieczynne.

TEATRY

STARY (Jagiellońska 13): J. P. Gawlik: Bgżamin — 19.15. KAMERYEN: Queen Mary — 19.15. BAGA-TELA (Karmelicka 6): Sławomir Mrozek: Tango — 19.30. TEATR 38 (Rynek Gł. 7): „Spektakl kabriego nie było” — 19.30. KAWIARNIA LETNIA (Mały Rynek): Występ Kapeli podwórkowej „Waganty” — 17-20.

Pozostałe teatry nieczynne.

KINA

KLÓW (Krasńskiego 34): Mistrz kierownicy uleka (USA 15 lat) **/000 — 18, 20. SZERKŁI 2 (USA 13 lat) **/000 — 18.45, 17, 19.15. KULTURA (Rynek Gł. 27): Mistrz rewolweru (USA 15 lat) **/000 — 2, 10, 12, 14, 16, 18, 20. MASKOTKA (Dzierżyńskiego 55): We władzy ojca (wł. 18 lat) ***/000 — 15.30, 17.30. Każdy umiera w samotności (RPN 15 lat) ***/000 — 19.30. MŁODA GWARDIA (Lubicz 15): Mandragora (wł. 18 lat) **/000 — 14.15, 17, 19.15. MIKRO (Dzierżyńskiego 5): Bilet powrotny (wł. 18 lat) **/000 — 16, 18, 20. PASAŻ BIELAKA: Przygody Bolka i Lolka — 10, 11, 15, Takso-karz (USA 18 lat) — 12, 16, 18, 20. SPINKS (os. Góralski): 80 huzarów (węg. 15 lat) — 16, 18, 20. SZUKA (Jana 4): Człowiek kłosa (USA 18 lat) **/000 — 15.45, 18, 20.15. SWIT DUZA SALA (os. Teatralne 10): Wierca 2004 (fr. 18 lat) **/000 — 18, 18, 20. SWIT MAŁA SALA: Port lotniczy 77 (USA 15 lat) **/000 — 15, 17.15, 19.30. SWIATOWI DUZA SALA (os. Na Skarpie 7): Orkiestra Klubu Srebrnych Serc Sierżanta Peppers (USA 12 lat) **/000 — 17, 19.15. SWIATOWI MAŁA SALA: Dzieła zgrozdu (wł. 18 lat) **/000 — 15, 17.30, 20. UCIECHA (Boh. Stalingrad 18): Lek wysokego (USA 15 lat) — 10, 12, 16, Dublicz (fr. 12 lat) **/000 — 18, 20.15. GOREK (os. Usoreki): Akwarele (pól. 15 lat) — 15, Szkatulka (USA 15 lat) **/000 — 17, 19.15. WANDA (Warszawska 5): Gwiezdne wojny (USA 12 lat) ***/000 — 10, 12.15, 14.45. Nie zamieszaj skoku (wł. 18 lat) **/000 — 18, 20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Buffalo Bill i Indianie (USA 15 lat) **/000 — 10, 12.15, 14.45, 18, 20. WOLNOŚĆ (18 Stycznia 1): Śmieszka skomponowana (fr. 18 lat) **/000 — 15.30. Niezależnie (USA 15 lat) ***/000 — 18, 20.15. WRZOS (Zamojskiego 50): Straszny (USA 18 lat) **/000 — 15.45, 18, 20.15. WISLA (Gazowa 25): Prolog, zło i Siedmiopodzia (rum. 12 lat) — 11, 16, 18. Bedzie dla nas obca (wł. 15 lat) 18, 20.15. ZWIĄZKI (os. Górnicy): Siedzi i modernia (fr. 18 lat) **/000 — 15.45, 18, 20.15.

WYSTAWY

WAWEL — KONNATY KROLEWSKIE (10-15). SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA (niecz.) Wystawa — Wawel zagniony (10-15.30). GROBY KROLEWSKIE (niecz.) MUZEA I ZBROJOWNIA (niecz.). PODZIEMNA KOSCIOLA ŚW. WOLICHA (Rynek Główny). Wystawa: Dzieje Rynku Krakowskiego (9-13). WIEŻA RATUŚZOWA (11-13). MUZEUM NARODOWE. GALERIA MALARSTWA — SIKIENICZKA (niecz.). POLSKA SZUKA XIX WIEKU (10-13). DOM J. KRZYWICKIEGO (11-13). SŁOWNIKI — Czaj: Zapamiętajmy to lato (12-13). WIELICZKA — Górnik: Kmieć Waldeza (wł. 15 lat). Pozostałe kina nieczynne.

SZPITALA DYZURNE

CHIRURGICZNY: Wrocławska 112. CHIRURGICZNY DZIECI: Prokocim. LARYNGOLOGICZNY: Wrocławskiego 1. OKULISTYCZNY: Wilkowska. UROLOGICZNY: Wrocławska 1.

INFORMACJA SZYBY ZDROWIA: tel. 206-11 (czynny całą dobę).

DYZURNE PORADNIE MIĘDZYREJONOWE: Internistyczna, pediatryczna, stomatologiczna, gabinet zabiegowy (16-22), gabinet wizyt domowych (18-22), poradni stomatologiczne (w poradniach nagłych) — Pogotowie Ratunkowe, ul. Łazarza 20-7.

Dla ŚRODMIEŚCIA (al. Pokoju 4) — tel. 181-80, 183-88.

NOWEJ HUTY (os. Jagiellońskie bl. 1) — tel. 856-26.

KROWDRZY (Gala 24) — tel. 721-55.

PODGÓRZA (gen. Kutrzeby 4) — tel. 518-55, 650-93.

MYŚLENIC (Szpitalna 2) — PRZYCHODNIA PRZYSZPITALNA I REJONOWA.

PROSZOWIE (Kościuski 20) — PRZYCHODNIA PRZYSZPITALNA I REJONOWA.

Wszystkie placówki udzielają porad ambulatoryjnych oraz przyjmują wizyty domowe w zakresie ogólnym, pediatrycznym, stomatologicznym i zabiegowym (inne oddziały szpitali wg rejencji).

POGOTOWIE

Łazarza 14, wypadek tel. 89, z chorowania i przewoź — 238-38. Informacja — 205-11. Centrala abonencka — 236-00. Rynek Podgórz 2, 655-50. Lotniska — Białice 100-29. Nowa Huta 422-22, 417-70. Krzywoszyce 8, 22. Terazyńska 48. Proszowice 5, Myślenice 603. Skawina 8, Wieliczka 8, 233-54.

APTEKI

PUNKT INFORMACJI APTECZNEJ 107-55 (czynny 8-18).

Rynek Gł. 42 (dien), Waryśkiego 24, pl. Wolności 7, Rynek Podgórz 6, Pstrowskiego 94 (dien), Długa 86, Nowa Huta 6, Centrum A bl. 3 (dien), Centrum C bl. 6.

MYŚLENICE (Rynek 10) — tel. 219.

WIELICZKA (Boh. Warszawy 13) — tel. 279.

SKAWINA (Ogrody) — tel. 480.

INNE

OGRÓD BOTANICZNY (Kopernika 27): od 9 do zmroku.

OSRODEK INFORM. USŁUGOWEJ WUSP „GROMADA” (Floriańska 20) — tel. 271-30, 228-90 (7-13), Nowa Huta (os. Zgody 1) tel. 441-21 (8-18).

CENTRUM INFORMACYJNO-TURYSTYCZNE WAWEL-TOURIST (ul. Pawła 3) — tel. 250-81, 204-71 (7-21).

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDYATRYCZNY I KARDIOLOGICZNY (Reja 11) — zamawianie wizyt domowych — tel. 225-55 i 225-78 (od 15 do 22.30).

TOWARZYSTWO ŚWIADOMOŚCI MACIERZYŃSTWA (Boh. Stalingradu 13) — tel. 278-00 (8-18).

POGOTOWIE TECHNICZNE „POLMOZBYT” (al. Pokoju 81): tel. 800-94 (czynny całą dobę).

RADIO

PROGRAM I na fali 1322 m

11.00, 12.05, 15.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00 5.00

12.45 Rola. Kwadr. 13.00 Kom. energet. 13.01 Mel. i rytmy Kuby.

co-gdzie-kiedy?

ŚRODA 22 SIERPNIA Cezarego jutro Apolinarego

Kość (szukowski) (11-13). GALERIA ZPAP (Floriańska 34): (10-18). GALERIA ZPAP (Anny 3): (10-18). GALERIA „PRYZMAT” (Łobzowska 3) (niecz.) GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ — KRAMY DOMINIKANSKIE (Stolarska 8-10): Wystawa malarstwa Wandy Macedońskiej-Zaleskiej (11-19). PALAC POD BARANAMI (Rynek Gł. 27): Wystawa fotograficzna „Dziś i jutro z KFA” (12-19) i wystawa z Korzona: Rzeźba w ceramice (14-18). KLUB MPK (Mały Rynek 4): CZYTELNA: Wystawa: 35 rocznica PRL w plakacie krakowskim i wystawa „Berliot Brecht” (10-21). GALERIA (11-19). KLUB MPK (al. Czerwony): CZYTELNA: (10-20). GALERIA: Wystawa malarstwa Izabelli Bapf-Sławkowskiej (10-20). DWOREK JANA MATEJKI w Krzesławicach (Kruczkowskiego 9): (9-14.30).

MYŚLENICE — MIEJSKIE SĄLE WYSTAWOWE (10 Mały): Wystawa malarstwa Ireneusz Stabrynowej (9-14, 15-18). MUZEUM REGIONALNE (Sobleskiego 3): Wystawa wewnątrz mieszczanskiej i ekspozycji etnograficznej oraz wystawa „Polskie malarstwo krajoznawcze XIX i XX wieku” (10-15, 16-18). MDK: IV Wojewódzka Biokursowa Wystawa ozdób biokursowych — „Kwiaty polskie” (8-15).

PROGRAM II

na fali 219 m czyli 1368 kHz oraz na UKF 67,67 MHz

DZIENNIKI: 4.30, 5.00, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 21.30, 23.30.

10.30 „Uczta z duchem gór” — gra zespołu „No Smoking”. 10.40 Sprawy codzienne. 11.00 Wakacje melomana — Karol Szumowski. 11.35 Choroby społeczne nadal grozi. 11.45 Muz. spod strzechy. 11.55 Kom. o st. wód 12.05 Tęcza kompozytorów polskich 12.25 Węber — Uwertura do opery „Iberon” 13.00 Audycja publicystyczna — Zawiesz 1 wiedezi. 13.10 Klasyki muzyki filmowej. 13.30 Wiad. i kom. dla górników. 13.35 Ze wst. i o wst. 13.51 Antoni Dworak „Głog lewy” — poemat symf. 14.10 Wielec, lepię, nowocześnie! 14.30 „Ekspedycja” „Przyjaźń” — słuch. E. Szwarcza (dla dzieci) 14.50 Muz. Mozarta. 15.20 Popołudnie dla zwiedzających 15.45 Wakacje na własny rachunek. 16.00 Śpiewa Urszula Szpileńska. 16.10 Głota Segowit. aud. o klasycznym muzyce gitarowej. 16.30 Kolumba niebieski gitarzysta na podstawie książki R. Vudcańca. 17.00 Aktorzy i piosenki — aud. Ady Obidowej. 17.20 „Człowiek, który oczarował gwiazdy” — słuch. 18.10 A. Vivaldi — Concerto grosso a-moll op. 3 nr 8 na 2 skrzypce i orkiestrę smyczkową. 18.30 Echa dnia. 18.40 Świat i my — mag. handlu zagranicznego. 19.00 Kone. wieczorny. 19.40 Inf. rad. propoz. 19.50 R. Straube — Sonata nr 3 na forte i basso continuo. 20.00 Publicystyka krajowa. 20.20 „Głogocina” — A. Ponchello (z cyklu „Głogocina” 19.30. 20.50 Wiad. i inf. spot. 21.40 S. Niculescu — Koncert na instrumenty dete i perkusje „Ison 22”. 22.00 Przegląd filmowy — Kamera. 22.15 Szkice do portretu — Seweryn Goszczyński. 22.30 Magazyn studentki. 23.35 Co słychać w świecie. 23.40 Muz. na sobranoc.

PROGRAM III

UKF 66,89 MHz

11.00 Dzień jak co dzień. 11.30 Dyskusja pod gołym niebem. 12.00 Tęcza. 12.00 Powiśle. 12.30 Rozrywki. 13.30 „Wąflowy moment” — 24 odc. pow. A. MacLeana (powt.) 14.00 Lato w Filharmonii. 15.05 Wakacje ze świniem. 15.40 „W burzliwym kraju lata” — Słowajka „Czerwone Gitary”. 16.00 Wiad. i inf. spot. 16.30 Wiersz tygodnia „Głogocina”. Dzień „Głogocina”. 16.30 „Czyste radości mojego życia” — 34 odc. pow. J. Smła. 20.00 RATUSO — radiowy Turniej rozrywk. 21.00 Ludwika Beethovena opera omnia. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieców — Georgie Zamfir. 22.10 Gdańsk. Polska filmowa. A. Samkowicz i M. Bekaszy. 22.35 Różne barwy saksofonu. 23.00 „Zakleka miłość” — ludowa piosenka rumuńska. 23.05 Trzy kwadransy jazzu. 23.50 Między dniem a snem. 0.30 Wiadomości.

PROGRAM IV

UKF 68,75 MHz

DZIENNIKI: 6.40, 12.00, 15.00, 16.00, 16.40, 22.55.

6.45 Co słychać (KR). 6.58 Program dnia (KR). 7.00 Agencja Nowości donosi (KR). 7.05 Muz. dzień dobry (KR). 7.29 „Mechanizm” — aud. w oprac. E. Rátkowskiego (KR). 7.39 Pogoda (KR). 7.40 Radio dedykuję. 8.00 Śpiewa Bogusław Mec. 8.10 W górze J. Komara. 8.15 Rozrywki. 8.25 P. Liszt — Kwartet smyczkowy „Angelus” nr 2. 8.35 Szuka kierownika zespołem. 9.00 Wędrujemy z piosenką. 9.25 Kwartet smyczkowy J. Haydna — Kwartet nr 75 G-dur op. 76 Nr 1. 10.00 „Karela i Koralki” — słuch. M. Krüger. 10.30 Estrada przyjeźni. 11.00 46 lek. jez. ang. 11.15 Zespół instrumentalny Tadeusza Trejznera. 11.30 J. Masenel — fragmenty z opery „Werther”. 12.05 Audycja dla wsi (KR). 12.20 Melodie ludowe (KR). 12.25 Głota płyt. 13.00 Śpiewa Elżbieta Gieras. 13.45 Tu St. Stereo (KR). 14.00 Naukowy rolnik. 14.15 Tu St. Stereo (KR). 14.45 Hrzepowcy cyrkiel. 15.05 Rad. tygodn. Kult. 15.30 Zdobycia ekonomicznej Jana Zagoździaka. 15.45 Rozmowy o księżkach. 16.25 Głota zawody — Starze. 16.40 Wiad. z nad Wisły i Dunajca (KR). 16.50 Z fonoteki Stereo (KR). 17.20 W obronie kraju (KR). 7.35 Polska zespoły instrument. (KR). 17.45 Koncert krakowskich młodych: Jadwiga Romaszka, Kaja Daneczowska, Ewa Bukolejska, Barbara Świątek (KR). 18.24 Pododa (KR). 18.25 Indonezja — aud. M. Maciejewskiej i J. Buiko. 18.90 „Telefon zaufania”. 18.15 46 lek. jez. ang. 18.30 46 lek. jez. ang. 18.35 46 lek. jez. ang. 18.40 46 lek. jez. ang. 18.45 46 lek. jez. ang. 18.50 46 lek. jez. ang. 18.55 46 lek. jez. ang. 19.00 46 lek. jez. ang. 19.05 46 lek. jez. ang. 19.10 46 lek. jez. ang. 19.15 46 lek. jez. ang. 19.20 46 lek. jez. ang. 19.25 46 lek. jez. ang. 19.30 46 lek. jez. ang. 19.35 46 lek. jez. ang. 19.40 46 lek. jez. ang. 19.45 46 lek. jez. ang. 19.50 46 lek. jez. ang. 19.55 46 lek. jez. ang. 20.00 46 lek. jez. ang. 20.05 46 lek. jez. ang. 20.10 46 lek. jez. ang. 20.15 46 lek. jez. ang. 20.20 46 lek. jez. ang. 20.25 46 lek. jez. ang. 20.30 46 lek. jez. ang. 20.35 46 lek. jez. ang. 20.40 46 lek. jez. ang. 20.45 46 lek. jez. ang. 20.50 46 lek. jez. ang. 20.55 46 lek. jez. ang. 21.00 46 lek. jez. ang. 21.05 46 lek. jez. ang. 21.10 46 lek. jez. ang. 21.15 46 lek. jez. ang. 21.20 46 lek. jez. ang. 21.25 46 lek. jez. ang. 21.30 46 lek. jez. ang. 21.35 46 lek. jez. ang. 21.40 46 lek. jez. ang. 21.45 46 lek. jez. ang. 21.50 46 lek. jez. ang. 21.55 46 lek. jez. ang. 22.00 46 lek. jez. ang. 22.05 46 lek. jez. ang. 22.10 46 lek. jez. ang. 22.15 46 lek. jez. ang. 22.20 46 lek. jez. ang. 22.25 46 lek. jez. ang. 22.30 46 lek. jez. ang. 22.35 46 lek. jez. ang. 22.40 46 lek. jez. ang. 22.45 46 lek. jez. ang. 22.50 46 lek. jez. ang. 22.55 46 lek. jez. ang. 23.00 46 lek. jez. ang. 23.05 46 lek. jez. ang. 23.10 46 lek. jez. ang. 23.15 46 lek. jez. ang. 23.20 46 lek. jez. ang. 23.25 46 lek. jez. ang. 23.30 46 lek. jez. ang. 23.35 46 lek. jez. ang. 23.40 46 lek. jez. ang. 23.45 46 lek. jez. ang. 23.50 46 lek. jez. ang. 23.55 46 lek. jez. ang. 24.00 46 lek. jez. ang. 24.05 46 lek. jez. ang. 24.10 46 lek. jez. ang. 24.15 46 lek. jez. ang. 24.20 46 lek. jez. ang. 24.25 46 lek. jez. ang. 24.30 46 lek. jez. ang. 24.35 46 lek. jez. ang. 24.40 46 lek. jez. ang. 24.45 46 lek. jez. ang. 24.50 46 lek. jez. ang. 24.55 46 lek. jez. ang. 25.00 46 lek. jez. ang. 25.05 46 lek. jez. ang. 25.10 46 lek. jez. ang. 25.15 46 lek. jez. ang. 25.20 46 lek. jez. ang. 25.25 46 lek. jez. ang. 25.30 46 lek. jez. ang. 25.35 46 lek. jez. ang. 25.40 46 lek. jez. ang. 25.45 46 lek. jez. ang. 25.50 46 lek. jez. ang. 25.55 46 lek. jez. ang. 26.00 46 lek. jez. ang. 26.05 46 lek. jez. ang. 26.10 46 lek. jez. ang. 26.15 46 lek. jez. ang. 26.20 46 lek. jez. ang. 26.25 46 lek. jez. ang. 26.30 46 lek. jez. ang. 26.